wprost

NR 42 (299) CENA 10 ZŁ (W TYM 8% VAT) 20 X 2025 ISSN 0209-1747

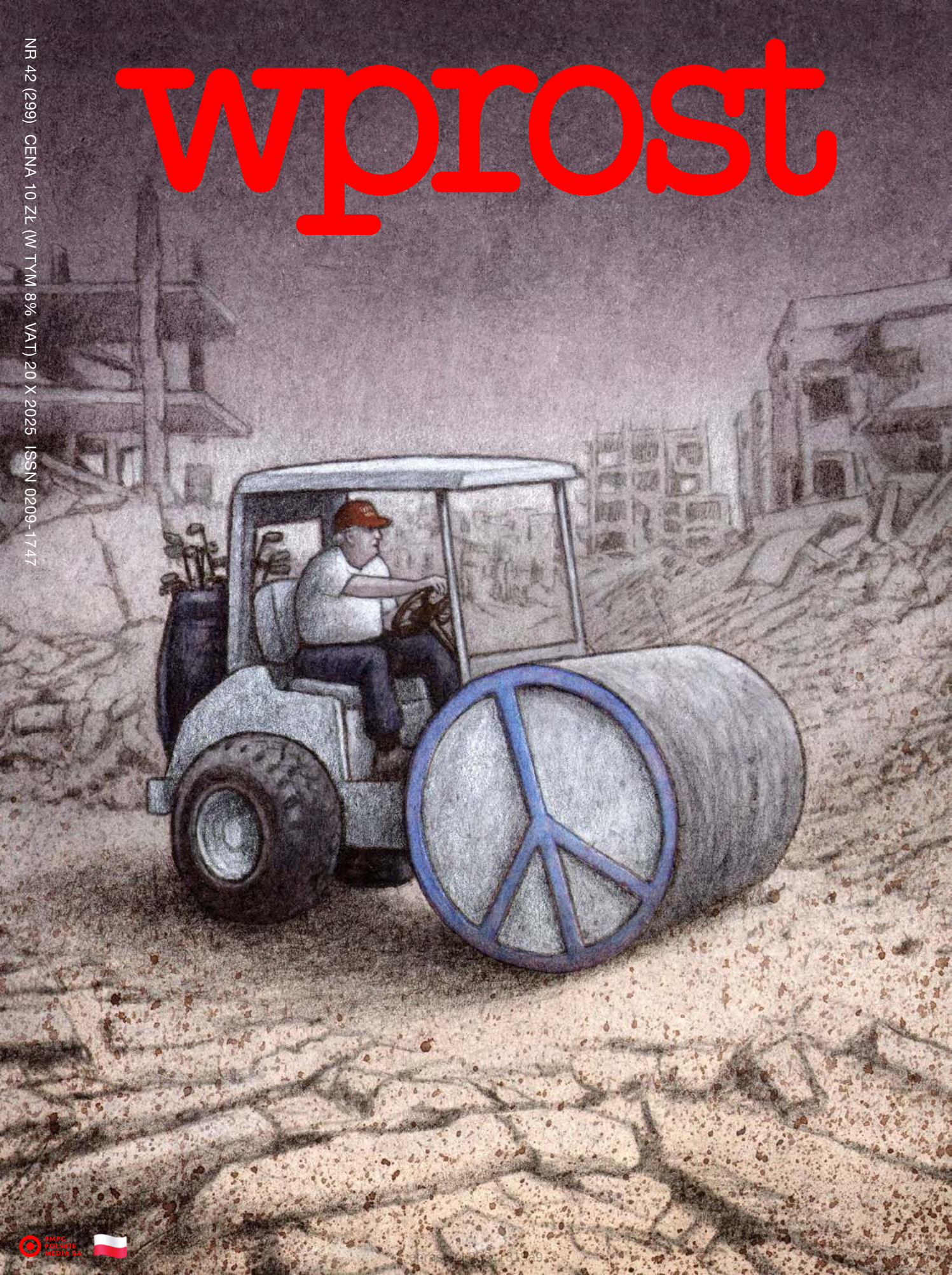

GMPG POLSKIE MEDIA SA

wprost

NR 42 20 PAŹDZIERNIKA 2025

CZYTAJ WPROST

Fot. Belal Abu Amer / Zuma Press / Forum

104

WSZYSTKO W RĘKACH TRUMPA

– Aby rozwiązać konflikt w Strefie Gazy, należy rozmawiać o jego przyczynach. Jeśli Trump w swoim stylu ogłosi: „Proszę bardzo, przyniosłem wam pokój, teraz radźcie sobie sami", niedługo dojdzie do wznowienia walk – ostrzega dr Wojciech Szewko z Centrum Badań nad Terroryzmem Uniwersytetu Civitas.

KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST" UKAŻE SIĘ W NIEDZIELĘ O GODZ. 20. SZUKAJ NA WPROST.PL ORAZ WE WSZYSTKICH E-KIOSKACH ORAZ APLIKACJACH MOBILNYCH APP STORE I GOOGLE PLAY

eprasa.pl 069c1819a9

CZYTAJ WPROST

7 **SONDAŻ**

KRAJ

13 **GRZECH PIERWORODNY KOALICJI**
– Nie jest tak, jak o nim mówią, że jest beznadziejny w zarządzaniu i nic nie umie. Nawet najzdolniejszy czarodziej nie mógłby tu wiele zrobić – broni premiera Leszek Miller.

22 **PIS WALCZY O PRZEKAZ**
– Aby PiS mógł samodzielnie rządzić, musi stoczyć walkę o nowe roczniki, zafascynowane Konfederacją. A ludzie nie lubią podróbek – tłumaczy Krzysztof Łapiński.

Fot. Adam Chełstowski / Forum

32 **BROŃ POD KONTROLĄ**
Powstał nowy, rozszerzony o innych użytkowników broni projekt dotyczący badań okresowych dla myśliwych. – Jest niekompletny – ostrzega Urszula Pasławska.

SPOŁECZEŃSTWO

38 **WYHAMUJ W PORĘ**
Marta w porę się ocknęła, Daria zabiera telefon do łazienki, a Krzysiek funkcjonuje w trybie offline. Łączy ich element, który ma 8 na 17 cm, a wciąga jak studnia bez dna.

eprasa.pl 069c1819a9

CZYTAJ WPROST

59 INNE STRONY MACIERZYŃSTWA

Anita Demianowicz o książce „Wszystko będzie dobrze", w której opisała ostatnie chwile, które spędziła z ciężko chorym synkiem.

68 SZTUKA PYTANIA

Guy Doza uczy sztuki przekonywania w sytuacjach kłopotliwych i beznadziejnych – ważne są pytania zadane w odpowiednim momencie.

BIZNES

83 NASZ RZĄD W UNII ABDYKOWAŁ

– Chwilowa pomoc Ukrainie była zrozumiała, ale trwałe otwarcie granic na import towarów stamtąd będzie bardzo niekorzystne – prognozuje Henryk Kowalczyk.

91 TEJ REWOLTY GABINET MOŻE NIE PRZETRWAĆ

– Tak złej ekonomicznej kondycji na wsi nie było od dawna. To może doprowadzić do fali protestów i rewolty – mówi Artur Balazs.

ZAGRANICA

115 NIE SKŁADAMY MASZTÓW

– Byli brutalni, szarpali nas, kazali klęczeć w słońcu, upokarzali – opowiada o działaniach izraelskich służb Nina Ptak, jedna z uczestniczek flotylli, która płynęła do Strefy Gazy.

Fot. Archiwum Anity Demianowicz, Global Movement to Gaza

eprasa.pl 069c1819a9

CZYTAJ WPROST

ZDROWIE

129 **PIWKO OD WOKULSKIEGO**

– Niech aktorzy, którzy reklamują piwo, przyjdą na oddział i zobaczą naszych pacjentów – alarmuje prof. Leszek Czupryniak.

SPORT

140 **Z NATURY JESTEM NIEŚMIAŁY**

– Miałem teoretycznie zero szans na osiągnięcie sukcesu. Ale włożyłem w to dużo, najpierw na własną rękę, i sukces przyszedł dosyć szybko – wspomina Przemysław Saleta.

KULTURA

158 **ZŁO NIE POTRZEBUJE DIABŁA**

Maciej Siembieda, autor książki „Gołoborze", wraca do morderstwa rodziny z Rzepina, do którego doszło w 1969 r.: – Matka wypowiadała formułę, to było jak wyrok śmierci.

Fot. Facebook/ Przemek Saleta

eprasa.pl 069c1819a9

wprost

Credo: ***Tylko prawda jest ciekawa, piszemy o niej w p r o s t***

eprasa.pl 069c1819a9

SONDAŻ

POLACY O DRONACH

Czy po ostatnich incydentach związanych z użyciem dronów w polskiej przestrzeni powietrznej, uważa Pani/Pan, że **NALEŻAŁOBY WPROWADZIĆ W POLSCE ZAKAZ UŻYWANIA DRONÓW W MIEJSCACH PUBLICZNYCH***?*

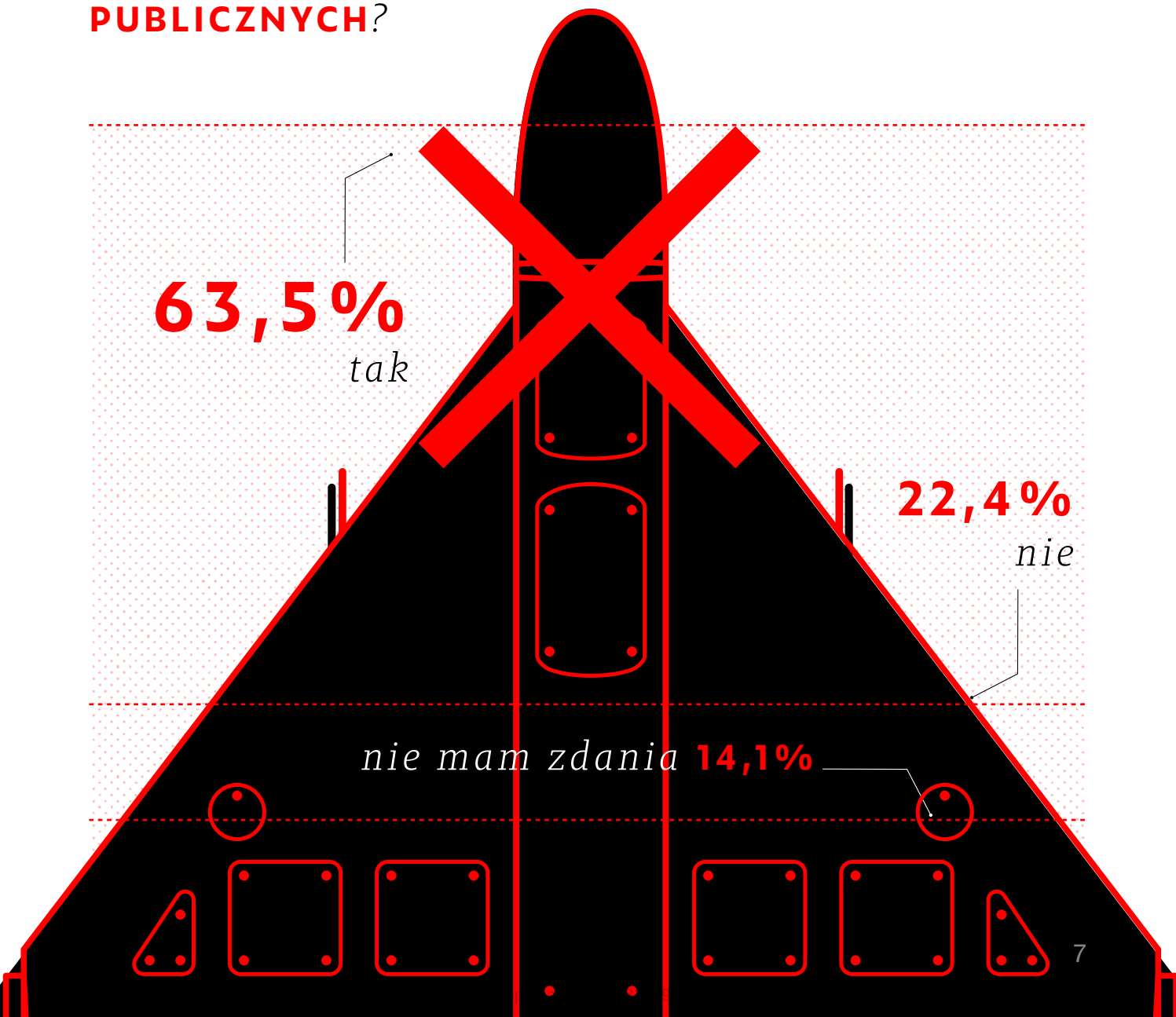

W ostatnim czasie w Polsce i innych krajach europejskich doszło do wielu przypadków naruszeń przestrzeni powietrznej przez rosyjskie drony. Polacy w sondażu dla „Wprost" wyrazili **POPARCIE DLA POMYSŁU WPROWADZENIA ZAKAZU UŻYWANIA DRONÓW W MIEJSCACH PUBLICZNYCH**. *Wyjątkiem są osoby do 24 lat.*

Tekst: **KRYSTIAN WINOGRODZKI**

WIĘCEJ

W nocy z 9 na 10 września polska przestrzeń powietrzna została naruszona przez rosyjskie drony. Rozpoczęły się poszukiwania szczątków maszyn. Części 21 dronów, które pojawiły się na polskim niebie, odnaleziono w 18 miejscowościach. Doniesienia o niezidentyfikowanych obiektach powietrznych przypominających drony pojawiały się jednak nie tylko pod koniec września, ale też w październiku.

W połowie września z kolei zatrzymano Ukraińca i Białorusinkę, którzy latali dronami nad Belwederem i budynkami rządowymi. Dron został zneutralizowany przez Służbę Ochrony Państwa. Ze względów bezpieczeństwa nad budynkami rządowymi i innymi obiektami infrastruktury krytycznej obowiązuje

eprasa.pl 069c1819a9

zakaz lotów dronów. Na takich obiektach są specjalne oznakowania. Istnieją również specjalne aplikacje, które umożliwiają sprawdzenie, gdzie można latać. Każdy lot trzeba też zgłosić.

Zasady dla operatorów dronów

W Polsce obowiązuje rejestracja operatorów dronów, którzy chcą latać urządzeniami o masie 250 g lub większej, a także dronami z kamerą niezależnie od ich wagi. Według danych Urzędu Lotnictwa Cywilnego w naszym kraju zarejestrowanych było ponad 400 tys. osób.

Obowiązują również trzy kategorie: otwarta – o niskim ryzyku, którą ma większość pilotów; szczególna – obejmująca loty poza zasięgiem wzroku lub obszarami właściwymi oraz certyfikowana – dotycząca operacji wysokiego ryzyka, np. przewozu osób czy ciężkich ładunków. Ta kategoria jednak jeszcze nie funkcjonuje. Za nieprzestrzeganie zasad lotu grozi do kara do 10 tys. zł, ale w przypadku zagrożenia bezpieczeństwa, np. latania nad lotniskiem, można trafić do więzienia nawet na pięć lat.

Incydenty nie tylko w Polsce

Drony naruszają również przestrzeń powietrzną innych krajów NATO. Sytuacja dotyczyła m.in. lotnisk w Niemczech (Monachium), Danii (Kopenhadze, Aalborg, Esbjerg i Sonderborg) oraz Norwegii (Oslo-Gardermoen). Niezidentyfikowane drony za-

eprasa.pl 069c1819a9

uważono też nad bazą wojskową Elsenborn (Belgia) czy archipelagiem w Karlskronie (Szwecja). Szefowa KE zapowiedziała w środę powstanie muru dronowego, który ma być odpowiedzią na działania Rosji.

Coraz częstsze przypadki naruszenia przestrzeni powietrznej w Polsce i europejskich krajach rodzą obawy, że może dojść do innych zmian w przepisach, jeżeli chodzi o latanie dronami. W naszym kraju strefa zakazu i ograniczeń lotów dronami obowiązuje przy wschodniej granicy. Pojawiają się z kolei głosy, że nie każda osoba, która lata dronami, musi być od razu szpiegiem. W latach 2023-2024 odnotowano 318 przypadków naruszeń przepisów przez pilotów dronów.

Większość jest na tak

Agencja SW Research zapytała na zlecenie „Wprost": „Czy po ostatnich incydentach związanych z użyciem dronów w polskiej przestrzeni powietrznej, uważa Pani/Pan, że należałoby wprowadzić w Polsce zakaz używania dronów w miejscach publicznych?". 63,5 proc. ankietowanych uznało, że „tak". Przeciwnego zdania było 22,4 proc. respondentów, a 14,1 proc. nie miało w tej kwestii zdania.

Za wprowadzeniem takiego zakazu bardziej opowiadają się kobiety (71,3 proc.) niż mężczyźni (54,9 proc.). Jeśli chodzi o poszczególne kategorie wiekowe, to przeciwko wprowadzeniu za-

eprasa.pl 069c1819a9

kazu są osoby do 24 lat (42,7 proc.). W pozostałych kategoriach wiekowych istnieje z kolei aprobata dla tego rozwiązania: 54,4 proc. w przedziale od 25 do 34 lat; 63,9 proc. jeśli chodzi o osoby od 35. do 49. roku życia oraz 71,4 proc. w przypadku badanych, którzy mają powyżej 50 lat.

Za wprowadzeniem zakazu używania dronów w miejscach publicznych w Polsce są również uczestnicy sondażu z każdym wykształceniem: podstawowym/gimnazjalnym (48,1 proc.), zasadniczym zawodowym (79,2 proc.), średnim (61,3 proc.) oraz wyższym 63,7 proc. Zgodność w tej kwestii panuje również wśród badanych bez względu na ich zarobki, a także wielkość miejsca zamieszkania. W każdym z tych przypadków odsetek osób na „tak" przekracza 55 proc.

Badanie zostało zrealizowane w dniach 7-8 października 2025 r. przez agencję SW Research metodą wywiadów on-line na panelu internetowym SW Panel. W ramach badania przeprowadzono 844 wywiady z reprezentatywną ze względu na łączny rozkład płci, wieku i wielkość miejscowości próbą Polek i Polaków powyżej 18. roku życia.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 069c1819a9

Patronat Honorowy: **Łukasz Smółka Marszałek Województwa Małopolskiego**

PARTNER STRATEGICZNY Bank Polski

SPONSOR Boehringer Ingelheim

PARTNERZY MEDICINE · rekomendowani.net · Abbott · Federacja Firm Rodzinnych Przedsiębiorcy.pl · Quantum Neuron · Małopolska · Narodowy Instytut Rozwoju Przedsiębiorczości · Sztuka Wysoka · Eterna Beauty Support · Hotel Merie Autograph Collection Hotels

eprasa.pl 069c1819a9

Fot. Jacek Dominski/REPORTER/East News

eprasa.pl 069c1819a9

GRZECH PIERWORODNY KOALICJI

– Nie jest tak, jak o nim mówią, że **JEST BEZNADZIEJNY W ZARZĄDZANIU I NIC NIE UMIE**. *Po prostu trafił na bardzo trudną koalicję, prezentującą rozbieżne interesy. Osiągnął pożądaną integrację, choć każdy z liderów koalicyjnych gra w swoją grę. Nawet najzdolniejszy czarodziej nie mógłby tu wiele zrobić – mówi* **LESZEK MILLER**, *były premier i były przewodniczący SLD.*

Rozmawiała **AGNIESZKA NIESŁUCHOWSKA**

WIĘCEJ

Mijają dwa lata od dnia przejęcia władzy przez obecną koalicję rządzącą, współtworzoną przez Koalicję Obywatelską, PSL, Polskę 2050 i Nową Lewicę. Konrad Berkowicz z Konfederacji grzmiał z mównicy sejmowej, że 15 października to dzień pogrzebu nadziei Polaków i przyszłości politycznej Koalicji Obywatelskiej. Panu również udzielił się funeralny nastrój?

Nie wiem, co pan poseł w Sejmie zobaczył, ale ja nie zauważyłem żadnego konduktu pogrzebowego. To jest po prostu retoryka

eprasa.pl 069c1819a9

stosowana w takich przypadkach, ale ona nie ma nic wspólnego z rzeczywistością.

Czy dzisiaj, w połowie drogi do kolejnych wyborów parlamentarnych, powinien nadejść czas na refleksję dla rządu Donalda Tuska i wyjaśnienie Polakom, dlaczego wciąż wiele obietnic pozostało niezrealizowanych?

Oczywiście. Donald Tusk i jego koledzy powinni uważnie przeanalizować obliczenia Onetu, które wskazują, że gdyby w najbliższą niedzielę odbyły się wybory, obecny rząd miałby zaledwie 13 proc. szans na utrzymanie władzy. W świetle tych danych nic więcej nie trzeba mówić, a jedynie zadać sobie pytanie: czy koalicja jest w stanie za dwa lata odrobić te straty.

LESZEK MILLER

– polityk i politolog, w latach 1999–2004 i 2011–2016 przewodniczący Sojuszu Lewicy Demokratycznej. W okresie pełnienia przez niego funkcji premiera Polska przystąpiła do Unii Europejskiej.

eprasa.pl 069c1819a9

Musiałby się chyba wydarzyć jakiś cud.

Jak wiadomo, cuda czasem się zdarzają, ale niezbyt często.

Przez minione dwa lata doszło do wielu tąpnięć w koalicji. Czy uda się jej przetrwać do wyborów?

Grzech pierworodny został popełniony w momencie tworzenia tej koalicji, a właściwie jeszcze wcześniej, kiedy Donald Tusk odszedł od koncepcji jednej listy wyborczej.

> *Było wiadomo, że taka wielobarwna* **KOALICJA TO DROGA PRZEZ MĘKĘ**, *a premier musi się zmagać z ogromnym wyzwaniem dlatego, że dla większości tych ludzi głównym magnesem jest po prostu władza.*

Koncepcja „rotacyjnego" marszałka jest najlepszym dowodem na to, jak ciężko się dogadać, gdy trzeba się dzielić jednym stanowiskiem

Sondaże pokazują, że o ile Platforma i PiS radzą sobie bardzo dobrze, o tyle koalicjanci Donalda Tuska są raczej bez szans na dostanie się na Wiejską w kolejnej kadencji. To dobra czy zła wiadomość dla premiera?

Dopóki nie będzie jakiegoś ubytku personalnego, transferów partyjnych do końca kadencji, rządowi nic nie grozi. Natomiast

eprasa.pl 069c1819a9

Jarosław Kaczyński i jego polityczni koledzy ciężko pracują, żeby odwrócić arytmetykę, aby większość skupiona była wokół PiS-u, a nie wokół Platformy Obywatelskiej.

Ciężko pracuje, ale z trudem idzie mu przeciąganie na swoją stronę posłów z innych ugrupowań.

To się rozstrzygnie bliżej wyborów, dopiero wówczas okaże się, czy dla niektórych posłów Polski 2050 czy PSL-u większym absmakiem będzie przejście do Kaczyńskiego, czy do Tuska. Jeśli wybiorą Tuska, PiS będzie musiał obrać nową strategię.

Co przemawia za wyborem Tuska?

Obecna koalicja, co by o niej nie mówić, ma sukcesy, na przykład w odbudowaniu relacji z UE czy pozyskaniu środków z KPO.

Ale ma też porażki. Jaka, w pana opinii, jest największa?

Brak rozstrzygnięć poprzedniej ekipy rządzącej. Pisowcy dalej chodzą wolni, jak gdyby nigdy nic.

> *Jest też* **ROSNĄCY DŁUG PUBLICZNY**. *Finalnie na notowaniach KO w 2027 r. zaważy sytuacja budżetów domowych.*

Jeśli Polakom będzie się żyło coraz gorzej, będą wiedzieli, na kogo głosować.

Lepiej nie będzie, bo pieniędzy w portfelach ubywa, a podwyżki cen są nieuniknione.

eprasa.pl 069c1819a9

Tak, i to jest zły scenariusz dla Donalda Tuska.

Jest gotowy na rządzenie w trudnych czasach?

O tym, jak sobie poradzi, decydowały pierwsze trzy miesiące rządów, gdy PiS był przerażony porażką i leżał na ziemi jak wilczur z podkulonym ogonem, przeczuwający najgorsze. To był czas na działanie. Nie zrealizował jednak najważniejszych obietnic, więc teraz już tego nie odrobi.

Polacy są rozczarowani, ale czy to oznacza, że PiS ma szansę na samodzielną większość w kolejnym rozdaniu?

Nie sądzę. Będzie potrzebował jakiegoś koalicjanta. I będzie nim Mentzen.

To mało realne, patrząc na rosnące napięcie między PiS-em a Konfederacją.

Wzajemne podgryzanie się Kaczyńskiego i Mentzena nie ma specjalnego znaczenia. Po każdych wyborach świat się zmienia bardzo głęboko. Przeciwnicy stają się przyjaciółmi, przyjaciele stają się wrogami. Na tym polega polityka. Jeżeli się okaże, że PiS nie ma większości, a z Konfederacją ją ma, panowie szybciutko rzucą się sobie w ramiona.

Władza jest tak pociągającym narkotykiem, że wymazuje pamięć o niesnaskach.

Jak widzi pan przyszłość Donalda Tuska?

eprasa.pl 069c1819a9

> *Jeżeli Platforma przegra i nie będzie w stanie utworzyć rządu, to oznacza* **KONIEC NIE TYLKO TUSKA**, *ale też wielu innych polityków. To gra o wszystko.*

Dla Kaczyńskiego jest ostateczną rozgrywką, bo chciałby zobaczyć Tuska leżącego na deskach. Dla Tuska odwrotnie – byłoby to przygniatające zwycięstwo, które z kolei eliminowałoby Kaczyńskiego z polityki.

A jakie są perspektywy Włodzimierza Czarzastego i Szymona Hołowni, których partie prawdopodobnie nie przekroczą progu wyborczego?

Czarzasty nie ma problemu, bo ma prywatną partię i może robić, co chce. Ale Hołownia już ma problem. W błyskawicznym tempie stracił wielki potencjał, co zresztą było do przewidzenia.

Przejścia z przemysłu rozrywkowego do polityki bardzo rzadko się udają.

Hołownia szybko zmęczył się polityką.

To raczej polityka jest zmęczona nim. Tempo, w którym traci popularność, jest zaskakujące. Łaska wyborców na pstrym koniu jeździ.

Jakim mianem by pan określił Donalda Tuska na półmetku rządów?

eprasa.pl 069c1819a9

Nie jest tak, jak o nim mówią, że jest beznadziejny w zarządzaniu i nic nie umie. Po prostu trafił na bardzo trudną koalicję, prezentującą rozbieżne interesy. Osiągnął pożądaną integrację, choć każdy z liderów koalicyjnych gra w swoją grę. Nawet najzdolniejszy czarodziej nie mógłby tu wiele zrobić.

A co jeszcze może zrobić PiS? Czy organizując antyrządowe wiece z udziałem wymachującego atrapą kosy i różańcem Roberta Bąkiewicza, lidera Ruchu Obrony Granic, zmobilizują wyborców?

Te pokazówki nie mają wielkiego znaczenia, ponieważ elektorat PiS-u jest ugruntowany.

To właściwie nie są wyborcy, a wyznawcy. Natomiast dla koalicji rządzącej takie wiece mają znaczenie psychologiczne, bo widzą, ilu mają przeciwników.

Czy rząd Donalda Tuska ma, pana zdaniem, scenariusz na wypadek wojny z Rosją? Pytam o to, ponieważ, jak twierdzi dowódca wojsk NATO w Europie gen. Alexus Grynkewich, do 2027 r. zarówno USA, jak i Europa powinny być gotowe do globalnego konfliktu zbrojnego, który potencjalnie może wybuchnąć jednocześnie w Europie i Azji.

Żyjemy w atmosferze rosnącego napięcia, ale nie sądzę, że przerodzi się to w regularną wojnę, z jaką mieliśmy do czynienia w 1939 r. Gdyby ona faktycznie się rozpętała, mielibyśmy do czynienia z konfliktem nuklearnym.

eprasa.pl 069c1819a9

Byłaby to szybka i ostatnia wojna. Następnych już nie będzie, bo to oznacza koniec cywilizacji. Zatem takiego rozwoju wypadków się nie spodziewam, natomiast z pewnością Rosja będzie nas testować, używać do tego najnowszych technologii wojskowych i informatycznych. Widzę to jednak w formule potyczek, które mogą powodować większą nerwowość.

Wzdragam się przed używaniem słowa „wojna", mówiąc np. o wojnie informacyjnej, bo to deprecjonuje okropności prawdziwej wojny.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 069c1819a9

PIS WALCZY O PRZEKAZ

Fot. Adam Chełstowski / Forum

– Aby PiS mógł samodzielnie rządzić, musi **ODZYSKAĆ DAWNYCH WYBORCÓW I STOCZYĆ WALKĘ O NOWE ROCZNIKI, ZAFASCYNOWANE KONFEDERACJĄ**. *To niezwykle skomplikowane zadanie, bo ludzie nie lubią podróbek. Sławomir Mentzen ma prosty przekaz, świetnie porusza się w social mediach a dla młodego pokolenia to główne, a czasami jedyne źródło informacji. Tutaj Prawo i Sprawiedliwość jest jednak krok do tyłu – mówi* **KRZYSZTOF ŁAPIŃSKI**. *Były rzecznik prezydenta Andrzeja Dudy i były poseł PiS odpowiedział też, jakie szanse na premierostwo w przyszłej kadencji Sejmu ma Przemysław Czarnek.*

Rozmawiała **AGNIESZKA NIESŁUCHOWSKA**

WIĘCEJ

Co – jako były polityk PiS-u – pomyślał pan, oglądając obrazki z sobotniego wiecu tej partii, podczas którego Robert Bąkiewicz z kosą i różańcem w ręku wykrzykuje o wyrywaniu chwastów z polskiej ziemi. Do kogo miała przemówić ta abstrakcyjna i bulwersująca retoryka?

Marsze, które są organizowane nie tylko w czasie kampanii wyborczej, mają przede wszystkim mobilizować struktury partyjne,

eprasa.pl 069c1819a9

ponieważ to na nich spoczywa ciężar przywiezienia ludzi, czyli całej sfery infrastrukturalno-organizacyjnej. Dla centrali partyjnej marsz to doskonała okazja by sprawdzić stan partii i jej struktur: który region, poseł, senator potrafi zorganizować 200, 500 czy 1000 osób.

Oczywiście marsz ma też przypominać elektoratowi o ważnych tematach, w tym wypadku o nielegalnej migracji czy budzącej kontrowersje, zwłaszcza wśród rolników, umowy handlowej UE z Mercosurem. W ocenie PiS-u te tematy interesują Polaków.

Ale czy sam Bąkiewicz, którym po występie na wiecu zainteresowała się prokuratura i podjęła decyzję o wszczęciu śledztwa pod kątem nawoływania do popełnienia zbrodni, pomoże w mobilizacji wyborców?

Fot. A. Hrechorowicz/KPRP

KRZYSZTOF ŁAPIŃSKI

– absolwent nauk politycznych UW. Związany z PiS-em od 2002 r. W latach 2015-2017 poseł na Sejm. W 2017 r. został sekretarzem stanu w Kancelarii Prezydenta RP. We wrześniu 2018 r. zrezygnował z funkcji i założył firmę działającą w branży PR.

eprasa.pl 069c1819a9

Jarosław Kaczyński zawsze starał się dbać o to, żeby po prawej stronie sceny politycznej konkurencja wobec PiS-u albo nie istniała, albo była niewielka. Tymczasem Konfederacja mocno się rozrosła, ma swój klub parlamentarny, w poprzednich wyborach zdobyła ponad 7 proc. głosów; Sławomir Mentzen w wyborach prezydenckich miał doskonały wynik, ponad 14 proc.

W obecnych sondażach Konfederacja ma dwucyfrowy wynik i może być ugrupowaniem, które będzie częścią następnej kolekcji rządzącej, i to nie w roli przystawki, tylko równorzędnego partnera. Choć tak na dobrą sprawę dzisiaj nie wiemy z kim: czy z PiS-em, czy z KO.

I Bąkiewicz ma zahamować ten trend?

PiS szuka osób, nazwisk i tematów, które przyciągną wyborców mocniej prawicowych. Sojusz z Robertem Bąkiewiczem, znanym z organizacji Marszów Niepodległości 11 listopada, wpisuje się w tę politykę.

> *Chodzi o to, żeby wyborca o poglądach mocno prawicowych widział w PiS-ie ludzi, którzy* **IDĄ Z MOCNYM PRZEKAZEM** *i będą równoważyć wpływy Konfederacji w tym elektoracie.*

eprasa.pl 069c1819a9

Czyli im ostrzej, tym lepiej. Nawet jeśli sprawa skandalicznego wystąpienia trafiła pod lupę prokuratury.

Zarówno PiS, jak i sam Bąkiewicz będą te działania komentować jako działania politycznie umotywowane przez uzależnioną od polityków prokuraturę. To będzie zarówno nadawać rozgłos Robertowi Bąkiewiczowi, jak i przypominać o temacie nielegalnej migracji.

Czy takie chwyty pozwolą PiS-owi pozyskać część sympatyków elektoratu Sławomira Mentzena czy Grzegorza Brauna?

Prawo i Sprawiedliwość zarówno w 2015 r., jak i cztery lata później, wygrywało wybory z takim wynikiem, że mogło rządzić samodzielnie. Szło do wyborów jako Zjednoczona Prawica, oczywiście mając mniejszych koalicjantów – Zbigniewa Ziobrę, Jarosława Gowina – ale poziom współpracy był ogólnie dość dobry, a pojawiające się czasami niesnaski udawało się zażegnywać.

Gdyby PiS musiał wchodzić w koalicję po wyborach w 2027 r., koalicjanci z Konfederacji byliby trudniejszymi partnerami niż Zbigniew Ziobro i Jarosław Gowin. Choćby dlatego, że Konfederacja startuje samodzielnie, a nie z list PiS-u, i ma szanse na wprowadzenie sporej grupy posłów, więc może sporo żądać. Jarosław Kaczyński chce jednak walczyć o jak największą pulę, czyli samodzielne rządy. Wie, jaki jest koszt takiej koalicji – zarówno polityczny, jak i wizerunkowy.

Ale współpracował w przeszłości z trudnymi koalicjantami – LPR-em czy Samoobroną. Jakie wnioski wyniósł z tej lekcji?

eprasa.pl 069c1819a9

Myślę, że doskonale pamięta, ile ta koalicja kosztowała politycznie i wizerunkowo. W 2007 r., po zaledwie dwóch latach rządów z Samoobroną i LPR-em, przez niestabilność tej koalicji i nieustające konflikty doszło do utraty większości parlamentarnej i rozpisania nowych wyborów.

> *To byli trudni partnerzy i prezes PiS-u* **LEDWO ICH TOLEROWAŁ**. *Dlatego teraz chce uniknąć podobnej sytuacji i mieć tylu posłów, ilu gwarantowałoby mu samodzielny rząd.*

Trochę powyciągać z Konfederacji, a część z PSL-u?

Przede wszystkim Jarosław Kaczyński chce mieć jak najwięcej posłów swojej partii. Wystarczy przypomnieć sobie wynik wyborczy z 2023 r. PiS tamte wybory wygrał, ale jest w opozycji, bo zabrakło posłów do samodzielnej większości, a w obecnym Sejmie nie ma zdolności koalicyjnej. Gdyby Prawo i Sprawiedliwość zdobyło, tak jak liczyło, około 220-225 posłów, to wyrwanie kilku „szabel" w Sejmie byłoby łatwiejsze.

Tak się jednak nie stało, PiS nie miał zdolności koalicyjnej. Co musiałoby się wydarzyć, aby za dwa lata to było możliwe?

Pozyskanie 30-40 posłów z innych ugrupowań na zasadzie pojedynczego wyciągania jest poza zasięgiem. Jarosław Kaczyński

eprasa.pl 069c1819a9

walczy o samodzielne zwycięstwo, co jest zadaniem bardzo trudnym, bo im więcej podmiotów po prawej stronie, tym większy wybór dla prawicowego wyborcy. Im silniejsza będzie Konfederacja, tym trudniej PiS-owi będzie przekroczyć 40 proc. Żeby to się stało, PiS musi odzyskać dawnych wyborców, którzy z różnych względów odeszli do innych partii, a jednocześnie stoczyć walkę o nowe roczniki, zafascynowane Konfederacją.

Trudno jednak skopiować Mentzena i zbliżyć się do jego popularności w mediach społecznościowych.

To niezwykle skomplikowane zadanie, bo ludzie nie lubią podróbek. Sławomir Mentzen ma prosty przekaz, świetnie porusza się w social mediach a dla młodego pokolenia to główne, a czasami jedyne źródło informacji. Tutaj Prawo i Sprawiedliwość jest jednak krok do tyłu. Inne partie zresztą też, nawet kilka kroków.

Z drugiej strony PiS zapewne dysponuje różnego rodzaju badaniami i świetnie potrafi zdiagnozować, jaki segment wyborców mogą pozyskać, jacy wyborcy są potrzebni do wygrania wyborów i później dopasować do tego konkretne hasła i kanały komunikacji.

PiS prężnie działa w internecie, co widać po aktywności polityków młodego pokolenia. Czy wśród nich jest, pana zdaniem, przyszły premier? Czy jednak, jeśli PiS sięgnąłby po władzę za dwa lata, Jarosław Kaczyński postawiłby na sprawdzonego w boju Mateusza Morawieckiego?

eprasa.pl 069c1819a9

Myślę, że jeszcze nie raz usłyszymy publiczne pochwały pod adresem różnych polityków, natomiast takich kwestii nie rozstrzyga się na dwa lata przed wyborami. To jeszcze wielokrotnie może się zmienić.

Teraz na topie jest Przemysław Czarnek, którego prezes wychwala i widzi w fotelu premiera.

Wielu polityków ma takie ambicje, to naturalne w polityce. Prezes to doskonale rozgrywa, chwaląc raz jednego, raz drugiego. W ten sposób sonduje, jak dana kandydatura jest postrzegana w aktywie partyjnym, co na to wyborcy. PiS ma spore grono polityków młodego pokolenia, którzy już zdobyli doświadczenie będąc posłami, ministrami czy wiceministrami, ale na „namaszczenie" jednej osoby trzeba poczekać do kampanii ewyborczej.

Ale nazwisko jednak padło. Dlaczego? Co się siłą byłego ministra edukacji? Jak jego walory postrzega prezes PiS-u?

Przemysław Czarnek to polityk popularny w części elektoratu PiS-u i partii. Choć jest bardzo wyrazisty i wzbudza różne emocje, to nawet w kuluarach politycy obecnej koalicji rządzącej przyznają, że potrafi być sympatycznym i ciekawym rozmówcą.

> *Wracając do słów Kaczyńskiego, nie były one konkretną deklaracją, raczej życzeniem na przyszłość. Za kulisami* **DOPIERO POWSTAJĄ FRAKCJE** *i koalicje,*

eprasa.pl 069c1819a9

które lobbują u prezesa za tym, czy innym politykiem. Często wraca też nazwisko byłego premiera Mateusza Morawieckiego, więc nic nie jest przesądzone.

Chyba łatwiej jednak byłoby znaleźć wspólny język z Konfederacją Przemysławowi Czarnkowi niż Mateuszowi Morawieckiemu. Radykalny w swojej retoryce Przemysław Czarnek mógłby połączyć oba obozy?

Na razie nie wiadomo, czy w ogóle taka koalicja jest możliwa. To dopiero rozstrzygną wybory. Nie stało się dotąd nic, żeby nagle miał powstawać nowy rząd, a wybory miałyby się odbyć przed terminem. Nazwisko frontmana kampanii w 2027 r. może się pojawić – jak było to kiedyś w przypadku Beaty Szydło – na trzy-cztery miesiące przed wyborami.

I na tym zaskoczeniu udawało się wiele budować, tak było z Andrzejem Dudą czy Karolem Nawrockim.

Tak. W polityce ważne jest wyczucie czasu. Trudno też przewidzieć, co będzie się działo w obozie rządzącym. Ciekawe, czy KO w następnych wyborach będzie szło na czele z Donaldem Tuskiem, czy też będzie to Radosław Sikorski.

A czy jest pan ciekawy, jak rozwinie się dalsza kariera byłego prezydenta i dawnego pana szefa, Andrzeja Dudy? Na razie skupił się na publicystyce w Kanale Zero. Spodziewał się pan, że taką drogę obierze?

eprasa.pl 069c1819a9

Nie jestem zaskoczony. To medium o ogromnych zasięgach, które cały czas się rozwija i zwiększa swoją ofertę i popularność. Politykowi, który był dwie kadencje prezydentem, a więc zdobył polityczne Himalaje, trudno potem znaleźć odpowiednie miejsce w polskiej polityce. Nie ma możliwości ponownie kandydować na urząd prezydenta, dlatego nie wykluczałbym jakiejś aktywności na arenie międzynarodowej.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 069c1819a9

BROŃ POD KONTROLĄ

Za pierwszym razem **BADANIA OKRESOWE DLA MYŚLIWYCH PRZEPADŁY W SEJMIE**. *Nowy projekt Polski 2050 objął więc także tych, którzy broń posiadają w celach szkoleniowych lub sportowych i miałaby go zaakceptować cała rządząca koalicja. Jak się jednak okazuje, również i to może nie wystarczyć. – Ten projekt jest niekompletny – mówi nam posłanka PSL-u* **URSZULA PASŁAWSKA**.

Tekst: **PIOTR BAREJKA**

WIĘCEJ

Lista spraw, które dzielą koalicję rządzącą, zmniejszyła się właśnie o jeden punkt. PSL porozumiał się z Lewicą w kwestii związków partnerskich, które nazwano „związkami nieformalnymi". Zgodnie z planem Polski 2050, wkrótce lista miałaby się skrócić o kolejny punkt, czyli okresowe badania dla posiadaczy broni, w tym ponad 130 tys. myśliwych. Do Sejmu trafił drugi już projekt nowelizacji ustawy o broni i amunicji, która grupę objętych obowiązkowymi badaniami poszerza o osoby posiadające broń w celach szkoleniowych lub sportowych.

W pierwotnej wersji projektu chodziło wyłącznie o myśliwych, czemu sprzeciwiał się PSL. Ludowcy zagłosowali w tej sprawie tak jak PiS i Konfederacja, więc projekt przepadł.

eprasa.pl 069c1819a9

Nie tylko myśliwi, ale też sportowcy

Jak czytamy w uzasadnieniu nowej wersji projektu, która trafiła niedawno do Sejmu, obecnie z okresowych badań lekarskich zwolnieni są myśliwi oraz osoby posiadające broń palną w celach szkoleniowych lub sportowych. Badania przechodzą raz, gdy uzyskują pozwolenie. Polska 2050 chce to zmienić i proponuje, aby ci posiadacze broni, którzy nie ukończyli 70. roku życia, dostarczali policji aktualne orzeczenia lekarskie i psychologiczne raz na pięć lat. Osoby po 70. roku życia miałby to robić co dwa lata.

„Jedynie osoby uzyskujące pozwolenie ze względu na potrzeby ochrony osobistej i w celu ochrony osób i mienia muszą ponawiać takie badania co pięć lat" – zauważają autorzy projektu. „Nie ma uzasadnienia dla takiej różnicy, choćby z tego powodu, że to myśliwi, sportowcy szkoleniowcy używają broni częściej niż przedstawiciele pozostałych wymienionych grup i to w sytuacjach, gdy ryzyko postrzelenia osoby postronnej jest bardzo wysokie" – dodają.

> *Zarówno poprzedni jak i obecny projekt* **OSTRO KRYTYKUJĄ MYŚLIWI**.

Polski Związek Łowiecki w swoim stanowisku twierdzi, że jego autorzy nie wskazują „związku przyczynowo skutkowego pomiędzy wypadkami na polowaniach a stanem zdrowia

eprasa.pl 069c1819a9

sprawcy", przekonuje również, że nie można zrównywać myśliwych z posiadaczami broni do celów ochrony osobistej czy ochrony mienia. „Osoby te w sytuacji zagrożenie muszą reagować natychmiast i podejmować decyzje decydujące o ludzkim życiu. Na myśliwych nie ciąży tego rodzaju presja" – zauważa PZŁ. I ocenia, że w uzasadnieniu brakuje „rzetelnych i merytorycznych argumentów".

Jednak projekt w takiej formie poprzeć miałaby cała koalicja rządząca, w tym PSL. Tak przynajmniej wypowiedź Władysława Kosiniaka-Kamysza odczytali politycy Polski 2050.

– Wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz zadeklarował, że jeżeli będzie to nie tylko dla myśliwych, ale dla szerszej grupy, to będzie gotów taki projekt poprzeć – zauważa posłanka Ewa Szymanowska, przypominając słowa lidera PSL z sierpnia 2025 r., gdy deklarował, że jest zwolennikiem badań „dla wszystkich posiadaczy broni". – Podkreślił to wyraźnie – zaznacza posłanka.

Choć przyznaje jednocześnie, że odkąd projekt trafił do Sejmu, rozmów z PSL-em nie było. I słowa Kosiniaka-Kamysz to jak dotąd jedyna deklaracja ludowców wskazująca, że projekt mieliby poprzeć.

– Na pewno będziemy chcieli usiąść i porozmawiać, ale to jeszcze chwila. Teraz trwają konsultacje społeczne, wypowiedziało się już około 14 tys. osób, więc to prawdopodobnie jeden

eprasa.pl 069c1819a9

z najbardziej konsultowanych projektów – mówi Szymanowska. – Mam nadzieję, że zwycięży zdrowy rozsądek, czyli to, że badania niczym złym nie są i powinno się je wprowadzić. Ale czy PSL się ugnie, czy nie, to się okaże, gdy będzie głosowanie – dodaje.

Projekt jest niekompletny

W projekcie mowa jest wyłącznie o korzystaniu z broni przez osoby cywilne i 271 566 posiadaczach broni palnej, z których 140 113 posiada broń w celach łowieckich, 84 638 w sportowych, 1 451 w szkoleniowych, a pozostałe 45 tysięcy w celach ochrony osobistej, osób lub mienia. „Projekt nie zmienia zasad korzystania z broni przez funkcjonariuszy służb mundurowych i żołnierzy" – czytamy w uzasadnieniu. I jak się okazuje, właśnie to może stanąć na przeszkodzie.

> *– Projekt poprzemy, jeżeli* **WSZYSCY UŻYTKOWNICY BRONI** *będą regularnie badani, a nie tylko myśliwi czy kolekcjonerzy. Ma to dotyczyć wszystkich, w tym żołnierzy, funkcjonariuszy SOP, Służby Więziennej i tak dalej*

– stwierdza posłanka PSL-u Urszula Pasławska. – Stanowisko PSL jest jasne: będą wszyscy użytkownicy broni, wówczas po-

eprasa.pl 069c1819a9

pieramy ustawę. Jeżeli ma dotyczyć wybranych grup, to jest to bezprzedmiotowa ustawa. Jakie znaczenie dla ofiary wypadku ma to, czy strzał oddał myśliwy, SOP-owiec, wojskowy czy strażnik więzienny? – zastanawia się.

– Ten projekt jest niekompletny – oświadcza Pasławska. – To nie jest ani sprawa ideologiczna, ani światopoglądowa. Badanie jest rzeczą jak najbardziej właściwą, tylko musi mieć charakter systemowy, a nie wybiórczy. Poza tym wypadki związane są przede wszystkim ze złym posługiwaniem się bronią, rykoszetami. Liczbę wypadków mogłyby zmniejszyć regularne, obowiązkowe szkolenia. Jako praktyk uważam, że w tej kwestii to miałoby większe znaczenie niż same badania lekarskie – stwierdza posłanka PSL-u.

Konsultacje społeczne projektu potrwają do 19 października, a w czwartek liczba wypełnionych ankiet sięgała już 15 tys. Opinię w sprawie projektu wyda również między innymi Sąd Najwyższy, Prokurator Generalny, Naczelna Rada Lekarska czy Polski Komitet Olimpijski. Następnie proponowanymi zmianami zajmą się parlamentarzyści.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 069c1819a9

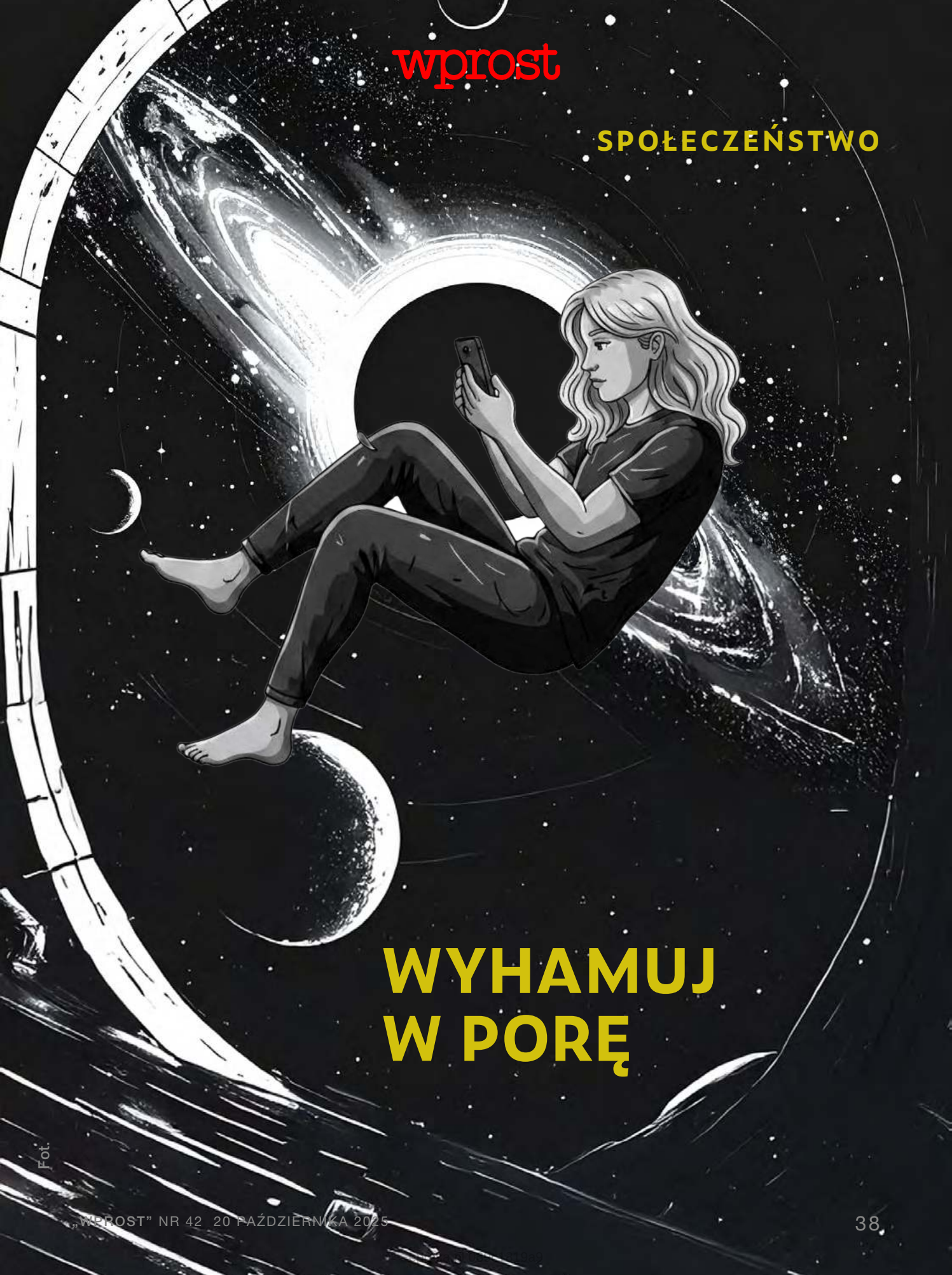

WYHAMUJ W PORĘ

Fot.

Marta w porę się ocknęła, Daria zabiera telefon nawet do łazienki, a Krzysiek zaczął funkcjonować w trybie offline. Wszystkie te historie łączy **ELEMENT, KTÓRY MA 8 NA 17 CM, A WCIĄGA JAK STUDNIA BEZ DNA, CZASAMI NA DŁUGIE GODZINY**. *Palce mkną po ekranie i bez wysiłku wyszukują kolejne treści, których ilość przytłacza, a jednocześnie fascynuje. A najtrudniej powiedzieć „stop”.*

Tekst: **MAGDALENA FRINDT**

WIĘCEJ

Mamo, ty nie masz głowy – powiedział Czarek. Wtedy, po słowach 4-letniego synka, Marta* zorientowała się, że coś jest nie tak. – Na początku nie wiedziałam, o co mu chodzi. Ale gdy wyjaśnił, że zamiast głowy mam telefon, zorientowałam się, że jestem na równi pochyłej. I faktycznie, z jego perspektywy moja twarz mogła być wiecznie przysłonięta przez komórkę – mówi 35-latka.

Wyrok: 3 godziny i 57 minut

– Słowa Czarka wywołały u mnie szok. Nie potrzebowałam wizyty u terapeuty, żeby się zdiagnozować. Wcześniej, w biegu dnia

eprasa.pl 069c1819a9

codziennego, nie zastanawiałam się nad tym, jak wypełniam swój „czas wolny". Bo nie zaniedbywałam obowiązków, pracy, rodziny. Ale po tych słowach i pytaniu, które zaczęło mi tętnić w głowie: „Co on wymyślił?", postanowiłam sprawdzić statystyki. 3 godziny i 57 minut zabrzmiało jak wyrok – stwierdza kobieta. Jak dodaje, tyle wskazywał licznik użytkowania komórki, mimo że dzień wcale się jeszcze nie kończył.

– Wtedy zrobiłam szybki i dość pobieżny rachunek sumienia, który później pogłębiałam – mówi Marta.

DR MAGDALENA ŚNIEGULSKA

– psycholożka, adiunktka w Katedrze Psychologii Poznawczej, Rozwoju i Edukacji, Koordynatorka Specjalności Psychologia Edukacyjna. Rozwój i Zdrowie Psychiczne Uniwersytetu SWPS, członkini Polskiego Towarzystwa Terapii Poznawczo-Behawioralnej, European Association for Behavioural and Cognitive Therapies (EABCT), Polskiego Towarzystwa Psychologicznego, członkini-założycielka i wiceprezeska zarządu Stowarzyszenia „Wspólne Podwórko"

eprasa.pl 069c1819a9

I wszystko zaczęło się układać w całość. Kobieta dzień wcześniej poszła z synem na plac zabaw, ale siedziała na ławce i przeglądała oferty w poszukiwaniu sukienki, która przyda się na zbliżające w rodzinie chrzciny. Od czasu do czasu rzucała krótkie spojrzenie na syna. – Nic strasznego, prawda? – ironizuje.

A kiedy spotkała się ze swoją mamą, w pewnej chwili złapała się na tym, że „wyłączyła się" z rozmowy, bo pisała do koleżanki z prośbą o przesłanie materiałów potrzebnych do prezentacji w pracy. Nie chciała jednak tego dać po sobie poznać i przytaknęła w czasie rozmowy, choć tak naprawdę nie wiedziała, co właściwie potwierdziła. Wyczekała chwilę, a że jej reakcja nie wywołała zdziwienia, „trafiła" i nie została zdemaskowana. – Też niby nic, bo szykowałam się do pracy, zgadza się? – sarkastycznie komentuje.

– Takich sytuacji było wiele. Przygotowałam kolację, usiedliśmy przy stole z mężem i Czarkiem.

> *Obok mojego talerza był telefon, obok talerza Tomka też. Tak jakby był to kolejny sztuciec,* **ABSOLUTNIE NIEZBĘDNY** *do posiłku.*

I chociaż może się wydawać to dziwne, to tamte słowa Czarka stały się impulsem, który przerodził się w moment zwrotny dla naszej rodziny – podkreśla kobieta.

eprasa.pl 069c1819a9

Marta nie zdecydowała się na terapię. Uważa, że otrzeźwienie przyszło w porę. – Zaczęłam samą siebie traktować jakbym nie miała do siebie zaufania. Z Tomkiem wprowadziliśmy nowe zasady i ustaliliśmy powiadomienia, które alarmują, gdy będziemy zbliżać się do przekroczenia ustawionego dziennego limitu używania telefonu. Nie oszukujmy się, nie możemy w ogóle zrezygnować ze smartfonów, bo one są wpisane w nasze życie, ale czuję – jakkolwiek to górnolotnie brzmi – że Czarek nas ocalił – podsumowuje kobieta.

Przepaść czy okno na świat?

Z raportu Krajowego Instytutu Mediów „Usługi medialne i infrastruktura do ich odbioru w roku 2024" wynika, że telefon komórkowy znajduje się na wyposażeniu 97,5 proc. gospodarstw domowych w Polsce. Jednocześnie urządzenia te już dawno „zgubiły" swoją podstawową funkcję i dzisiaj służą nie tylko do komunikacji. Stały się przedłużeniem ręki i stanowią okno na świat, dzięki któremu można mieć dostęp do różnych usług.

– W międzynarodowych klasyfikacjach dotyczących diagnozy chorób i zaburzeń psychicznych, zarówno ICD11, jak również DSM5, uzależnienia behawioralne opisywane są jako forma nałogów niezwiązanych z przyjmowaniem substancji psychoaktywnych. Polegają na niekontrolowanym, nałogowym wykonywaniu pewnych czynności. Formalnie klasyfikacje te wymieniają dwie

eprasa.pl 069c1819a9

konkretne jednostki: zaburzenie hazardowe (gambling disorder) oraz zaburzenie dot. gier wideo (gaming disorder) – zarówno online, jak i offline, a kryteria diagnostyczne są nadal dyskutowane – mówi w rozmowie z „Wprost" dr Magdalena Śniegulska**, psycholożka.

– Inne potencjalne uzależnienia behawioralne (np. kompulsywne kupowanie, seksoholizm) są umieszczone w sekcji wymagającej dalszych badań. W przypadku telefonów komórkowych powinniśmy raczej mówić o problematycznym użytkowaniu, zwłaszcza że smartfon to przedmiot, który sam w sobie ma wiele funkcji i służy do bardzo wielu różnych celów – dodaje ekspertka.

– Zachowanie w uzależnieniu behawioralnym jest podejmowane, aby przede wszystkim wyregulować nieprzyjemne emocje, obniżyć je, a nie tylko dla przyjemności. To, co jest charakterystyczne, to pewien przymus i utrata kontroli nad tym zachowaniem oraz pojawienie się objawów odstawiennych w sytuacji braku możliwości wykonania danej czynności. Pojawia się zaniedbywanie innych ważnych obszarów życia (szkoła, praca), wycofywanie z relacji, problemy ze snem i koncentracją. Pomimo tych zmian, zachowanie jest kontynuowane – analizuje nasza rozmówczyni.

10 proc. jak lampka alarmowa

– Aśka w Madrycie, Natalia wychodzi za mąż, a Kamil kupił pierwszy dom – myśli Daria. 19-latka leży na boku, w ręce trzyma

eprasa.pl 069c1819a9

smartfona, a niebieskie światło oświetla jej zmęczoną twarz. Widać rozszerzone pory i podkrążone oczy. Mimo zmęczenia i późnej pory jedno się nie zmienia – wciąż miarowo przesuwa palcem po ekranie, a po każdym kolejnym etapie scrollowania mediów społecznościowych dostarcza sobie kolejne zastrzyki emocji. I to niekoniecznie pozytywne.

– W sumie czasami nie wiem, po co sobie to robię. Bo chociaż nie życzę tym ludziom źle, ich szczęście wywołuje u mnie frustrację, bo jestem w zupełnie innym punkcie życia – mówi dziewczyna. Czasami rano telefon znajduje na podłodze przy łóżku, bo zasnęła w czasie przyswajania kolejnych treści.

Dr Śniegulska wskazuje, kto jest najbardziej podatny na uzależnienia***:

> *– Uzależnienie jest „o czymś", coś próbuje skompensować lub czegoś dostarczyć. I ważne jest, aby* **ZOBACZYĆ TEN PROCES**, *aby skutecznie pomagać osobom z tego typu doświadczeniem.*

Takie zachowania będą więc częściej występowały u osób, które w różnych obszarach życia doświadczają rozmaitych deficytów (kłopoty z uwagą, impulsywność, nadruchliwość, trudności w relacjach, niska samoocena itp.) – mówi ekspertka.

eprasa.pl 069c1819a9

– Mierzenie się z życiem, szczególnie w niesprzyjającym lub mało rozumiejącym i niewzmacniającym środowisku, może powodować ból, cierpienie psychiczne i konieczność znalezienia takiego obszaru funkcjonowania, które będzie dawało „poczucie mocy" – czasem oczywiście złudne, ale czasem całkiem realne. Dziecko, które nie odnosi sukcesów szkolnych, które stale słyszy, że się „nie wyrabia", może doświadczać sukcesów np. w grach. Aby więc poradzić sobie z problemem, należy szukać głębiej i zastanowić się, dlaczego konkretne zachowania wystąpiły, co jest ich przyczyną. One przecież nie pojawiają się z dnia na dzień – zaznacza.

– Warto też przypomnieć, że okresem szczególnym jest czas dorastania. Na jego początkowym etapie wielu młodym ludziom towarzyszy przekonanie, że ich życie i emocje zajmują innych równie mocno jak ich samych, że stale są obserwowani i oceniani. Fachowo określa się to jako zjawisko „wyobrażonego audytorium". Oczywiście współcześnie, w dobie social mediów, młodzi ludzie mają szereg „dowodów" na prawdziwość tego przekonania. Jeśli nie wiem, kim właściwie jestem, a do tego dochodzi dojmujące poczucie niepewności, to odczuwam potrzebę porównywania się z rówieśnikami i – szczególnie w początkowej fazie adolescencji – chcę być przede wszystkim taki jak oni. Dlatego też niezwykle ważne jest, aby koncentracja na problematycznym zachowaniu nie zamykała oczu dorosłych na to, jaki jest powód, ten prawdziwy, jego wystąpienia – podkreśla psycholożka.

eprasa.pl 069c1819a9

Daria sama czasami łapie się na tym, że patrzy w telefon bez celu – po raz kolejny „odpala” te same aplikacje, z których nie przyszły nowe powiadomienia albo po godzinach wchodzi na komunikator związany z pracą i zagląda na grupy studenckie. – Zabijam czas, żeby nie zostać z myślami sam na sam – podsumowuje gorzko.

U 19-latki na pierwszy rzut oka wszystko jest w porządku. Studiuje i pracuje, osiąga dobre wyniki, ale jednocześnie czuje, że jej życie przecieka przez palce. Że coś gubi, jakby była zahibernowana w świecie, w którym każdy idzie do przodu, a ona stoi w miejscu.

– To taka pustka, którą może być trudno zrozumieć z zewnątrz. Bo z czym tak właściwie mam problem? I ratunkiem jest telefon, który ucisza moją samotność. Być może to ślepa uliczka, ale innej drogi nie widzę – mówi.

Daria nigdzie nie porusza się bez komórki, zabiera ją ze sobą nawet do toalety, a mniej niż 10 proc. baterii jest dla niej jak poważny sygnał alarmowy. – To nie jest tak, że mam jakieś tajemnice. Nie jest też tak, że czekam na ważną wiadomość o randze życia i śmierci. Tak po prostu mam – dodaje. Mimo że dziewczyna ma świadomość tych wszystkich symptomów, o pomocy specjalisty nie chce słyszeć. Już raz się sparzyła. – Kiedyś próbowałam, nie dało mi to absolutnie niczego. Usłyszałam kilka rad rodem z nędznej książki motywacyjnej. Dałam sobie z tym spokój – rzuca stanowczym tonem.

eprasa.pl 069c1819a9

Phubbing i nomofobia

Nowoczesne technologie i sposób ich użytkowania zaowocowały też powstaniem nowych pojęć.

Phubbing opisuje stan, kiedy używanie telefonów do tego stopnia wciąga, że nakłada filtr na odbieranie sygnałów ze świata rzeczywistego. Powstało od słów „phone" (telefon) i „snubbing" (lekceważenie). Z kolei nomofobia to odczuwanie lęku z powodu braku możliwości skorzystania z telefonu komórkowego (z ang. no mobile phone phobia).

– Myślę, że każdemu z nas zdarzyło się rozmawiać z kimś, kto sprawiał wrażenie, że zupełnie nie jest zainteresowany tym, co mówimy, a dyskusję przekierowywał na swoje sprawy, naruszając zasady savoir-vivre'u. Są też takie sytuacje, kiedy ktoś czeka np. na informację, jak przebiegła operacja bliskiej mu osoby. Wtedy naturalne jest to, że nie potrafi się skupić. Warto wówczas uprzedzić rozmówcę. Myślę, że stałe zerkanie w ekran może być przejawem braku kindersztuby lub napięcia związanego z ważnym momentem w życiu. Czy może być wskaźnikiem uzależnienia, czy problematycznego użytkowania telefonu? Tak. Ale prawdopodobieństwo wystąpienia tego zjawiska jest jednak zdecydowanie rzadsze niż dwóch pozostałych. A przecież nie wyczerpaliśmy wszystkich możliwych wyjaśnień tego zachowania (może ktoś ma nowy telefon i robi wszystko abyśmy zwrócili na to uwagę i zapytali?) – analizuje dr Magdalena Śniegulska.

eprasa.pl 069c1819a9

– We współczesnym świecie otoczenie niejednokrotnie oczekuje naszej stałej dostępności. I jeśli nie reagujemy od razu, może nas spotkać niezadowolenie drugiej osoby. Ktoś może powiedzieć: „Próbowałam się do ciebie dodzwonić. Pięć razy. Gdzie ty byłaś?”.

> *Jeżeli ktoś nie ma przy sobie telefonu non stop, może go to narażać na różne przykrości. To* **NOWY RODZAJ NORMY** *funkcjonującej we współczesnym świecie*

– zaznacza nasza rozmówczyni.

– Często zdarza mi się ostatnio, że w czasie rozmów z rodzicami, nauczycielami czy opiekunami młodych ludzi słyszę, że za wszystkie trudności, patologie i zaburzenia odpowiedzialne są nowe technologie, a szczególnie smartfony. Pewnie w jakimś stopniu są one jednym z wielu elementów tej układanki, ale taki wniosek jest ogromnym uproszczeniem, które zdejmuje odpowiedzialność z dorosłych i zamyka nas na inne ważne powody. Dlatego też nie możemy wpadać w pułapkę tłumaczenia skomplikowanych zachowań w prosty sposób. Dam przykład: jeśli komuś płyną łzy, to on wcale nie musi być smutny, może być wzruszony albo po prostu może mieć na coś alergię – podsumowuje wątek psycholożka.

eprasa.pl 069c1819a9

Jeszcze tylko jeden poziom

Pod koniec września 2025 r. został opublikowany raport z ogólnopolskiego badania uczniów i rodziców „Nastolatki" NASK. Wniosek jest prosty: czas inicjacji cyfrowej się przesuwa. Jak wynika z badania, pierwszego smartfona dzieci otrzymują w wieku 9-10 lat, a znaczna część miała kontakt z tego typu urządzeniami wcześniej – do 8. roku życia.

Nastolatkowie dziennie spędzają w internecie średnio 4 godziny i 59 minut w dni powszednie i 5 godzin 16 minut w dni wolne. Dziewczęta częściej skupiają się na słuchaniu muzyki, komunikowaniu się z innymi i eksplorują media społecznościowe, a chłopcy więcej czasu poświęcają na gry online. Co ciekawe, nastolatki w 2024 r. miały średnio 6,5 konta w mediach społecznościowych i korzystały z nich przez 3 godziny i 23 minuty w ciągu jednego dnia.

– Samo pojęcie czasu ekranowego może wprowadzić nas w błąd. Bo ile czasu my, dorośli, spędzamy przed ekranem? Dane, z których wynika, że dzieci spędzają dziennie blisko pięć godzin w internecie, mogą przerażać, ale strach nigdy nie jest dobrym doradcą. Co więcej, może doprowadzać do konfliktowych sytuacji między młodymi ludźmi, ich rodzicami i nauczycielami – zaznacza dr Magdalena Śniegulska.

– Najważniejsze jest więc pytanie nie o to, ile czasu spędzamy przed ekranem, a na co poświęcamy ten czas. Ostatnio pewien

eprasa.pl 069c1819a9

11-letni chłopiec pokazywał mi, jak nakręcił film z ludzikami Lego. Zrobił to metodą poklatkową, robiąc ujęcia figurki przesuwanej o milimetry, żeby otrzymać wrażenie ruchu. Sam do tego doszedł, ale musiał na to poświęcić sporo czasu. Czy warto więc zabrać mu telefon? W dyskusji o funkcjonowaniu w świecie nowych technologii potrzebujemy przede wszystkim spokoju i wyważonych wniosków – podkreśla ekspertka.

Historia Krzysia zaczyna się niewinnie. Chłopiec dostał na komunię smartfona. – Wpadłem w ten wir, który może znać większość rodziców: „Jaś i Staś już mają, to dlaczego moje dziecko ma nie mieć?". Myśleliśmy z żoną, że to dobry pomysł, a tłumaczyliśmy sobie to tym, że będziemy mogli kontaktować się z Krzyśkiem i jak będzie pilnie potrzebował naszej pomocy, to nas natychmiast poinformuje – przypomina Marek. Wkrótce okazało się, że telefon stał się pułapką.

> *Krzysia wciągnęły gry na telefonach. – Na początku* **POLUZOWALIŚMY WSZELKIE ZASADY**, *bo jakże by inaczej: kupiliśmy telefon, z którego dziecko nie może korzystać?*

Potem weszliśmy w tryb codziennego życia, późno wracaliśmy z pracy, a dodatkowo mieliśmy spore problemy z drugim

eprasa.pl 069c1819a9

dzieckiem, więc to pierwsze puściliśmy niemalże samopas – relacjonuje Marek.

Dzisiaj wraz z żoną żałują, że nie dostrzegli pewnych sygnałów wcześniej, a te, które zauważali, bagatelizowali. – I chociaż wielokrotnie mówiliśmy do Krzysia: „Odłóż już ten telefon, weź książkę. Lekcje odrobiłeś?", to obudziło nas dopiero wezwanie od nauczycielki. Powiedziała, że Krzysiek przestał być aktywny na lekcjach, że siedzi sam na korytarzu. Tego jej nie zapomnimy – zwróciła uwagę na naszego syna nie dlatego, że łamał zasady, ale dlatego, że jego zachowanie się zmieniło. My na tym polu ponieśliśmy porażkę – podkreślił tata Krzysia.

Wtedy wraz z żoną zaczął przyglądać się sprawie. Na początku mieli przeświadczenie, że wychowawczyni się „czepia", bo nie ma większych problemów. Ale potem zaczęli łączyć kropki, a wcześniejsze wybuchy złości u Krzysia, który głośno krzyczał i tupał nogami, gdy musiał odłożyć telefon na umówioną półkę, przestały być dla nich jedynie oznaką buntu, a zaczęły wpisywać się w szerszą całość.

32-latek podzielił się też gorzką refleksją.

– Trzeba było na nowo budować naszą rodzinę, a nie jedynie w niej trwać. Czasami zastanawiam się, jak to jest. Żeby jeździć samochodem, trzeba zrobić prawo jazdy, żeby zdobyć certyfikat – trzeba zaliczyć kurs, a żeby stać się ojcem i matką trzeba mieć sprawne plemniki i komórkę jajową. Wiem, banalne. Ale na szczęście przebudziłem się – mówi Marek.

eprasa.pl 069c1819a9

> *Krzysiek wpadł w schemat, który* **ZAPLANOWALI AUTORZY GIER**. *Mają one na swój sposób przyzwyczajać do siebie i powodować, że będzie po co do nich wracać.*

Bo można odblokowywać kolejne plansze, bo można przechodzić do dalszych poziomów i zbierać punkty do wykorzystania na ulepszenie sprzętu. A to wszystko w spektakularnie atrakcyjnych wizualnie okolicznościach zmieniającego się i pulsującego światłami ekranu.

Ale to nie był jedyny problem. Okazało się, że głód gry był na tyle duży, że chłopiec wracał na serwer, mimo że był atakowany przez innych użytkowników. – Zaczęliśmy przeglądać konwersacje naszego dziecka i szybko okazało się, że jest ofiarą – ofiarą nienawistnych komentarzy innych dzieci. Nie on jeden zresztą. Okazało się, że wyzwiska były „standardem" w tych grupach. „Można" było kogoś obrazić, bo był najlepszy albo dlatego, że mu nie poszło. Powód zawsze się znalazł – opowiada Marek.

Krzysio chodzi na zajęcia do psychologa. Nie został też całkowicie odcięty od gier, ale teraz bawi się w trybie offline, a towarzyszą mu rodzice lub brat. – Wcale nie było łatwo, ale cieszę się, że zawróciliśmy ze złej drogi – podsumowuje Marek.

eprasa.pl 069c1819a9

– Na pewnym etapie rozwoju dziecka jest moment, który można nazwać na swój sposób krytycznym, kiedy bliska interakcja z dorosłym wpływa na postrzeganie świata i rozwój wielu obszarów. Niemowlak, a potem przedszkolak oczekuje od opiekuna, że w sposób adekwatny stale będzie opisywał mu świat. Responsywność dorosłego jest w tym okresie kluczowa. Dzieci często wskazują jakieś rzeczy, które znajdują się w zasięgu ich wzroku i pytają „co to jest". Czasami nawet kilka, kilkanaście razy. W takich momentach dziecko otrzymuje nie tylko informacje o świecie, ale też uczy się budowania relacji i komunikowania, poznaje język, mimikę, buduje słownik. Kiedy rodzic jest wiecznie skupiony na telefonie i zbywa wysiłki dziecka, które próbuje nawiązać relację, może to mieć niepożądane konsekwencje w różnych sferach rozwoju – mówi dr Magdalena Śniegulska.

– Ale jednocześnie jestem daleka od tego, aby odradzać dorosłym włączanie dzieciom bajek w czasie długiej podróży, kiedy już wykorzystali inne formy spędzania czasu. Ważne jest to, aby móc o tej bajce później porozmawiać, aby budować słownik i relacje. Chciałabym też zachęcić rodziców do pozwolenia dzieciom na nudę w różnych społecznych kontekstach. Obiad w restauracji, spotkanie rodzinne może być czasem, kiedy młody człowiek trochę się ponudzi, ale będzie miał też szansę na uczenie się bycia częścią społeczności – zaznacza nasza rozmówczyni.

eprasa.pl 069c1819a9

Czas na reset

15 lipca przypada Światowy Dzień bez Telefonu Komórkowego. Instytut Spraw Obywatelskich opublikował z tej okazji list otwarty do rodziców z apelem, aby w rodzinnym gronie zastanowić się nad słowami, które wypowiedział prof. Manfred Spitzer, światowej sławy ekspert, psychiatra, psycholog i neurodydaktyk:

„Każdy dzień bez smartfona jest dobrym dniem. W momencie, gdy dasz dziecku telefon, będziesz walczyć każdego dnia – nie używaj go tutaj, nie używaj go teraz, etc. Dlatego moje rekomendacje dla rodziców są takie – póki dziecko nie skończy 13, 14 lat – żadnego smartfona. Jeszcze raz – im dłużej jesteś w stanie odroczyć ten moment, tym lepiej dla twojego dziecka. Nie ma innej odpowiedzi".

Dr Magdalena Śniegulska wskazuje, jakie sygnały powinny zapalić lampki ostrzegawcze, że ktoś jest na drodze do uzależnienia. Liczy się uważność na drugiego człowieka. – Zmiany w codziennym funkcjonowaniu konkretnej osoby, zaniedbywanie obowiązków w różnych obszarach życia, wyalienowanie, wycofanie z aktywności, które wcześniej sprawiały przyjemność, zmiany w rytmie dobowym czy nawykach żywieniowych – to sygnały, które wymagają interwencji i rozmowy ze specjalistą – punktuje psycholożka.

– Ważna jest też rola środowiska, bo osoba, która zaczyna się uzależniać, sama może nie zauważać pewnych problemów, może

eprasa.pl 069c1819a9

je też po prostu bagatelizować. Tutaj kluczowa jest postawa rodziców wobec dzieci, ale też rodziny czy znajomych wobec osób dorosłych. Czasami wystarczy powiedzieć: „martwię się o ciebie” i to może być początek poważnej rozmowy. Trzeba też pamiętać, że świat cyfrowy sam w sobie nie musi wiązać się tylko z lękiem i zagrożeniami. Wszystko zależy od tego, w jaki sposób z niego korzystamy – podsumowuje ekspertka.

*imiona wszystkich bohaterów zostały zmienione;
***psycholożka nie analizowała przedstawionych przypadków

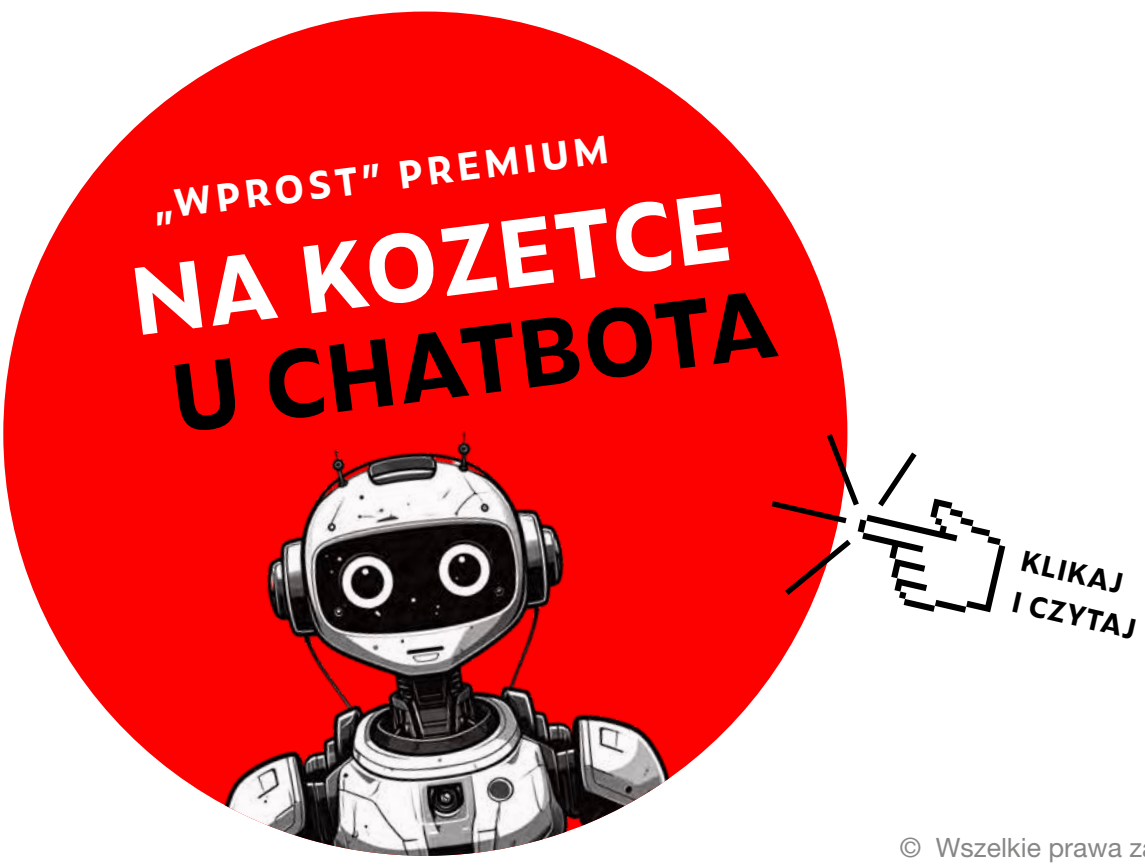

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 069c1819a9

Fot. Archiwum Anity Demianow

INNE STRONY MACIERZYŃSTWA

eprasa.pl 069c1819a9

„Tego wieczoru umyłam Ci buźkę, na której od tak dawna nie gościł uśmiech. Delikatnie wyszorowałam Twoje dłonie, paznokcie, a potem wzięłam Cię w ramiona i zaniosłam do łóżka. Otuliłam ręcznikiem, wytarłam do sucha, dokładnie wmasowałam balsam w Twoją skórę, ten sam, który trzymam na półce do dziś. Czasem go otwieram tylko po to, by poczuć ten zapach. Miesza się w nim coś ze słodyczą Twojego mydełka i lawendy z tej ostatniej kąpieli. **TEN ZAPACH JEST JAK ZATRZYMANY CZAS" – TAK O OSTATNICH CHWILACH Z SYNKIEM, ZMARŁYM PRZED ROKIEM NOAH**, *pisze w książce „Wszystko będzie dobrze"* **ANITA DEMIANOWICZ**.

Rozmawiała **PAULINA SOCHA-JAKUBOWSKA**

WIĘCEJ

Przeczytałam twoją książkę, zapis towarzyszenia synkowi w chorobie i w jego umieraniu. Wielką kronikę miłości. I jest w niej wiele momentów, które każą się czytelnikowi zatrzymać. Jeden z nich to opisy sytuacji, w których ludzie, przedstawiciele ochrony zdrowia – znając i chorobę, i historię Noah, a także, co najgorsze, rokowania – wprost wam sugerowali, że przecież zawsze możecie postarać się o kolejne dziecko...

eprasa.pl 069c1819a9

Takie rady, sugestie padały głównie z ust lekarzy, właściwie już w trakcie diagnozowania Noaszka. Akurat w książce opisuję jedną z takich sytuacji, gdy lekarz w pewnym momencie patrząc na mojego synka powiedział: „Jaki on śliczny. Możecie sobie jeszcze kolejne zrobić". Tak jakby jedno dziecko można było zastąpić drugim…

Ale ja wiem, że to niemożliwe. Że nawet gdybyśmy znów zostali rodzicami, Noaszek zawsze będzie w naszych sercach, w naszym życiu. Nic i nikt tego nie zmieni. Choć owszem, gdybym znów została mamą, tymi wszystkimi uczuciami, które cały czas we mnie są, mogłabym obdarzyć kolejne dziecko. Tymi wszystkimi niespełnionymi uczuciami…

W książce ujawniasz, że kilka miesięcy temu byłaś w ciąży. Ale tę ciążę straciłaś.

ANITA DEMIANOWICZ

– blogerka i fotografka. Jej synek Noah zmarł na rzadką chorobę Krabbego. Razem z Anną Hernik i Aleksandrą Kąkol zaangażowała się w powstanie Rady Konsultacyjnej przy Ministerstwie Zdrowia, która zajmuje się zmianami w ochronie zdrowia na rzecz pacjentów.

eprasa.pl 069c1819a9

Wcześniej nikomu o tym nie mówiłam. Ale uważam, że jest dużo kobiet w podobnej sytuacji. Czułam, że chcę to napisać, że jestem gotowa, że to także element naszej historii.

Piszesz: „To nie jest opowieść o śmierci. To jest opowieść o życiu i walce. O granicach systemu. O godności, której nie pozwoliłam nam odebrać. I o miłości, tej najczystszej i bezwarunkowej, której nie złamał nawet czas. To opowieść o matce i synu. O ciąży, której miało nie być i która zaprzeczała wszystkim prawom medycyny. To opowieść o innej stronie macierzyństwa, która nie wpisuje się w żadne podręczniki". Ale moim zdaniem to także opowieść o twojej gigantycznej sile.

Nie chciałam taka być, nie wybrałam sobie tej drogi. Zostałam postawiona w ekstremalnej sytuacji i musiałam ją unieść. Większość byłaby silna i dzielna, gdyby przyszło im się mierzyć z tym, z czym my musieliśmy się zmierzyć.

Często mówi się też do ludzi przechodzących życiowe dramaty: „Wszystko będzie dobrze", zresztą taki tytuł ma twoja książka. Czyli też to słyszeliście?

Oczywiście. Ale jak to „będzie dobrze" wypowiedziane jako reakcja na czyjąś utratę pracy, porównać z „będzie dobrze" rzuconym, gdy umiera ci dziecko? To nie może być uniwersalne pocieszenie dla wszystkich ludzi w kryzysie. Rozumiem, że czasem ktoś chce okazać mi wsparcie i mówi, że będzie dobrze. Ale jak, jako mama która straciła synka, miałabym w tę perspektywę uwierzyć?

eprasa.pl 069c1819a9

Uważam, że wciąż potrzebna jest edukacja, nauka komunikacji w takich sytuacjach. Zresztą prowadzi ją już Instytut Dobrej Śmierci, ale fajnie by było ich idee szerzyć.

> *Bo czasami* **LEPIEJ NIC NIE MÓWIĆ** *człowiekowi w żałobie, czasami lepiej przytulić, złapać za rękę, pokazać, że jest się obok.*

Naprawdę to może wystarczyć.

Kolejny wytarty slogan: „Czas leczy rany".

Nie. Nie leczy. Od śmierci Noah minął rok, te rany wciąż nie są zabliźnione. Każde wspomnienie, zdjęcie, to wszystko wywołuje ogromny ból. Dziś mija dokładnie rok od jego ostatniego dnia życia. Pamiętam każdą minutę z tych 24 godzin.

W książce opisujesz, jak odchodził twój synek.

Gdy raz to napisałam, do wielu fragmentów nie mogłam już wrócić, nie byłam w stanie tego przeczytać już po korekcie, choć jako autorka powinnam. Ale jedną z rzeczy, które dziś dają mi ukojenie, jest świadomość, że ludzie nie zapomnieli o Noaszku. Właśnie dlatego powstała moja książka. Chciałam zapisać naszą historię, by pamięć o nim trwała.

Rozmawiamy o tym, jak ludzie reagują na matkę w żałobie, jak niefortunnie zdarza im się dobierać słowa. Ale skrajnie inna

eprasa.pl 069c1819a9

postawa, ta kiedy otoczenie udaje, że „nic się nie stało", chyba też nie jest wspierająca...

To, jak przechodzimy żałobę, jest bardzo indywidualne. Ale to nie tylko moja perspektywa, rozmawiałam z innymi mamami w żałobie, które mówiły, że czują się naprawdę źle, gdy np. rodzina „udaje" jakby się nic nie stało. Tak jakby to dziecko nie istniało, na zasadzie: „Minął rok, czy dwa, trzeba się otrząsnąć i iść dalej". Proszę mi wierzyć, że tak się nie da. Dlatego – jeszcze raz to podkreślę – czasami lepiej przytulić, albo powiedzieć „jestem przy tobie". To naprawdę wystarcza.

Powiedziałaś, że czas nie był w stanie nawet zabliźnić rany, ale zastanawiam się, jak zmieniały się na przestrzeni tych miesięcy odcienie twojej żałoby, tego twojego bólu?

Pewne rzeczy się wyciszyły, ale nie wyciszyły się same, po prostu działają leki. Pewnie zupełnie inaczej wszystko by wyglądało, gdybym nie była w terapii, nie przyjmowała leków przeciwlękowych, antydepresantów. Wiem, że byłoby inaczej, bo doskonale pamiętam, jak się czułam, zanim udało się dobrać odpowiednie leczenie. Leki pomogły mi stworzyć mur obronny przed wspomnieniami, przed tym, żeby cały czas nie myśleć, tylko dawać sobie szanse na bycie „tu i teraz".

Wiesz, kiedyś wyczynem był dla mnie półroczny, samodzielny wyjazd do odległego kraju. Po śmierci Noaszka wyczynem było wstanie z łóżka.

eprasa.pl 069c1819a9

Czy w waszym życiu pojawia się w ogóle uśmiech? Jakieś chwile zapomnienia?

To tylko jakieś momenty. Coś nas rozśmieszy, zaśmiejemy się i tyle. Krótkie chwile. Poza nimi żyję jak w jakimś Matriksie.

Dlaczego listy?

> *Dostałam w prezencie od jednej z obserwatorek taki notes zatytułowany „**LISTY DO MOJEGO SYNA W ZAŚWIATACH**”. I tak zupełnie prywatnie zaczęłam te listy pisać.*

Relacjonowałam gdzie jestem, jaki to dzień, co robimy... Potem na terapii usłyszałam, że terapeuci często też zalecają to swoim podopiecznym. Że zapisanie tych odczuć, uczuć, emocji, tej miłości do osoby, którą się straciło, może działać terapeutycznie. Chodzi o to, że w ten sposób utrzymujemy pewną więź.

Czułam, że mam potrzebę pisania do Noaszka, co czuję, jak za nim tęsknię, jak bardzo go kocham, jak bardzo pewne rzeczy przeżywam. I te listy piszę do tej pory. Może nie codziennie, może z mniejszą częstotliwością, ale piszę. Zresztą skrawki tych listów publikowałam w sieci. Kilka osób napisało mi wtedy, że przeczytałoby książkę składającą się z moich wiadomości wysyłanych

eprasa.pl 069c1819a9

do synka. I choć bałam się, że nie dam rady spiąć tego w książkę, ostatecznie się udało.

Pewnie sobie wyobrażałaś, kto mógłby po tę książkę sięgnąć?

Myślałam o osobach, które od początku tej naszej drogi nam towarzyszyły, wspierały nas. Takich osób było naprawdę dużo.

Ale to także książka dla rodziców w podobnej sytuacji, oraz dla wszystkich innych, bo podobno – tak mówią ci, którzy już ją czytali – zmienia perspektywę.

Zastanawiam się, czy zmieni też perspektywę przedstawicieli ochrony zdrowia, których opisujesz. To co piszesz momentami przypomina akt oskarżenia... Czy wybaczyłaś medykom ten brak empatii i arogancję?

Nie wiem, czy tu można mówić o wybaczeniu. Ale też nie ma we mnie złości. To, co nas spotkało, tę znieczulicę, zwłaszcza w krakowskim szpitalu...

Dzięki temu, że mimo bólu rozdzierającego serce, opowiedziałaś swoją historię...

... Udało się pokonać.

> *Pojawiły się wytyczne, dzięki którym* **RODZICE INNYCH DZIECI** *walczących o życie już nie będą zmuszani do opuszczania ich szpitalnych sal,*

eprasa.pl 069c1819a9

nie będzie się im uniemożliwiało trwania przy dzieciach w chwilach, gdy te najbardziej ich miłości i obecności potrzebują.

Ale żal we mnie pozostał ogromny, bo nam ten ostatni czas z Noaszkiem zakłócano, czy wręcz odbierano... Mam tylko nadzieję, że nigdy więcej nie będę musiała mieć do czynienia z naszą ochroną zdrowia.

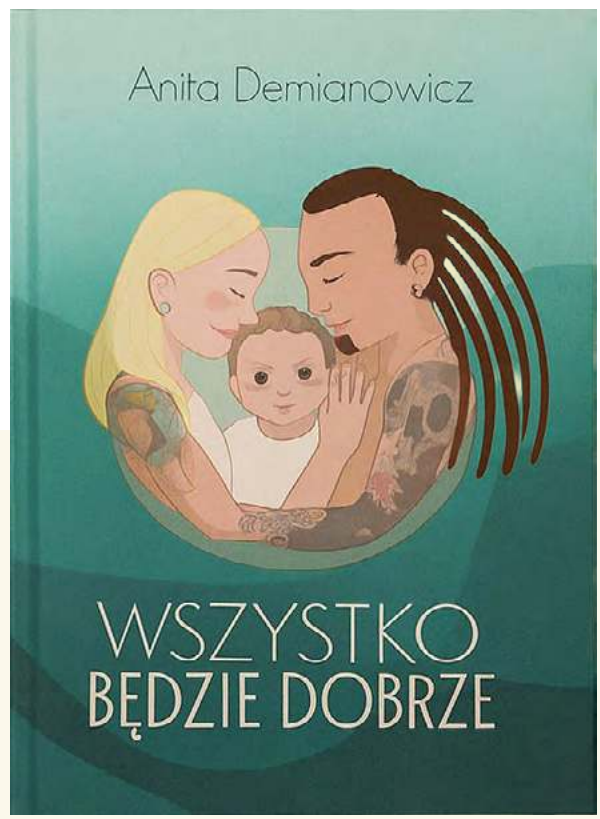

Anita Demianowicz

„Wszystko będzie dobrze”

Wydanie własne

eprasa.pl 069c1819a9

SZTUKA PYTANIA

eprasa.pl 069c1819a9

Odpowiednio sformułowane pytania mogą sprawić, że słuchacze będą podążać za ciągiem myślowym, który **DOPROWADZI ICH PROSTO DO MIEJSCA, W KTÓRYM ZGODZĄ SIĘ Z TYM, CO CHCIAŁEŚ IM POWIEDZIEĆ**. *Z umiejętności posługiwania się taką metodą słynął Sokrates, który potrafił poprowadzić rozmówców od jednego logicznego wniosku do drugiego w taki sposób, że ostatecznie przyjmowali jego wyjściową propozycję – publikujemy fragment książki „Jak przeprosić za zabicie kota. Sztuka przekonywania w sytuacjach kłopotliwych i beznadziejnych”* **GUYA DOZY**.

Pytania mogą być filozoficzne, retoryczne, kąśliwe, żartobliwe, oskarżycielskie, pobudzające do refleksji, dociekliwe, a w niektórych sytuacjach nawet defensywne. Właściwe pytanie, zadane w odpowiednim momencie, może nas zupełnie zbić z tropu albo zasiać pomysły, które mają potencjał, by zmienić świat. Cóż więc w tym dziwnego, że różne rodzaje pytań funkcjonują jako chwyty retoryczne?

Jednym z najczęściej stosowanych zabiegów retorycznych są – tak, zgadliście – pytania retoryczne. Wielu ludzi wie o ich istnieniu, ale mało kto rozumie, na czym polegają subtelności

eprasa.pl 069c1819a9

związane z działaniem tego tajemniczego, lecz potężnego tropu retorycznego, który można znaleźć w przemówieniach z bardzo różnych okresów historii i regionów świata.

Czym są pytania retoryczne? Jak działają? I po co się ich używa? Zacznijmy od najbardziej pod stawowej postaci tego tropu.

Pytanie retoryczne

Mówiąc najprościej: retorycznym nazywamy takie pytanie, które nie oczekuje odpowiedzi. Kiedy o coś pytacie, wasz rozmówca automatycznie myśli o replice. Mózg spieszy, by dostarczyć odpowiedź, niezależnie od pytania. Jeśli rozmówca nie wie, jak na nie zareagować, to zapętli się w poszukiwaniach odpowiedzi.

GUY DOZA

– jest trenerem i konsultantem ds. public relations, współpracuje z kadrą zarządzającą firm i organizacjami międzyrządowymi, pisze przemówienia dla klientów z całego świata. Był prelegentem na konferencjach TEDx, wykładał retorykę na kilku uniwersytetach.

eprasa.pl 069c1819a9

I właśnie to stanowi jeden z powodów skuteczności pytań retorycznych w przemówieniach, marketingu i innych formach komunikacji, gdzie ważna jest perswazja.

„Jak byście się czuli, gdyby…?", „Dlaczego sądzisz, że…?", „Ile jeszcze…?" Każde z tych pytań sprawia, że w mózgach słuchaczy od razu pojawia się odpowiedź, czego można użyć do ustawienia tonu konwersacji i wzmocnienia przekazu.

Poza tym w codziennych pogawędkach pytań retorycznych używa się w swobodniejszym celu. Gdyby ktoś powiedział: „Słuchajcie, ktoś ma ochotę na lody?", automatycznie odparłbym: „A kto nie ma?".

W tym przykładzie ja – czyli amator lodów – używam pytania retorycznego, by podkreślić, jak bardzo lubię takie desery. Mógłbym powiedzieć: „Tak, ja miałbym ochotę na lody", ale byłoby to mniej zadziorne.

Podczas przemowy na szczycie klimatycznym ONZ w 2019 roku szwedzka aktywistka Greta Thunberg posłużyła się pytaniami retorycznymi, żeby potępić światowych przywódców za bezczynność w sprawie kryzysu. Powiedziała im ze złością tak:

Nie powinno mnie tu być. Powinnam być w szkole, po drugiej stronie oceanu. Przychodzicie do nas, młodych ludzi, po nadzieję. Jak śmiecie? Waszymi pustymi obietnicami ukradliście mi marzenia, ukradliście mi dzieciństwo. A przecież i tak jestem szczęściarą! Ludzie cierpią i umierają, całe ekosystemy padają, stoimy u progu

eprasa.pl 069c1819a9

masowego wymierania, a wy nadal potraficie rozmawiać tylko o pieniądzach i o bajkach na temat wzrostu gospodarczego! Jak śmiecie?

Zwrot „Jak śmiecie?" powtarzający się na końcu kolejnych części wypowiedzi Thunberg jest pytaniem retorycznym w formie innej figury, czyli epistrofy (powtórzenie na końcu członu wypowiedzi lub zdania). Celem tego wystąpienia było skłonienie światowych przywódców do zastanowienia się nad swoimi decyzjami i zagrożeniem wiszącym nad naszą planetą.

Z punktu widzenia syntaktyki „Jak śmiecie?" jest pytaniem. W tym kontekście zostało jednak użyte bardziej w roli wyrazu oburzenia. Posługując się formą pytania, Thunberg zasugerowała, że nie mieści jej się w głowie, jakim cudem światowi przywódcy mogą ignorować rozgrywający się wokół nich kryzys klimatyczny, i w ten sposób podkreśliła skalę tej katastrofy.

> *Innymi słowy: użyła pytania retorycznego, by wyrazić* **ROZMIARY SWOJEGO OBURZENIA**.

W trakcie pierwszej kadencji prezydenckiej Barack Obama wykorzystał pytania retoryczne w przemówieniu na temat gospodarki Stanów Zjednoczonych w 2011 r. Mówił:

„Musimy zadać sobie pytanie, jaki sposób na wzmocnienie gospodarki i stworzenie miejsc pracy jest najlepszy. Powinniśmy

eprasa.pl 069c1819a9

dalej pozwalać firmom naftowym wykorzystywać luki prawne? A może powinniśmy wykorzystać te pieniądze, by dać właścicielom małych przedsiębiorstw kredyt podatkowy przy zatrudnieniu nowych pracowników? Bo nie stać nas, żeby robić jedno i drugie naraz. Powinniśmy dalej dawać ulgi podatkowe milionerom i miliarderom? A może powinniśmy skłonić nauczycieli, by wrócili do pracy, tak by nasze dzieci kończyły szkołę gotowe do dalszej nauki w college'u i do znalezienia dobrego zatrudnienia?"

Pytania retoryczne, którymi posłużył się Obama, mają na celu przedstawienie alternatyw w formie antytezy. Takie zero-jedynkowe myślenie stanowi błąd logiczny, ale jest niebywale przekonującym sposobem nakłonienia słuchaczy do wybrania jednej z dwóch opcji przedstawionych jako zła i dobra. To tak, jakby zapytać: „Co mamy zrobić ze starszymi ludźmi – zabić ich czy może się o nich zatroszczyć?". Mam nadzieję, że każdy wybrałby tę drugą możliwość. Gdy daje się słuchaczom wybór jednego z dwojga, to raczej nie zastanawiają się nad trzecią, czwartą lub piątą opcją albo nad tym, że może istnieć cały szereg potencjalnych rozwiązań (powyższy przykład opiera się na technice zwanej fałszywą alternatywą lub fałszywą dychotomią).

Zdenerwowani rodzice często stosują pytania retoryczne do strofowania dzieci. Nieraz słyszałem, jak w parku czy innym miejscu publicznym drą się na mniejsze wersje siebie: „Halo! Wiesz, do kogo mówisz?". Zakładam, że ci rodzice nie cierpieli

eprasa.pl 069c1819a9

na amnezję, lecz posługiwali się pytaniem retorycznym, żeby zaznaczyć swój status i przypomnieć potomstwu, że powinno się do nich odnosić z należnym szacunkiem. Podobnie jest ze zdaniami typu: „Za kogo ty się masz?" – znów nie jest to zaproszenie do filozoficznego zgłębiania istoty tożsamości, tylko bezwzględny atak mający umniejszyć rozmówcę.

Wiecie, że istnieje kilka typów pytań retorycznych?

Epipleksis

Pytanie retoryczne to takie, które nie wymaga odpowiedzi. Z kolei epipleksis to pytanie retoryczne użyte tylko po to, żeby kogoś skarcić, skrytykować, połajać. Przypomnijmy sobie jeszcze na chwilę małą dziewczynkę, która zjadła bratu jajko wielkanocne. Jej matka mogłaby powiedzieć:

„Za kogo ty się uważasz? Widziałaś, żeby inne dziewczynki kradły braciom czekoladki? Czy ja kiedykolwiek ukradłam komuś czekoladkę? Czy twój słodki, życzliwy i kochający brat kiedykolwiek zrobił coś, żeby zasłużyć na taką niesprawiedliwość? Czy wychowałam cię na złodzieja?"

W zawodzie nauczyciela wielokrotnie miałem okazję obserwować kolegów, którzy używali tej figury retorycznej, by strofować niegrzecznych uczniów. Czasem te wypowiedzi są kuriozalne, na przykład: „Skąd, do licha, przyszedł ci do głowy pomysł, że masz przyzwolenie, by rzucić tym krzesłem w panią Gooderberry?".

eprasa.pl 069c1819a9

> *Trzeba tu nadmienić, że większość ludzi, którzy wykorzystują epipleksis* **W CODZIENNYCH ROZMOWACH**, *nie zdaje sobie nawet z tego sprawy.*

Jesteśmy uwarunkowani kulturowo, by sądzić, że tak to po prostu działa.

Historia i literatura są pełne zastosowań tej figury. Świetny przykład można znaleźć w „Kupcu weneckim" Szekspira, w scenie, w której Shylock usiłuje powiedzieć, że mimo różnic między chrześcijanami a Żydami jedni i drudzy są ludźmi. Oto fragment jego poruszającej przemowy:

„Czy Żyd nie ma oczu? Czy Żyd nie ma rąk, twarzy, narządów, zmysłów, uczuć, namiętności? – skoro żywi się tym samym jadłem, rani go ten sam oręż, gnębią te same choroby, leczą te same leki, ziębi i grzeje ta sama zima i lato, co chrześcijanina? Ukłujecie nas – czyż nie będziemy krwawić? Połaskoczecie – czyż nie będziemy chichotać? Otrujecie – czyż nie umrzemy? A gdy nas skrzywdzicie – czyż nie będziemy szukać pomsty?"

Ze względu na to, że wywód Shylocka opiera się na figurze zwanej epipleksis, mocniej oddziałuje na słuchaczy. Między innymi z powodu wykorzystania tego środka powyższy fragment stanowi jeden z najsłynniejszych szekspirowskich cytatów.

eprasa.pl 069c1819a9

Michelle Obama wykorzystała epipleksis na wiecu wyborczym Hillary Clinton w 2016 r. w New Hampshire, żeby zaatakować kandydata republikanów. Powiedziała tak:

„Ale jeśli będziemy mieć prezydenta, który ma w zwyczaju poniżanie kobiet i który chełpi się napaściami seksualnymi, to jak możemy utrzymać nasz autorytet moralny w świecie? Jak mamy dalej być latarnią wolności, sprawiedliwości i ludzkiej godności?"

Pokazała tu, jak hipotetycznie mogłaby wyglądać przyszłość, i użyła pytań retorycznych, by zadać cios przeciwnikowi politycznemu. Znalazły one prawdopodobnie oddźwięk u słuchaczy, którzy byli przekonani, że Trump stanowi zagrożenie dla autorytetu moralnego USA na świecie oraz wielu innych ważnych dla nich wartości.

Epipleksis charakteryzuje się dramatyzmem. Pozwala potępić i całkowicie odrzucić jakąś argumentację.

Subiectio

Subiectio występuje prawie na każdym wiecu lub proteście politycznym. Zawsze zjawia się ktoś z megafonem, kto wykrzykuje pytania, a potem sam na nie odpowiada: „Czego chcemy? Mrożonego jogurtu! Kiedy? Teraz!"

Z subiectio mamy do czynienia w zasadzie wtedy, kiedy mówca stosuje pytanie retoryczne i na nie odpowiada. Donald

eprasa.pl 069c1819a9

Trump w okresie, kiedy starał się rozgrzewać teorie spiskowe dotyczące syna Joe Bidena, powiedział: „Wywalili go z marynarki. I nagle dostaje miliardy dolarów. Wiecie, jak to się nazywa? Nieuczciwa wypłata za przysługę."

> *Dlaczego Trump zdecydował się postawić pytanie* **I NA NIE ODPOWIEDZIEĆ**, *a nie stwierdzić po prostu: „Syn Bidena dostał pieniądze za przysługę"?*

Bo zastosowanie subiectio było skuteczniejsze. Jak wspominałem wcześniej, każda osoba, której zadajesz pytanie, czuje się wywołana do odpowiedzi. Każda forma pytania retorycznego to znak dla słuchaczy, że za chwilę powiesz coś, czego warto wysłuchać. W subiectio najpierw używa się tego mechanizmu, żeby zwrócić uwagę odbiorców, a potem podaje odpowiedź, żeby na pewno do nich dotarła.

Satyryk i piosenkarz Tom Lehrer posłużył się subiectio w kilku utworach. W piosence „Poisoning Pigeons in the Park" [Trucie gołębi w parku] śpiewał tak: „Dla mnie najcudowniejszą porą roku jest wiosna. Słowo daję. Tak sądzę, a ty? Ty też, się wie".

Subiectio sprawdza się w tym miejscu nie tylko jako środek przyciągania uwagi słuchaczy, ale też jako świetny sposób scharakteryzowania sadystycznego narratora, który lubi mordować gołębie.

eprasa.pl 069c1819a9

W 1852 r. Frederick Douglass, były niewolnik, który uzyskał wolność i został oratorem, wygłosił słynne przemówienie „Czym dla niewolnika jest czwarty lipca?" Postawił w nim następujące pytania: „Jaki związek mam ja albo ci, których reprezentuję, z niepodległością naszego narodu? Czy wspaniałe zasady wolności politycznej i elementarnej sprawiedliwości w sądownictwie, które są zapisane w tej deklaracji niepodległości, obejmują również nas? (...) Czym dla amerykańskiego niewolnika jest czwarty lipca? Odpowiadam: dniem ukazującym – jeszcze dobitniej niż pozostałe dni roku – rażącą niesprawiedliwość oraz okrucieństwo, którego stale pada ofiarą".

Mamy tu pełną gamę pytań retorycznych. Nawet tytuł przemówienia zawiera taką figurę, a w tekście jest ona wielokrotnie powtarzana. Pierwsze pytanie retoryczne postawione przez Douglassa zapewne mogło zaintrygować słuchaczy, ponieważ odpowiedź nie jest oczywista. Z każdym kolejnym jego przesłanie zaczyna się klarować i kiedy na koniec mówca posługuje się subiectio (odpowiada na własne pytanie), to stwierdza wprost, że Stany Zjednoczone potraktowały jego oraz innych Afroamerykanów rażąco niesprawiedliwie i okrutnie. Dzięki użyciu pytań retorycznych Douglassowi udało się przekazać ten komunikat skuteczniej, niż gdyby ograniczył się do wypowiedzenia wprost swojego stanowiska.

Mówcy używają subiectio prawie zawsze w celu podkreślenia swojej tezy poprzez udzielenie jakiejś oczywistej lub głębokiej od-

eprasa.pl 069c1819a9

powiedzi na zaplanowane z góry pytanie. W czasie przemówienia z okazji rozdania dyplomów w Spelman College w 2012 r. Oprah Winfrey powiedziała: „Jeśli będziecie robić to, co trzeba zrobić – nawet jeśli nikt nie będzie zdawał sobie z tego sprawy – to wasza praca zawsze przyniesie to, czego wam potrzeba. Obiecuję wam. Dlaczego? Bo to trzecie prawo dynamiki: każda akcja wywołuje równą, lecz przeciwnie skierowaną reakcję."

Tu Oprah użyła subiectio, by podeprzeć logikę swojej wypowiedzi motywacyjnej.

Po co więc nam znajomość pytań retorycznych? Dlaczego powinniśmy zdawać sobie sprawę z tego, że ktoś używa epipleksis?

Dlaczego ważne jest, żebyśmy wiedzieli, czym jest subiectio? Bo świadomość siły perswazji tych figur retorycznych jest pierwszym krokiem do uodpornienia się na ich dobre lub złe działanie.

Elenktyka

Odpowiednio sformułowane pytania mogą sprawić, że słuchacze będą podążać za ciągiem myślowym, który doprowadzi ich prosto do miejsca, w którym zgodzą się z tym, co chciałeś im powiedzieć. Z umiejętności posługiwania się taką metodą słynął Sokrates, który potrafił poprowadzić rozmówców od jednego logicznego wniosku do drugiego w taki sposób, że ostatecznie przyjmowali jego wyjściową propozycję. Taką formę zadawania pytań nazywa się często metodą elenktyczną. Mamy z nią do czy-

eprasa.pl 069c1819a9

nienia wtedy, kiedy mówca ustanawia kolejne prawdy, aż w końcu przekonuje słuchaczy do swojego zdania. Na przykład:

Weganin aktywista: Czy zgadzasz się, że nie powinno się powodować niepotrzebnego cierpienia zwierząt dla własnej przyjemności?

AMATOR JAJEK: Tak.

WEGANIN AKTYWISTA: Czy można żyć bez jajek?

AMATOR JAJEK: Tak.

WEGANIN AKTYWISTA: Czy możemy więc powiedzieć, że jedzenie jajek jest „niepotrzebne”?

AMATOR JAJEK: No dobrze…

WEGANIN AKTYWISTA: Czy wyciągnięcie wszystkich kurczaczków płci męskiej i przepuszczenie ich przez maszynkę do mielenia powinno się uznać za coś okrutnego?

AMATOR JAJEK: Fuj! Oczywiście!

WEGANIN AKTYWISTA: Czy to znaczy, że konsumując jajka, wspieramy branżę, która powoduje niepotrzebne cierpienia zwierząt dla naszej przyjemności?

AMATOR JAJEK: Chyba tak…

WEGANIN AKTYWISTA: Czy powinno się więc jeść jajka?

AMATOR JAJEK: Ale są takie pyszne!

Ten przykład może wydawać się mało poważny, ale pokazuje, że za pomocą ciągu pytań można ustanowić cały szereg prawd, z których wyłania się jakiś szerszy obraz. Większość ludzi zgadza

eprasa.pl 069c1819a9

się ze stwierdzeniem, że nie powinno się wywoływać u zwierząt cierpienia dla własnej przyjemności. Dlatego konfrontacja z pewnymi prawdami prowadzi do stwierdzenia, że kiedy jemy mięso, jaja i produkty mleczne, to właśnie takie cierpienia powodujemy. Ludzie często nie zdają sobie sprawy z tego, że kierują się ideologiami, które są wzajemnie sprzeczne. Oczywiście po zbadaniu tych prawd niektórzy dojdą do wniosku, że teza: „Nie powinno się wywoływać u zwierząt cierpienia dla własnej przyjemności" jest

Guy Doza

„Jak przeprosić za zabicie kota. Sztuka przekonywania w sytuacjach kłopotliwych i beznadziejnych"

Wielka Litera

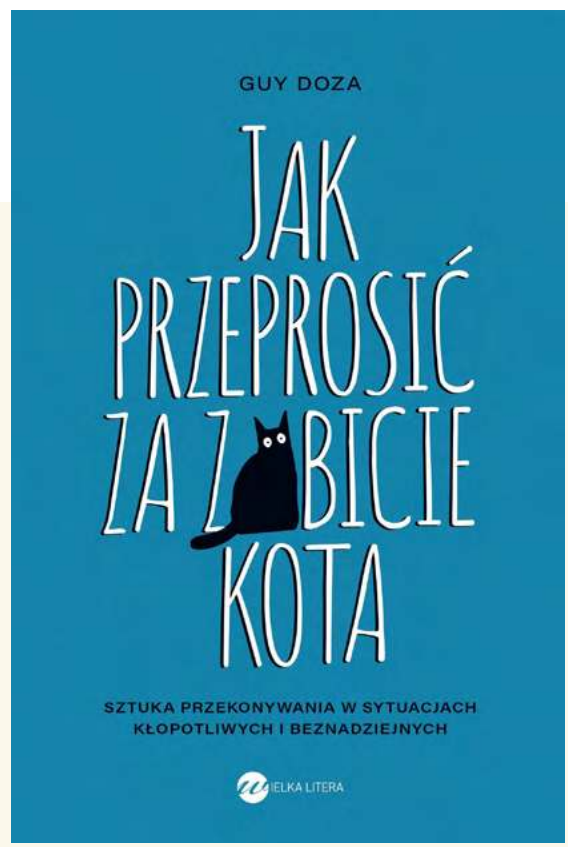

eprasa.pl 069c1819a9

nieprawdziwa – innymi słowy: jeśli uznać jedzenie mięsa, jaj i produktów mlecznych za powodowanie takiego cierpienia dla własnej przyjemności, to ktoś może uważać, że jest to dopuszczalne.

Niemniej metoda elenktyczna stanowi skuteczny sposób stawiania pytań w logicznej argumentacji. Jeśli korzysta się z niej umiejętnie, wówczas słuchacze mogą inaczej spojrzeć na to, co pierwotnie uznawali za prawdę, i spotkać się z nowymi koncepcjami, których wcześniej nie brali pod uwagę.

„WPROST" PREMIUM
CZYM SĄ TERAPIE Z NOSEM KSIĄŻCE
KLIKAJ I CZYTAJ

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 069c1819a9

NASZ RZĄD W UNII ABDYKOWAŁ

Fot. Wojciech Olkusnik/East News

KUJAWSKO-POMORSKIE, *październik 2025 r. – rolnicy i producenci warzyw organizują samozbiory w związku z problemami ze zbytem swoich plonów*

– **OTWARCIE NA RYNEK MERCOSURU CZY UKRAINY JEST SZCZEGÓLNIE NIEKORZYSTNE DLA NASZEGO ROLNICTWA**, *ponieważ nie wytrzymamy tej konkurencji. Chwilowa pomoc Ukrainie była zrozumiała, ale trwałe otwarcie granic na import towarów zza wschodniej granicy będzie bardzo niekorzystne, bo produkcja tam odbywa się bez europejskich wymogów – mówi* **HENRYK KOWALCZYK**, *minister rolnictwa w latach 2021-2023.*

Rozmawiała **AGNIESZKA NIESŁUCHOWSKA**

WIĘCEJ

Po 1989 r. POLSKIE ROLNICTWO przeszło transformację, a akcesja do Unii Europejskiej była dla sektora rolnego prawdziwą rewolucją. Polska stała się jednym z największych unijnych producentów i eksporterów, szczególnie w takich obszarach jak drób i jabłka, a także znaczącym eksporterem zbóż. Jakie są, w pana opinii, mocne i słabe strony naszego rolnictwa na arenie międzynarodowej?

Otwarcie rynku było ogromną szansą i największym wyzwaniem dla Polski. Dzięki temu eksport naszych towarów dynamicznie się rozwijał, a w ostatnich latach przekroczył 40 mld euro,

eprasa.pl 069c1819a9

co jest prawdziwym kołem zamachowym polskiego rolnictwa. Ogromnym plusem po wejściu do Unii były dopłaty dla rolników, które wyrównały ceny i zagwarantowały im stały dochód.

Ale są też minusy – głównie import i napływ różnego typu towarów spoza Unii Europejskiej. Do tego dochodzą kontrowersyjne pomysły Komisji Europejskiej, wynikające ze źle rozumianej ekologii, np. ugorowanie czy niesprawiedliwa redukcja środków ochrony roślin o połowę, która na szczęście jeszcze nie weszła w życie.

Dużym ryzykiem jest też otwieranie rynku na kraje spoza Unii Europejskiej?

Otwarcie na rynek Mercosuru czy Ukrainy jest szczególnie niekorzystne dla naszego rolnictwa, ponieważ nie wytrzymamy tej konkurencji.

> *Chwilowa pomoc Ukrainie była zrozumiała, ale* **TRWAŁE OTWARCIE GRANIC** *na import towarów zza wschodniej granicy będzie bardzo niekorzystne, bo produkcja tam odbywa się bez europejskich wymogów.*

Polityka rolna wymaga długofalowej wizji. Jakie są największe wyzwania dla obecnego rządu?

eprasa.pl 069c1819a9

Przede wszystkim powinien zostać uregulowany napływ produktów z importu, a także wprowadzone cła wyrównawcze, które pokrywałyby różnice w kosztach produkcji. Powinno się też jasno określić jednakowe przepisy dla importowanych produktów. Równość konkurencji to spore wyzwanie, dlatego należałoby przyjmować tylko te produkty spoza UE, które spełniają unijne kryteria.

A pan, gdy szefował resortowi rolnictwa, jakie miał największe sukcesy w tym zakresie?

Będąc ministrem rolnictwa, blokowałem rozwiązania, które były niekorzystne dla polskiego rolnictwa, takie jak ugorowanie i redukcja środków ochrony roślin. Za mojej kadencji udało się znaleźć większość blokującą w Unii, co doprowadziło do zablokowania tego typu pomysłów. Teraz brakuje takiej determinacji. Co z tego, że niektórzy, jak Donald Tusk, mówią: „Jesteśmy przeciwni"? Nie chodzi o to, by być przeciwnym tu w Polsce, ale o znalezienie krajów, które stworzą grupę blokującą to rozwiązanie. Niestety nasz rząd prowadzi pasywną politykę, abdykował od kreowania polityki w Unii Europejskiej.

A konkretnie?

Dba o interesy całej Unii, niekoniecznie widząc w tym interes polskich rolników, który z natury jest sprzeczny z interesem Niemiec, cieszących się z otwarcia rynku Ameryki Południowej

eprasa.pl 069c1819a9

dla ich branży motoryzacyjnej. W Polsce nie mamy eksportu samochodów, więc mamy tylko straty. Powinniśmy mocniej dbać o nasze sprawy.

Z drugiej strony Donald Tusk zapowiadał podczas Rady Gabinetowej, że rząd pracuje nad mechanizmem, który umożliwi częściową blokadę lub korektę umowy między UE a Mercosur.

To jedynie deklaracje. Nie widać żadnej determinacji w poszukiwaniu krajów, które poparłyby te starania.

Czy polscy rolnicy nadążają za tymi zmianami, a jeśli nie, to jak państwo powinno ich wspierać w procesie unowocześnienia?

Mam nadzieję, że za dekadę nadal będziemy spichlerzem Europy i dominującym producentem rolnym, bo polskie rolnictwo ma potencjał. Rolnicy sporo zainwestowali w ostatnich latach, również dzięki wsparciu z programów unijnych.

> *Inwestycje w rolnictwo były ogromne, więc mamy doskonałe warunki, by być liderem Europy w tym zakresie. Natomiast za mało miejsca poświęcamy* **WSPARCIU HODOWLI**.

Dlaczego to tak istotne?

eprasa.pl 069c1819a9

W Polsce mamy dobre tradycje, ale bywały trudne momenty, np. gdy za mojej kadencji ceny wieprzowiny były bardzo niskie i wprowadzaliśmy dopłaty do prosiąt, by nie likwidowano hodowli. To się udało, a wielu rolników później przyznawało, że dzięki temu ich hodowle przetrwały.

Jedno jest niezmienne – należy wspierać sektory, które przeżywają kryzys. Spadek hodowli wieprzowiny postępuje, ale jesteśmy potęgą w produkcji mleka, dlatego trzeba o to dbać.

Czy przyszłością polskiego rolnictwa jest wzmacnianie dużych gospodarstw wielkopowierzchniowych, czy raczej wspieranie drobnych i średnich producentów żywności ekologicznej?

Żywność ekologiczna nie dominuje w rolnictwie, ale musi być wspierana. Natomiast główny nacisk powinien być położony na wsparcie gospodarstw średniej wielkości. Kilkuhektarowe gospodarstwo bez hodowli nie utrzyma się tylko z produkcji roślinnej.

Europejski Zielony Ład wzbudza od dawna wiele kontrowersji i niepokoi polskich rolników. Czy można pogodzić ambitne cele klimatyczne z koniecznością zapewnienia opłacalności produkcji żywności?

Dla rolnictwa wiele kwestii zawartych w Zielonym Ładzie jest kompletnie niezrozumiałych. Wszelkie absurdy powinno się wyrzucić z polityki rolnej, ponieważ nie chodzi o redukcję emisji

eprasa.pl 069c1819a9

CO2. Problem leży zupełnie gdzie indziej. Dlatego powinniśmy postępować ostrożnie. Nie możemy być prymusem, jeśli chodzi o politykę klimatyczną, bo UE emituje zaledwie 7 proc. CO2. Nawet jeśli zredukujemy tę wartość o połowę, w tym czasie Chiny zwiększają ją o kilkadziesiąt procent. Powinniśmy raczej myśleć o polityce globalnej niż o byciu kontynentem, który „zarżnie się na śmierć" w sposób nieskuteczny, bo nikt na świecie nie dba tak o klimat.

Karol Nawrocki obiecywał w kampanii, że zablokuje Zielony Ład. Prezydent faktycznie może tego dokonać?

To jest górnolotne hasło, za którym kryją się konkretne rozwiązania legislacyjne. Jeśli ministerstwo rolnictwa wyszło przed szereg i zaproponowało rozwiązania, które czynią z nas europejskiego prymusa, jak w przypadku ustawy o środkach ochrony roślin, prezydent postąpił dobrze, wetując ją. A to jeden z elementów polityki klimatycznej i mam nadzieję, że Karol Nawrocki, w odróżnieniu od rządu, będzie konsekwentnie bronił interesów polskich rolników.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 069c1819a9

here &now

ekmsp.eu

EUROPEJSKI KONGRES
Małych i Średnich Przedsiębiorstw

27–28 października 2025

MCK KATOWICE | 15. edycja

Zeskanuj mnie

eprasa.pl 069c1819a9

Fot. TOP AGRAR.PL

TEJ REWOLTY GABINET MOŻE NIE PRZETRWAĆ

eprasa.pl 069c1819a9

– **TAK ZŁEJ EKONOMICZNEJ KONDYCJI NA POLSKIEJ WSI NIE BYŁO OD BARDZO DAWNA**. *Gdy byłem ministrem ponad 20 lat temu, tona pszenicy kosztowała 600 zł, a cena wydawała się mało opłacalna. Dziś kosztuje niewiele więcej i do jej produkcji trzeba będzie w tym roku dopłacać. Podobnie jest z rzepakiem i burakami, których ceny również mocno spadły. Rząd udaje, że problemu nie ma, a to może doprowadzić do fali jesiennych protestów i rewolty na wsi, której gabinet Donalda Tuska może nie przetrwać – mówi* **ARTUR BALAZS**, *minister rolnictwa i rozwoju wsi w latach 1991-2001.*

Rozmawiała **AGNIESZKA NIESŁUCHOWSKA**

WIĘCEJ

Przez ostatnie lata polscy rolnicy dogonili farmerów z zachodniej Europy i świetnie radzą sobie na rynkach światowych. Droga do tego sukcesu była długa i wyboista.

Tak, jednocześnie polskie rolnictwo dokonało największej restrukturyzacji w Europie. Gdy wchodziliśmy do Unii Europejskiej, nasz eksport rolny wynosił ok. 3 mld euro, dziś to aż

eprasa.pl 069c1819a9

55 mld euro. Zmieniła się też struktura gospodarstw – ich średnia powierzchnia wzrosła z 6 do 11 hektarów. Mimo początkowych obaw, polscy rolnicy okazali się wielkimi beneficjentami członkostwa w UE. Doskonale poradzili sobie z konkurencją, a w produkcji takich produktów jak drób czy owoce jesteśmy dziś światowym potentatem.

Mimo dotychczasowych sukcesów, przyszłość rolnictwa nie jest idylliczna. Jakie są największe zagrożenia?

To prawda. Już teraz mierzymy się z wieloma problemami, a jednym z najpoważniejszych jest beztroskie otwarcie rynku Unii Europejskiej na nieograniczony napływ produktów rolnych z Ukrainy. To pierwszy bardzo zły sygnał.

Chcieliśmy pomóc Ukraińcom, ale nie doszacowaliśmy ryzyka?

Dla Ukrainy to wspólna wojna, a Ukraińcy giną także za nas.

W przypadku porażki Ukrainy konsekwencje dla Polski, bez wątpienia, byłyby najbardziej dotkliwe.

> *Nie zmienia to jednak faktu, że w sposób beztroski i nieodpowiedzialny* **DESTABILIZUJEMY KLUCZOWĄ CZĘŚĆ** *europejskiego rynku.*

Ukraińskie rolnictwo to ogromne, kilkusethektarowe latyfundia, w których właścicielami jest kapitał z Europy Zachodniej.

eprasa.pl 069c1819a9

To on zadbał o to, by w pewnym momencie Europa otworzyła się na ich produkty bez żadnej analizy. Konkurencja była z góry nierówna, ponieważ na unijnym rynku pojawiło się zboże, które nie podlegało wyśrubowanym normom bezpieczeństwa żywności i dobrostanu zwierząt. Było jasne, że Polska tej konkurencji nie wytrzyma.

Do dziś nikt nie potrafi oszacować, ile ton tzw. zboża technicznego z Ukrainy do nas trafiło po wybuchu wojny. Jak to możliwe?

To było skrajnie nieodpowiedzialne działanie ze strony ówczesnej władzy i absolutnie to przegraliśmy. Polski komisarz Janusz Wojciechowski, oddelegowany do Brukseli przez PiS, miał przynieść Polsce nadzieję na zreformowanie wspólnej polityki rolnej, a stał się największym nieszczęściem rolników. Przyczynił się do ogromnych problemów na rynku europejskim, zwłaszcza w Polsce, otwierając unijny rynek na produkty ukraińskie. W rzeczywistości nie była to pomoc dla biednych rolników w Ukrainie, lecz wsparcie dla wielkich międzynarodowych koncernów.

Drugą udręką rolników jest Zielony Ład – to kumulacja unijnej biurokracji, monumentalnej polityki administracyjnej i niedorzeczności, które utrudniają rolnikom życie – np. na podstawie zdjęć z dronów cofa się rolnikom dotacje, bo nie można odczytać, co zostało zasiane lub narzuca się na nich prowadzenie rejestru zabiegów, które na każdej działce wykonują, co jest

eprasa.pl 069c1819a9

koszmarem szczególnie dla starszych farmerów. Nie ma sensu, byśmy w to brnęli.

Jaka jest dziś kondycja polskich rolników?

Tak złej ekonomicznej kondycji na polskiej wsi nie było od bardzo dawna. Gdy byłem ministrem ponad 20 lat temu, tona pszenicy kosztowała 600 zł, a cena wydawała się mało opłacalna. Dziś kosztuje niewiele więcej i do jej produkcji trzeba będzie w tym roku dopłacać. Podobnie jest z rzepakiem i burakami, których ceny również mocno spadły. Rząd udaje, że problemu nie ma, a to może doprowadzić do fali jesiennych protestów i rewolty na wsi, której gabinet Donalda Tuska może nie przetrwać.

Do tego dochodzi niedawny „prezent" od Komisji Europejskiej: podpisanie umowy z Mercosurem...

...choć my mamy już swój „Mercosur" z Ukrainą.

> *Mam pretensje do rządu, że nie wykorzystał polskiej prezydencji, aby* **ZAWALCZYĆ O DWUETAPOWĄ RATYFIKACJĘ** *porozumienia.*

Mogliśmy zaproponować scenariusz, w którym umowę musiałby przyjąć nie tylko Parlament Europejski, ale także parlamenty poszczególnych państw. Nie zrobiliśmy tego, a dziś trudno jest znaleźć większość blokującą.

eprasa.pl 069c1819a9

Brak wiedzy i wizji rządzących może mocno ograniczyć polskie rolnictwo, które w wielu kierunkach produkcji jest europejskim potentatem. Obawiam się, że nadejdzie kryzys, który dotknie nawet największe gospodarstwa. Tak złych warunków nie było na polskiej wsi od 1989 r.

Co należałoby zrobić w obliczu tych problemów, co doradzałby pan nowemu ministrowi rolnictwa?

Rząd powinien dokonać analizy poszczególnych rynków i sprawdzić, gdzie potrzebna jest realna pomoc, by rolnicy nie wpadli w poważne tarapaty. Słyszałem, że obecny minister mówił o konieczności dopłat do produktów, które na rynku powodują straty, ale w ostatnich tygodniach w tej sprawie zapadła kompletna cisza.

Oczekuję dużej stanowczości od rządu również w temacie Zielonego Ładu. To rolnicy powinni zadecydować, co z niego zostanie, natomiast rząd ma obowiązek twardo reprezentować ich stanowisko w Brukseli, bo to nic nie kosztuje. Są obszary wymagające zaangażowania budżetu, ale też takie, do których wystarczy tylko odwaga, determinacja, wiedza i dobra wola. Daję każdemu nowemu ministrowi trzy miesiące na zaprezentowanie swojej koncepcji. Mam nadzieję, że Stefan Krajewski wystąpi z takimi inicjatywami. Tego od niego oczekuję.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 069c1819a9

Fot. Shutterstock

INWESTYCJA Z GWARANCJĄ SPOKOJU

eprasa.pl 069c1819a9

Listy zastawne PKO Banku Hipotecznego to **ATRAKCYJNY SPOSÓB NA BEZPIECZNE LOKOWANIE** *nawet niewielkich kwot i przyzwoity zysk.*

Tekst: **ZOFIA SZKARŁAT**

W czasach rosnącej inflacji i spadku realnych zysków z lokat bankowych inwestorzy szukają bezpiecznych, ale wciąż opłacalnych sposobów na ulokowanie kapitału. PKO Bank Hipoteczny proponuje im hipoteczne listy zastawne. Czy ten instrument ma szansę przekonać do siebie ostrożnych inwestorów detalicznych?

PKO Bank Hipoteczny SA jest największym w Polsce bankiem hipotecznym, działającym od 2014 roku i należącym w całości do PKO BP, banku o ponadstuletniej tradycji, obsługującego ponad 12 mln klientów. Przeprowadził dotychczas 32 emisje listów zastawnych dla inwestorów z Polski i zagranicy, a ich łączna wartość przekroczyła już 25 mld zł. Warto podkreślić, że agencja ratingowa Moody's oceniła PKO BH jako godnego zaufania partnera finansowego, przyznając mu długoterminową ocenę wiarygodności kredytowej na poziomie A3 i określając jego perspektywę jako stabilną.

eprasa.pl 069c1819a9

Można więc zakładać, że skorzystanie z tej oferty jest bezpiecznym sposobem na pomnażanie swoich oszczędności.

Jak działają listy hipoteczne

Hipoteczne listy zastawne to dłużne papiery wartościowe zabezpieczone portfelem kredytów hipotecznych. W praktyce oznacza to, że emitent – w tym przypadku PKO Bank Hipoteczny SA – pożycza pieniądze od inwestorów, zobowiązując się do ich zwrotu w określonym terminie wraz z odsetkami. Te z kolei pochodzą z obsługi spłacanych kredytów hipotecznych.

> *Zarówno specjaliści, jak i analitycy podkreślają, że hipoteczne listy zastawne są* **NAJBEZPIECZNIEJSZYMI DOSTĘPNYMI NA RYNKU INSTRUMENTAMI DŁUŻNYMI.**

Ich zabezpieczeniem są konkretne nieruchomości, a dodatkową gwarancję spłaty stanowi majątek własny PKO Banku Hipotecznego. Taki poziom bezpieczeństwa sprawia, że jest to idealny produkt dla tych, którzy nie chcą nadmiernego ryzyka, ale oczekują stabilnego zysku.

eprasa.pl 069c1819a9

Korzyść i elastyczność

Listy zastawne Banku Hipotecznego PKO mają prostą i przejrzystą strukturę. Nominał jednej obligacji wynosi 1000 zł, a odsetki będą naliczane i wypłacane co sześć miesięcy. Przez pierwsze pół roku po emisji inwestorzy mogą liczyć na oprocentowanie na poziomie 5 proc. w skali roku – konkurencyjne w porównaniu z lokatami bankowymi i kontami oszczędnościowymi.

Po tym okresie oprocentowanie będzie zmienne – uzależnione od stopy referencyjnej Narodowego Banku Polskiego powiększonej o marżę 0,25 punktu procentowego, a jego wysokość będzie aktualizowana co sześć miesięcy.

> *Cały kapitał zostanie zwrócony inwestorom w listopadzie 2028 roku, ale co ważne –* **LISTY BĘDĄ NOTOWANE NA RYNKU CATALYST GIEŁDY PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH W WARSZAWIE,** *co umożliwi ich wcześniejszą sprzedaż na rynku wtórnym.*

Dzięki temu instrument nie zamraża środków na cztery lata bez możliwości wyjścia z inwestycji.

eprasa.pl 069c1819a9

Jak kupić hipoteczne listy zastawne?

Zakup tych papierów wartościowych jest prosty – można to zrobić zarówno bezpośrednio w placówkach PKO Banku Polskiego oraz Biura Maklerskiego banku, jak i online – poprzez intuicyjnie prostą i wielokrotnie nagradzaną bankowość internetową iPKO albo w aplikacji PKO Supermakler.

Warunkiem dokonania zakupu jest posiadanie rachunku inwestycyjnego, który również założymy całkowicie zdalnie (jeśli jesteśmy już posiadaczami rachunku oszczędnościowo-rozliczeniowego w PKO BP) lub osobiście w jednej z 900 placówek w Polsce – w oddziale PKO Banku Polskiego z obsługą maklerską i Punkcie Obsługi Klienta Biura Maklerskiego. Ich lista znajduje się na stronach pkobh.pl oraz www.bm.pkobp.pl. Jeżeli rachunek inwestycyjny założymy do 31 października 2025 roku, to do końca 2028 roku będzie on prowadzony bez żadnych opłat.

Zgodnie z obowiązującym w Polsce prawem podczas zakładania rachunku inwestycyjnego zostaniemy poproszeni o wypełnienie ankiety MIFID, która pozwala określić akceptowalny dla nas poziom ryzyka oraz stan wiedzy potrzebnej do podejmowania świadomych decyzji finansowych. Lokowanie pieniędzy w listy hipoteczne nie oznacza bowiem braku ryzyka. W przeciwieństwie do lokaty bankowej papierów dłużnych nie obejmuje gwarancja Bankowego Funduszu Gwarancyjnego, a wartość

eprasa.pl 069c1819a9

inwestycji może podlegać wahaniom w zależności od sytuacji rynkowej. Jednak według analityków

> *kluczowa dla oceny ryzyka takiej inwestycji jest* **WIARYGODNOŚĆ INSTYTUCJI FINANSOWEJ,** *która w przypadku PKO Banku Hipotecznego daje gwarancję spokoju przez cały okres inwestowania.*

Zapisy na listy zastawne potrwają do 21 października lub do wyczerpania puli wynoszącej 1 mld zł.

Kto na tym skorzysta

Hipoteczne listy zastawne są produktem stworzonym z myślą o osobach szukających bezpiecznej formy lokowania kapitału. Dzięki niskiemu progowi wejścia i przejrzystym zasadom mogą się okazać atrakcyjne dla inwestorów indywidualnych rozpoczynających swoją przygodę z rynkiem kapitałowym. Z kolei dla bardziej doświadczonych uczestników są dobrym sposobem na dywersyfikację portfela i unikanie nadmiernego ryzyka.

W tego typu papiery dłużne mogą inwestować wszystkie osoby, które chcą ulokować oszczędności na średni okres (trzech–czterech lat), oczekując lepszego oprocentowania niż na lokatach lub kontach oszczędnościowych.

eprasa.pl 069c1819a9

PKO Bank Polski pomyślał również o klientach planujących w niedalekiej przyszłości zakup nieruchomości. Lokując oszczędności w listy zastawne, będą mogli skorzystać z zerowej prowizji od kredytu hipotecznego. Warunkiem jest utrzymanie na rachunku w Biurze Maklerskim PKO Banku Polskiego – co najmniej przez rok przed złożeniem wniosku o kredyt – hipotecznych listów zastawnych o wartości minimum 20 proc. wnioskowanej kwoty kredytu. Jest to więc nie tylko zachęta do długoterminowego oszczędzania, ale i praktyczne wsparcie dla tych, którzy planują zakup nieruchomości.

W dobie wciąż malejącego oprocentowania tradycyjnych lokat propozycja PKO może się okazać wartą rozważenia opcją dla osób szukających równowagi między bezpieczeństwem a opłacalnością inwestycji.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 069c1819a9

wprost

NUSAIRAT, TERYTORIA PALESTYŃSKIE, *15 października 2025 r. – mieszkańcy Gazy po zawieszeniu broni powoli wracają do swoich domów*

WSZYSTKO W RĘKACH TRUMPA

Fot. Ryan Kaminski/Press Forum

*– Aby rozwiązać konflikt w Strefie Gazy, należy rozmawiać o jego przyczynach. Sama wymiana zakładników nie wystarczy. Wszystko zależy od tego, jak bardzo Trump się zaangażuje w tę sprawę. Jeśli w swoim stylu ogłosi: „**PROSZĘ BARDZO, PRZYNIOSŁEM WAM POKÓJ, A TERAZ RADŹCIE SOBIE SAMI**”, to maksymalnie za dwa tygodnie dojdzie do wznowienia walk – mówi **DR WOJCIECH SZEWKO**, ekspert Centrum Badań nad Terroryzmem Uniwersytetu Civitas, prezes Fundacji Współpracy Międzynarodowej i Rozwoju.*

Rozmawiała **AGNIESZKA NIESŁUCHOWSKA**

WIĘCEJ

Po podpisaniu w Egipcie POROZUMIENIA POKOJOWEGO w sprawie Strefy Gazy, Donald Trump przybył do Izraela i obwieścił w Knesecie, że to nie tylko koniec wojny, ale koniec ery terroru i początek ery pokoju i nadziei, harmonii między Izraelem i innymi narodami. Czy faktycznie możemy mówić o ogromnym sukcesie amerykańskiego prezydenta?

Niewątpliwym sukcesem Trumpa jest przede wszystkim wymuszenie na premierze Izraela zgody na zawiesze-

eprasa.pl 069c1819a9

nie działań wojennych – przynajmniej na chwilę – oraz zgody na uwolnienie zakładników. Pamiętajmy, że ta zgoda była już raz wynegocjowana, a Benjamin Netanjahu poprzedni rozejm zerwał. Rzadko się o tym mówi, ale obecny rząd Izraela przyjął założenie, że zakładnicy mają zostać męczennikami. Netanjahu uważał, że zakładników należy poświęcić, aby realizować własne cele, którymi jest prowadzenie wojny, a jedynym politycznym celem, jaki mu pozostał, jest przedłużanie konfliktu i że już dawno „postawił krzyżyk" na pojmanych.

DR WOJCIECH SZEWKO

– politolog i wykładowca akademicki, publicysta i analityk stosunków międzynarodowych, specjalizujący się w tematyce Bliskiego Wschodu oraz terroryzmu. W latach 2002–2004 podsekretarz stanu w urzędzie Komitetu Badań Naukowych (od 1 kwietnia 2003 r. również w Ministerstwie Nauki i Informatyzacji). Wykładowca i ekspert Centrum Badań nad Terroryzmem Collegium Civitas, autor książki „Księga dżihadu" (2024) i twórca kanału „Na Wschód od Bliskiego Wschodu" w serwisie YouTube.

eprasa.pl 069c1819a9

Wie, że jeśli wojna się skończy, skończy się jego rząd. Ruszą śledztwa w sprawie 7 października 2023 r. (palestyński Hamas przeprowadził niespodziewany atak na Izrael, zabijając blisko 1200 osób i porywając 251. Był to największy atak terrorystyczny w historii Izraela. W operacji odwetowej Izraela zginęło ponad 46 tys. osób.

> *Międzynarodowy Trybunał Karny w Hadze wydał w 2024 r.* **NAKAZY ARESZTOWANIA** *premiera i byłego ministra Izraela oraz jednego z czołowych dowódców palestyńskiego Hamasu.*

Oskarżono ich o zbrodnie wojenne w związku z wojną w Strefie Gazy – red.), korupcji (Netanjahu zarzuca się łapówkarstwo, oszustwo i nadużycie zaufania w sprawach karnych – red.) i pieniędzy z Kataru (premier Izreala pozwolił Katarowi przez wiele lat finansować i wzmacniać Hamas, jednocześnie destabilizując Autonomię Palestyńską – red.).

Dlatego w Izraelu odbywają się wielomilionowe demonstracje, a rodziny zakładników stanowią siłę napędową wielkiego ruchu protestacyjnego.

Trumpowi udało się wymuszenie zgody na Netanjahu. Ale czy jest to, jak mówił amerykański prezydent, „historyczny świt Nowego Bliskiego Wschodu"?

eprasa.pl 069c1819a9

Nie. To jest sukces na razie wyłącznie w wymianie zakładników (Hamas uwolnił wszystkich 20 zakładników przetrzymywanych w Strefie Gazy, a w zamian Izrael uwolnił prawie 2000 palestyńskich więźniów i zatrzymanych – red.). Obie strony uzgodniły wymianę osób żywych i, niestety, połowy martwych. Tych drugich pewnie będą szukać jeszcze długo, bo po budynkach z zakładnikami, na które Izrael zrzucał bomby, pozostały dziury w ziemi. Ciężko będzie odnaleźć chociaż fragmenty ciał.

We wspólnej deklaracji egipsko-katarsko-turecko-amerykańskiej nie rozwiązano żadnego problemu dotyczącego Bliskiego Wschodu, nie zaadresowano żadnych strategicznych celów ani nie przedstawiono wątpliwości, ani dążeń obu stron.

Jakie są cele stron konfliktu – Izraela i Hamasu?

Izrael chciał fizycznej likwidacji Hamasu albo – w najłagodniejszym wariancie – rozbrojenia i ewentualnego wyjazdu członków organizacji poza Strefę Gazy. Cel był prosty – wybić wszystkich, którzy wyglądają jak Hamas, czyli większość Palestyńczyków. Zmusić ludność cywilną do ucieczki lub „dobrowolnej" ewakuacji.

Z kolei o Palestyńczykach, ich państwie, w planie Trumpa nie ma ani słowa. Jest żądanie rozbrojenia, ale Hamas nie godzi się na rozbrojenie. Z pierwszych informacji wynikało, że Hamas mógłby oddać broń, jeśli powstanie podmiot odpowiedzialny za zarządzenie Palestyną, ale taki, w którym Hamas brałby udział.

eprasa.pl 069c1819a9

Izrael absolutnie się na to nie godzi. Co więcej, jak słusznie mówi emir Kataru, ważne jest to, komu Hamas tę broń odda – może władzom palestyńskim, a może na przykład islamskiemu Dżihadowi.

Przyszłość Strefy Gazy jest wciąż niepewna i „nawet w najbardziej optymistycznych scenariuszach nie będziemy mieli do czynienia z pokojem" – uważa Richard Haass, emerytowany prezes Council on Foreign Relations w Nowym Jorku. Zgadza się pan z tą opinią?

Gabinet Netanjahu jest rządem mesjanistów.

> *Chcą, aby* **POWSTAŁ WIELKI IZRAEL** *od Nilu do Eufratu, a w Strefie Gazy już kilka miesięcy temu zaczęli oferować działki i dzielić się zyskiem.*

We wrześniu minister finansów Becalel Smotricz, przemawiając na Szczycie Odnowy Miejskiej w Tel Awiwie, powiedział, że Izrael i USA „zapłaciły dużo pieniędzy za wojnę, więc muszą się dzielić procentami od sprzedaży ziemi w Gazie".

To religijni fanatycy i ekstremiści, gotowi poświęcać swoich obywateli w imię biblijnych wizji. Tak jak Hamas.

Donald Trump też ma apetyt na te tereny. Niedawno przyznał, że Gaza to „wielki teren inwestycyjny" i zaproponował

eprasa.pl 069c1819a9

wysiedlenie dwóch milionów Palestyńczyków z tego terytorium, by przekształcić pustynię w amerykańską „riwierę".

No więc właśnie, z planu Trumpa wynika, że ta przyszłość będzie zupełnie inna niż wizja mesjanistów. Tymczasem Palestyńczycy mają silne poczucie tożsamości narodowej i chcą własnego kraju. Amerykański prezydent jednak nie wspomniał nawet słowem o tym w Egipcie. W planie Trumpa mowa jest jedynie „o aspiracjach narodowych". Nic więcej.

Tymczasem, jak informuje BBC, Hamas chce zmobilizować armię drugiego rzutu, by odzyskać kontrolę nad resztą terenu. Strach i podziały na tym terytorium pogłębiają się po doniesieniach o zamaskowanych bojownikach Hamasu, którzy publicznie zabili ośmiu Palestyńczyków.

Aby rozwiązać konflikt, należy rozmawiać o jego przyczynach. Sama wymiana zakładników nie wystarczy. Co więcej, ta wymiana daje Izraelowi całkowicie wolną rękę do bombardowania wszystkiego, co wystaje nad grunt, bo już nie będzie obawy o zabicie zakładników.

Co dalej? Donald Trump twierdzi, że trwa kolejny etap negocjacji w sprawie jego planu zakończenia wojny.

Wszystko zależy od tego, jak bardzo Trump się zaangażuje w tę sprawę. Kolejnym etapem powinno być utworzenie Rady Pokoju. Jeżeli Rada z Trumpem na czele powstanie, będzie to jakiś postęp i chwila spokoju. Natomiast jeżeli Trump w swoim stylu ogłosi:

eprasa.pl 069c1819a9

„Proszę bardzo, przyniosłem wam pokój, a teraz radźcie sobie sami", to przewiduję, że maksymalnie za dwa tygodnie dojdzie do wznowienia walk.

Amerykański przywódca znany jest z dość nieprzewidywalnych zachowań. Jaką strategię tym razem przyjmie?

Plan Trumpa, choć nie jest idealny, jest do zaakceptowania, a w zasadzie – do wymuszenia na Izraelu. Zawiera on elementy sprzeczne z jego doktryną państwową, np. prawo Palestyńczyków do powrotu. To przekreśla koncepcję aneksji Gazy i dołączenia jej do „Wielkiego Izraela".

> *Mogłoby dość do zawarcia pokoju pod warunkiem, że* **BĘDĄ GWARANCJE JEGO UTRZYMANIA** *– stworzenie Rady Pokoju i pojawienie się sił pokojowych.*

Amerykańskich żołnierzy, gdyby pojawili się w Strefie, Izrael prawdopodobnie nie będzie bombardował, choć historia pokazuje, że różnie z tym bywało w przeszłości. Jeżeli tych sił nie będzie, wracamy do sytuacji, w której odbudowuje się administracja Hamasu, nawet jeśli jej oficjalny szyld będzie inny, a Izrael ma pretekst do kolejnego ataku. Nikt nie zacznie odbudowywać Gazy, jeśli w perspektywie będzie wznowienie izraelskich ataków.

eprasa.pl 069c1819a9

Już widać, że Hamas wcale nie jest skłonny do poddawania się – demonstrują, że wygrali wojnę.

Najbardziej zainteresowane pokojem są strony trzecie, natomiast Izrael i Hamas – wyraźnie nie. Reasumując, mamy na razie zamrożenie konfliktu, a nie jego rozwiązanie. Rozwiązaniem jest państwo palestyńskie.

Palestyńskie poczucie tożsamości narodowej jest silne i nie da się go tak po prostu zniszczyć.

Jaki jest najbardziej prawdopodobny dalszy scenariusz?

Największą niewiadomą jest Trump. Gdyby to był inny prezydent, mógłbym coś więcej podpowiedzieć. A tak, mamy dwie możliwości: albo Trump się zaangażuje i powstanie coś na kształt pokoju, albo zajmie się kolejnym pokojem w innym regionie – wówczas wojna będzie kontynuowana.

Jednak Donald Trump marzy o Pokojowej Nagrodzie Nobla. I wydaje się, że wiele zrobi, by ten plan się ziścił.

Prędzej mógłby dostać literackiego Nobla – za jego krótkie formy haiku na platformie Truth Social. Albo z ekonomii – za zdestabilizowanie całej światowej gospodarki przy pomocy jednoosobowo nakładanych ceł.

Na razie dostał najwyższe odznaczenie w Egipcie – Order Nilu – za działania pokojowe w Strefie Gazy.

Mógłby zostać nawet honorowym faraonem Egiptu, jeśli udałoby mu się utrzymać pokój dłużej niż dwa tygodnie.

eprasa.pl 069c1819a9

Ale to człowiek z ogromnymi ambicjami i kompleksami. Czy ten wewnętrzny imperatyw do udowodnienia światu swojej wartości pchnie go do ostrzejszych, zdecydowanych działań, które zmierzałyby do zaprowadzenia pokoju w Strefie Gazy?

Tak, ponieważ Netanjahu jest w trudnej sytuacji. Przypominanie, ile Stany Zjednoczone wydały na tę wojnę i że bez USA Izrael mógłby przestać istnieć to mocne argumenty.

> *Natomiast motywacja Trumpa jest jedna: pokazanie, że nikt go* **PUBLICZNIE NIE „ROBI W TRĄBĘ"**, *jak uczynił to Netanjahu, podejmując decyzję o ataku na Katar*

(celem nalotu 9 września 2025 r. na stolicę Kataru, Dohę, było zabicie rezydujących tam przywódców Hamasu. Atak wywołał falę stanowczej krytyki ze strony m.in. ONZ, państw europejskich i arabskich – red.).

W efekcie Izrael zagroził całej układance bliskowschodniej, „perle w koronie" osiągnięć politycznych Trumpa, a więc całemu jego dziedzictwu oraz prywatnym interesom jego rodziny.

Trump, jak mówiła na konferencji rzeczniczka Białego Domu, był sfrustrowany decyzją Izraela o przeprowadzeniu misji w Katarze, który jest kluczowym partnerem i siedzibą waż-

eprasa.pl 069c1819a9

nej amerykańskiej bazy wojskowej, odwiedzonej przez Trumpa w maju.

Atak na Katar był policzkiem dla Trumpa. Wówczas zrozumiał, że Netanjahu w swoim publicznym lekceważeniu kolejnych prezydentów USA po prostu przegrzał. Izraelski premier trafił w ego Trumpa. Od tego momentu obserwujemy gwałtowne zaangażowanie amerykańskiego rezydenta w plan dotyczący Strefy Gazy. Wcześniej była narracja: „Netanjahu, rób, co chcesz”.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 069c1819a9

Fot. Global Movement to Gaza

NIE SKŁADAMY MASZTÓW

NINA PTAK *znajdowała się na pokładzie jednej z 42 łodzi wchodzących w skład Globalnej Flotylli Sumud, zatrzymanych przez armię Izraela*

eprasa.pl 069c1819a9

– Byli brutalni, szarpali nas, kazali klęczeć w słońcu, upokarzali – opowiada o działaniach izraelskich służb **NINA PTAK**, *jedna z uczestniczek flotylli, która płynęła do Strefy Gazy. Zapowiada, że to nie koniec działań aktywistów, a do polskiego rządu apeluje, aby zerwał stosunki z Izraelem. –* **JESTEŚMY OFICJALNIE PRZYJACIÓŁMI MORDERCÓW** *– stwierdza.*

Rozmawiał **PIOTR BAREJKA**

WIĘCEJ

Co najbardziej utkwiło pani w pamięci z REJSU?

Przede wszystkim niesamowita atmosfera siły, wsparcia i wspólnoty. Moment, w którym zobaczyliśmy ląd, był niezwykle wzruszający i smutny. Zabrali nas do portu Aszdod – miejsca, które jest punktem ekstrakcji palestyńskich zasobów. Był to też port używany do rozładunku uzbrojenia, przewinęły się przez niego między innymi najśmiertelniejsze bomby MK-84, które siłą rażenia zmiatają z powierzchni ziemi wszystko w promieniu kilkudziesięciu metrów, odłamki sieją zniszczenie na ponad sto metrów. To właśnie te amerykańskie bomby używane są na potężną skalę przez Izrael.

eprasa.pl 069c1819a9

Do portu dotarliście kilka godzin po przechwyceniu przez siły izraelskie. Jak wyglądał ten moment?

Było to z jednej strony straszne, z drugiej trochę śmieszne. Mieliśmy wrażenie, że mimo tego, że jest to najbardziej śmiercionośna armia na świecie, to byli też trochę nieporadni. Wcale nie tak łatwo było im wejść na naszą łódź. Na pewno część ich działań była nastawiona na to, żeby trochę nas przetrzymać, zbudować w nas poczucie strachu. Najpierw zdalnie odcięli nam internet i przejęli kanał radiowy, potem przez dwie godziny krążyli dużą wojskową łodzią motorową dookoła naszej. Coś krzyczeli przez megafon, ale nie można było zrozumieć ani słowa przez hałas motorów, dronów, fal i wiatru.

W pewnym momencie podpłynęli pontonem z drabinką i próbowali wejść na pokład. Dzień wcześniej zabezpieczyliśmy obie burty „zasiekami" z lin, mebli i śmieci. Poprzewracali się po dro-

NINA PTAK

– prezeska Stowarzyszenia „Nomada", specjalistka ds. przemocy ze względu na płeć. Feministka, liderka, stratega. W „Nomadzie" prowadzi zespół zajmujący się wspieraniem osób cudzoziemskich z doświadczeniem GBV (gender-based violence) i współzarządza procesami organizacji.

eprasa.pl 069c1819a9

Fot. Global Movement to Gaza

eprasa.pl 069c1819a9

dze i to było komiczne, ale kiedy zobaczyliśmy zamaskowanych komandosów mierzących do nas z broni, to przestało być zabawnie. Nie wiedzieliśmy, co nas czeka.

> *Fakty były takie, że prawo stało po naszej stronie.* **PŁYNĘLIŚMY PO TYCH WODACH LEGALNIE**, *a okupacyjna armia Izraela próbowała nas nielegalnie zatrzymać.*

Nie słuchaliśmy więc rozkazów, ponieważ nie miały żadnej mocy, a protokół flotylli był jasny: nie zatrzymujemy się dopóki nie znajdą sposobu, żeby nas zatrzymać lub nie zaczną grozić otwarciem ognia.

Płynęliście nocą, z uzbrojonymi komandosami na pokładzie.

I od momentu porwania dalej stosowali swoje gierki. Jeszcze na łodzi starali się być w miarę uprzejmi. Było widać, że wykonują rozkazy, jest dobry i zły policjant, pytają czy chcemy jeść albo pić, ale proponują nam jedzenie, które wieźliśmy w ramach pomocy humanitarnej. Oczywiście wszystko cały czas nagrywali, potrzebowali złapać momenty, których potem użyją w swojej propagandzie.

Co działo się potem, gdy dobiliście już do portu?

Na wodzie przejęło nas wojsko, a na lądzie była jeszcze policja, służby więzienne, różnicy urzędnicy, pojawił się sam Ben-Gwir

eprasa.pl 069c1819a9

(minister obrony Izraela – przyp. red.). Mieliśmy trzy razy osobiste przeszukania. Niepotrzebnie, bo już podczas pierwszego zabrali nam wszystko, co mieliśmy. Kolejne przeszukania to było kuriozum, bo czego się bali? Że nam wyrosną gdzieś noże? To była technika tortur psychologicznych.

Byli brutalni, szarpali nas, kazali klęczeć w słońcu, upokarzali słownie. Od momentu dotarcia do portu nie dostaliśmy wody. Nie wiedzieliśmy, co się dzieje, przenosili nas z jednego miejsca do drugiego. W dużej hali przygotowali jakby labirynt ze stolików, rzucali nami pomiędzy przystankami jak workami ziemniaków, zadawali jakieś pytania, niektóre były absurdalne.

Próbowali nas zmusić, żeby różne papiery podpisywać.

A wy odmówiliście.

To były między innymi dokumenty deportacyjne. Mówili, że jak podpiszemy, to będziemy od razu deportowani, wrócimy do domów. Problem w tym, że ten dokument był przyznaniem się do zarzutów, które nam stawiali, czyli nielegalnego wtargnięcia do strefy militarnej Izraela, co oczywiście było kłamstwem. My nigdzie nie wtargnęliśmy, to oni nas porwali na wodach międzynarodowych i siłą przywieźli do portu. Umówiliśmy się na łodzi i w delegacjach, że osoby w dobrej formie psychicznej i fizycznej niczego nie podpiszą.

Podpisywały osoby, które miały jakieś poważne problemy zdrowotne, osoby starsze czy arabskiego pochodze-

eprasa.pl 069c1819a9

Fot. Global Movement to Gaza

eprasa.pl 069c1819a9

nia, które mogły mieć jeszcze większe trudności w obozie detencyjnym.

Jak już przeszliśmy przez te stoliki, zrobili nam mnóstwo zdjęć, kopii dokumentów, założyli teczki, zabrali nam wszystko – z lekami na receptę włącznie – wsadzili nas do więziennych transporterów. To były blaszane ciężarówki, różnej wielkości, niektóre na 20 osób, inne na 10, najmniejsze na dwie. Ja byłam w trzyosobowej celi, ciężarówka stała na słońcu, a było bardzo gorąco. Zamknęli cały dopływ powietrza, zaczęliśmy się tam dusić, walić w drzwi, wtedy włączali klimatyzację na full, robiło się bardzo zimno, wyłączali. Znów robiło się potwornie gorąco. I tak w kółko.

W końcu trafiliście do jednego z obozów detencyjnych.

Zostaliśmy przewiezieni do obozu detencyjnego o zaostrzonym rygorze Ketziot, który „słynie" ze stosowania przemocy seksualnej. Podróż trwała cały dzień, bez dostępu do wody, jedzenia i toalety. Dojechaliśmy, jak było już ciemno.

Ja wiedziałam, że to przetrwam – że to jest kwestia kilku dni, może tygodni. A Palestynki i Palestyńczycy są tam przetrzymywani miesiącami i latami, często bez żadnych zarzutów. Trafiają tam z łapanek na ulicy, z punktów dystrybucji żywności. Miałam świadomość, że palestyńscy zakładnicy są głodzeni, a nasze „tortury" to ich codzienność; w ostatnich dwóch latach w detencji zmarło prawie 80 osób (wg. danych ONZ od października 2023 r. – przyp. red.)

eprasa.pl 069c1819a9

Ściany cel były pokryte wiadomościami, wierszami i tekstami piosenek wyskrobanymi drucikiem, znajdowałyśmy poukrywane prezenty, jak zrobione z chleba koraliki modlitewne Tasbiha, to jak różaniec dla chrześcijan, czy wyrzeźbione w chlebowych kamyczkach inicjały.

W izraelskich więzieniach i obozach detencyjnych przetrzymywanych jest ponad 11 000 Palestynek i Palestyńczyków, w tym prawie 400 dzieci (w poniedziałek Izrael uwolnił prawie 2 tys. palestyńskich więźniów – przyp. red.).

Minister Jan Grabiec stwierdził, że wyprawa, w której wzięła pani udział, „bardziej przypominała wakacje niż misję", Małgorzata Kidawa-Błońska zarzucała uczestnikom, że chcieli zwrócić uwagę na siebie, a nie na Strefę Gazy. Krytyki pod waszym adresem było mnóstwo. Jak się pani czuła, słysząc takie słowa po powrocie?

Czułam się z tym potwornie, choć nie byłam aż tak bardzo zdziwiona.

> *W końcu nasze państwo polskie nadal jest* **WIELKIM SOJUSZNIKIEM IZRAELA**, *to się nie zmieniło w momencie, gdy ludobójstwo w Strefie Gazy się zintensyfikowało.*

eprasa.pl 069c1819a9

Fot. Global Movement to Gaza

W głowie mi się nie mieści, że Polska właśnie negocjuje umowę zbrojeniową z Izraelem, którego siłę militarną mierzy się w ilości zamordowanych cywilów. Poza tym już od momentu wypłynięcia słyszeliśmy ministra Sikorskiego, który mówił, że to jest jakiś wyjazd, a MSZ odradza wyjazdy w miejsca niebezpieczne.

Mój udział w misji był spowodowany między innymi tym. Chciałam pokazać swój sprzeciw wobec tego sojusznictwa, bo jesteśmy krajem demokratycznym, który w teorii wyznaje europejskie wartości demokratyczne, ale przyjaźnimy się z ludobójczym reżimem. To nie jest żadna wojna ani konflikt, tylko prawie 80-letnia okupacja. Fakt, że jest to ludobójstwo, został już potwierdzony nie tylko przez ONZ, przecież Międzynarodowy Trybunał Karny już w zeszłym roku wydał nakaz aresztowania za zbrodnie wojenne Benjamina Netanjahu, premiera Izraela.

Nasza misja to była legalna misja humanitarna, która miała dostarczyć pomoc do głodzonej populacji. Spełniała wszystkie przesłanki prawa humanitarnego i międzynarodowego, zapisów z Konwencji Genewskiej, Traktatu Rzymskiego, traktatów i umów międzynarodowych, które Polska podpisała i zobowiązała się przestrzegać. Mówienie, że to były wakacje, jest obrzydliwe i cyniczne.

Krytyczni są jednak nie tylko politycy rządzącej koalicji. Z raportu kolektywu Res Futura wynika, że co prawda 52,4 proc. komentujących przechwycenie flotylli krytycz-

eprasa.pl 069c1819a9

nie oceniało działania Izraela, nazywając to „piractwem" czy „łamaniem prawa międzynarodowego", ale z drugiej strony aż 39,1 proc. opowiadało się za działaniami Izraela, wiązało flotyllę z Hamasem lub prowokacją, a nie pomocą humanitarną.

Niestety, ludzie wierzą w propagandę. Trudno się temu dziwić, skoro minister Radosław Sikorski w momencie, w którym mamy zostać porwani, publikuje sondę, która jest przekłamaniem.

> *Chyba że minister ma absolutnie zerową wiedzę w tym temacie, bo jeżeli chodzi o deportację, to* **PAŃSTWO DEPORTUJĄCE OPŁACA** *wszystkie koszty.*

Ta sonda była manipulacją. Polska nie płaciła za deportacje, nie zrobiła nic (minister Sikorski pytał w internetowej sondzie, czy polskie państwo powinno ponosić koszt deportacji obywateli, którzy wyjeżdżają do miejsc niebezpiecznych – przyp. red.).

Fakt, opieka konsularna odwiedziła nas dwukrotnie, ale to żaden wielki wyczyn. Swoją drogą, polscy obywatele z rodzinami, którzy utknęli w Gazie na początku tego ludobójstwa, nie dostali nawet jednego procenta uwagi konsularnej, którą dostaliśmy my. Kiedy bomby spadały na ich domy, konsulat zostawił ich miesiącami bez żadnej pomocy. Nikt się nie interesował tym, czy żyją,

eprasa.pl 069c1819a9

rodziny w Polsce nie mogły się dodzwonić do konsulatu. Polacy nie kiwnęli palcem, żeby tych swoich obywateli ewakuować.

Czy cel, który flotylli przyświecał, został pani zdaniem osiągnięty?

I tak, i nie. Głównym celem flotylli było przełamanie blokady i otworzenie korytarza humanitarnego, co się niestety nie udało. Mieliśmy cichą nadzieję, że statków jest tyle, że chociaż jednemu uda się przedrzeć. Ale wiedzieliśmy też, że prawdopodobnie wszyscy zostaniemy porwani. Płynęliśmy też po to, żeby dać ludziom w Gazie poczucie, że są widziani i słyszani, że ktoś z nimi jest, że nie zostali porzuceni, tylko sojusznicy i sojuszniczki z całego świata chcą i próbują coś robić.

A w Polsce flotylla pozwoliła na przesunięcie jakiejś kolejnej linii, choćby w dyskursie na temat Gazy. Słyszę od ludzi, że przestali się bać głośno lub w określony sposób mówić na temat tego ludobójstwa. W końcu jest większe zainteresowanie Strefą Gazy i mam nadzieję, że temat nie ucichnie, bo potrzebny jest większy nacisk na polski rząd, aby zerwał stosunki z Izraelem. Trzeba mówić głośno, że jesteśmy oficjalnie przyjaciółmi morderców. Ta misja dowodzi, w jak podwójnych standardach żyjemy. Izrael traktował nas nieporównywalnie lepiej do tego, jak traktowani są Palestyńczycy w Gazie. Ale to my zwróciliśmy większą uwagę zachodnich, w tym polskich, mainstreamowych mediów, które milczały na temat ludobójstwa.

eprasa.pl 069c1819a9

Środa to szósty dzień rozejmu w Strefie Gazy, Donald Trump już obwieścił, że wojna jest skończona. Nie wierzy pani prezydentowi USA?

To jest kolejne zawieszenie broni w tym roku, w rozmowach o nim znów nie uczestniczyli Palestyńczycy. Jest to po prostu umowa biznesowa między Trumpem a Netanjahu, która na chwilę zatrzymała bombardowania. Obserwujemy powrót ludzi z południa na północ, ich niezłomność jest poruszająca. Ale wysiedlenia i kradzież ziemi na Zachodnim Brzegu postępują, nadal codziennie giną ludzie, a pomoc humanitarna i leki nadal stoją na granicy. Trudno mi nie być sceptyczną, biorąc pod uwagę to, ile razy Izrael już złamał własne ustalenia zawieszenia broni i przeprowadził kolejne masakry ludności cywilnej.

A jeśli to ludobójstwo naprawdę się teraz zatrzyma, to kto za nie odpowie? Izrael nie zostanie pociągnięty do żadnej odpowiedzialności? Przejdziemy gładko do tematu „odbudowy”? Przez kogo, Trumpa i Blaira? My nie składamy masztów, nie ufamy zawieszeniu broni. W dniu naszej deportacji zostało przejętych 150 aktywistów drugiej fali flotylli, planowane są kolejne.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 069c1819a9

PIWKO OD WOKULSKIEGO

Fot. Materiały prasowe

MARCIN DOROCIŃSKI *i Piotr Fronczewski w reklamie popularnego piwa*

eprasa.pl 069c1819a9

– KOMPLETNYM DNEM JEST PRZEDSTAWIANIE PICIA PIWA JAKO CZEGOŚ FAJNEGO. *Niech aktorzy, którzy reklamują piwo, przyjdą na oddział i zobaczą pacjentów, którzy po dwóch dniach pobytu u nas wchodzą w zespół odstawienny i szaleją. Chodzi o to, żeby nie namawiać do picia piwa, bo nałóg tak się „wślizguje": najpierw zaczyna się pić piwo, a potem sięga się po mocniejsze alkohole* – **TŁUMACZY PROF. LESZEK CZUPRYNIAK,** *kierujący Kliniką Diabetologii i Chorób Wewnętrznych w warszawskim szpitalu na Banacha.*

Rozmawiała **KATARZYNA PINKOSZ**

WIĘCEJ

Lekarze walczą dziś już nie tylko o zakaz sprzedaży alkoholu w nocy, ale też, za pana inspiracją, apelują do aktorów, sportowców i celebrytów, by przestali brać udział w reklamach piwa. Dlaczego pan – specjalista diabetologii – podniósł ten temat?

Jestem kierownikiem Kliniki Diabetologii i Chorób Wewnętrznych szpitala na Banacha. Połowa moich pacjentów to pacjenci z cukrzycą, a połowa pacjenci z chorobami wewnętrznymi, którzy

eprasa.pl 069c1819a9

są przyjmowani z izby przyjęć. Codziennie przyjmujemy pacjentów, którzy trafiają do nas z powodu ostrego lub przewlekłego picia alkoholu.

To osoby, które nadużywały alkoholu przez lata. Mają początek marskości wątroby albo już zaawansowaną marskość wątroby, ostre uszkodzenie wątroby, ostre zapalenie trzustki, zaawansowane przewlekłe zapalenie trzustki, zmiany w mózgu. Generalnie: co trzeci-czwarty pacjent, który leży w szpitalu na Banacha, jest tu dlatego, że ostro lub przewlekle pije.

Co trzeci-czwarty pacjent? To ogromne liczby. Tego tematu w ogóle się nie porusza.

PROF. LESZEK CZUPRYNIAK

– specjalista chorób wewnętrznych, specjalista diabetologii, kierownik Kliniki Diabetologii i Chorób Wewnętrznych Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego. Ukończył Akademię Medyczną w Łodzi, odbywał zagraniczne staże szkoleniowe i naukowe w Oksfordzie, Londynie i Wakefield (Wlk. Brytania), Maastricht (Holandia) i Miami (USA).

eprasa.pl 069c1819a9

Tak jest w każdym szpitalu, to powie każdy lekarz. To jest tak, że na nasz oddział specjalnie zwożą pijanych. W każdym szpitalu na każdym SOR-ze są tacy pacjenci. To norma. My tych ludzi wyprowadzamy z ostrego stanu. Raczej u nas nie umierają, chociaż zdarzają się zgony, zwłaszcza młodych ludzi w przebiegu ostrego zapalenia trzustki lub ostrego zapalenia wątroby.

Mieliśmy np. pacjenta, 49 lat. Nie pił dwa lata, potem wrócił do picia. Miał żonę, dwójkę dzieci. Leżał u nas prawie dwa miesiące. Umarł: wątroba mu się po prostu rozpadła z powodu marskości.

Teraz mam 40-latka, który trafił do nas z ostrym zapaleniem trzustki. Leży już ponad tydzień, część trzustki uległa martwicy, jest karmiony pozajelitowo. Czekamy, co będzie – może dojść do bardzo ostrego stanu i zgonu. On już miał dwa lata temu epizod ostrego zapalenia trzustki, leżał wtedy miesiąc w szpitalu. Po wyjściu dalej pił. Mimo że ma odpowiedzialną pracę.

Czyli nie była to osoba z tzw. „marginesu": bez pracy, wykształcenia, domu...

Nie. Choroba alkoholowa jest bardzo „demokratyczna". Trafiają do nas zarówno osoby z marginesu, z minimalnym wykształceniem, jak dyrektorzy finansowi firm, informatycy, specjaliści ds. cyberbezpieczeństwa, lekarze, nauczyciele, dziennikarze, budowlańcy. Ale też oczywiście bezdomni zebrani z ulicy. To cały przekrój społeczny.

eprasa.pl 069c1819a9

JEST PRZYZWOLENIE NA PICIE, A Z DRUGIEJ STRONY ALKOHOLICY SĄ OTOCZENI JEDNAK PEWNEGO RODZAJU POGARDĄ, BO TO „PIJACY"...

Fot. Materiały prasowe

eprasa.pl 069c1819a9

> *Problem polega na tym, że często* **WYCIĄGAMY TE OSOBY Z OSTREGO STANU**, *ale po wyjściu ze szpitala wszystko zaczyna się od początku.*

Wracają do picia...

Tak. Leczymy wszystkich, wszystkimi zajmujemy się równie troskliwie. Tylko że choroba alkoholowa wymaga dalszego leczenia. Każda z tych osób, zapytania, czy będzie dalej pić, odpowiada: „Nie będę, przestanę". Zdecydowana większość jednak wraca do picia, bo nie dostaje znikąd pomocy. Nie ma gdzie tych osób wysłać na przewlekłe leczenie.

Uratowaliśmy im życie, ale oni wracają do środowiska, które mieli. Jak takiej osoby nie poprowadzi się za rękę przez proces leczenia, to się jej nie wyleczy. A i tak wyleczalność jest niewielka. To bardzo trudna choroba. Państwo nie zajmuje się tym kompletnie, a są to ogromne dramaty ludzkie, rodzinne, społeczne, bo picie dezintegruje rodziny.

Zwykle jak mam jakiś problem, to czekam... aż mi przejdzie. Ale już od kilku miesięcy chodziłem z myślą, że coś z tym powinno się zrobić.

Mamy w społeczeństwie bardzo duże przyzwolenie na picie...

eprasa.pl 069c1819a9

Problem jest bardzo złożony. Jest przyzwolenie na picie, a z drugiej strony alkoholicy są otoczeni jednak pewnego rodzaju pogardą, bo to „pijacy”...

Muszę powiedzieć, że kino to jedna z moich pasji.

> *I gdy widzę moich ulubionych aktorów – Dorocińskiego, który ma grać Wokulskiego w „Lalce”, reklamującego piwo, Woronowicza, Kożuchowską czy takie osoby jak Małysz, Hołowczyc, Mann – to myślę, że* **TRZEBA ICH ZAWSTYDZIĆ**.

Bo to taki mit, że piwo nie szkodzi...

Tak, „piwo to w ogóle nie alkohol”. Ale my mamy pacjentów, którzy wypijają 10 piw dziennie. Ja już nie pytam pacjentów „Czy pan pije”, tylko „Ile pan pije”. Bardzo często pada odpowiedź „Nic”, a wtedy pytam „Ile to jest to »nic«?”. Czasem słyszę, że to jest „połówka na dwóch”. Albo kilka piw codziennie.

Myślę, że jako społeczeństwo powinniśmy nie zachęcać do picia. Nie ma reklam papierosów, wszyscy wiedzą, że papierosy to zło. Tak samo powinniśmy dążyć do niereklamowania alkoholu. Każdego. A już kompletnym dnem jest przedstawianie picia piwa jako czegoś fajnego. Niech ci aktorzy przyjdą na oddział i zobaczą,

eprasa.pl 069c1819a9

jak to wygląda, jakich przyjmujemy pacjentów, którzy po dwóch dniach pobytu u nas wchodzą w zespół odstawienny i szaleją. Biegają ze stojakami od kroplówek, nie można ich obezwładnić, bo w zespole odstawiennym nie czują bólu. Gadają od rzeczy, mają halucynacje. Często trzeba tygodnia, zanim minie okres ostrego zatrucia i zaczynamy z nimi normalnie rozmawiać.

Trudno wprowadzić zakaz reklamy, na której wszyscy zarabiają.

Oczywiście, jeśli mówilibyśmy o zakazie reklamy, to zaraz usłyszymy, że to zamach na wolność. Pomyślałem więc, żeby może ludzi, którzy bardzo przekonująco namawiają do picia po prostu zawstydzić. A może Ministerstwo Zdrowia zapłaciłoby za reklamę z aktorami i np. Dorociński zagrałby pijaka, którego zbiera się z ulicy, zasikanego, z uszkodzoną wątrobą?

Chodziłem z tym pomysłem od kilku miesięcy, aż w końcu napisałem apel do Naczelnej Izby Lekarskiej, żeby wystosowała taki apel do aktorów, celebrytów. Izba taki apel przyjęła. Ważne, żeby do aktorów dotarło, że udział w takiej reklamie to coś wstydliwego. Hołowczyc, który jest jednoznacznie pozytywną osobą, mówi o bezpiecznym prowadzeniu samochodu, a jednocześnie namawia do piwa. To nic, że do piwa „zero procent". Piwo to piwo… Alkoholu nie powinno się reklamować.

Ten apel o niereklamowanie alkoholu zbiegł się w czasie z dyskusją o zakazie sprzedaży alkoholu w nocy w Warszawie.

eprasa.pl 069c1819a9

WALKA Z ALKOHOLIZMEM TO PRZEDE WSZYSTKIM NIENAMAWIANIE LUDZI DO SIĘGANIA PO WIĘCEJ PIWA, NIEZACHĘCANIE ICH

Fot. Materiały prasowe

eprasa.pl 069c1819a9

Moim zdaniem zakaz nocnej sprzedaży alkoholu ma znaczenie, jeśli chodzi o porządek publiczny: będzie mniej pijanych na ulicach, mniej osób trafi na SOR-y. Ale to nie jest walka z alkoholizmem, to walka o porządek publiczny.

Walka z alkoholizmem to przede wszystkim nienamawianie ludzi do tego, żeby sięgali po więcej piwa, niezachęcanie do picia.

Problem w tym, że piwo często nie jest uważane za alkohol.

> *Gdy pytamy pacjentów, czy piją alkohol, to mówią, że nie.* **A PIWO?** *„A no piwo – tak”.*

Chodzi o to, żeby nie namawiać do picia piwa, bo nałóg tak się wślizguje. Najpierw zaczyna się pić piwo, a potem sięga się po mocniejsze alkohole. Nie powinno być reklam alkoholu, tak jak nie ma reklam papierosów. Ale jest potężne lobby, więc może byłaby bardziej skuteczna presja społeczna, żeby nie reklamować alkoholu. A przynajmniej żeby nie robiły tego osoby, które mają wielki wpływ społeczny.

Druga sprawa to leczenie, żeby tym osobom, które są uzależnione, pomóc.

To choroba na całe życie. Zawsze mam ogromny szacunek do osób, które wyszły z alkoholizmu. Często założyli nowe rodziny, bo stare się rozpadły. Liczą często każdy dzień, kiedy

eprasa.pl 069c1819a9

nie piją. To bardzo ciężka choroba i znikąd pomocy. Temat w ogóle nie istnieje w ochronie zdrowia. Teoretycznie zajmują się tym psychiatrzy, ale leczenie odwykowe w zasadzie nie jest prowadzone.

Gdy posłuchamy priorytetów Ministerstwa Zdrowia, to są wśród nich np. centralna e-rejestracja, lądowisko dla helikopterów. A my mamy konkretne problemy. Gdyby nie było osób nadużywających alkoholu, miałbym wolne łóżka w szpitalu. Skróciłyby się kolejki. To niedoceniany problem, o którym nikt nie mówi. Przyzwyczailiśmy się, że nic nie da się zrobić, że tak musi być.

Ten apel napisałem w poczuciu obowiązku za zdrowie publiczne i społeczne. Nie patrzmy na rząd, bo każdy rząd liczy tylko na wpływy z akcyzy i nie rozumie, że wydaje znacznie więcej na skutki alkoholizmu niż z akcyzy zyskuje. Już nie mówię o ludzkich dramatach – jednostkowych, rodzinnych, społecznych. Stąd mój apel do aktorów, celebrytów, sportowców: no niech Wokulski nie reklamuje piwa, bo to wstyd.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 069c1819a9

wprost

Fot. Facebook/ Przemek Saleta

Z NATURY JESTEM NIEŚMIAŁY

eprasa.pl:069c181989

– CHCĘ ZACHĘCIĆ PRZEDE WSZYSTKIM MŁODYCH LUDZI DO TEGO, ŻEBY BRALI ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA SWOJE ŻYCIE. *Oczywiście, można siedzieć i narzekać, że tego nie można, tamtego nie można. Ja, pochodząc z małej miejscowości, gdzie nie było żadnych sportów walki i trafiając na salę treningową dopiero w wieku 19 lat, miałem teoretycznie zero szans na osiągnięcie sukcesu. Ale włożyłem w to dużo, najpierw na własną rękę, a później na treningach już takich prawdziwych i sukces przyszedł dosyć szybko* – **MÓWI PRZEMYSŁAW SALETA.**

Rozmawiał **ANDRZEJ KWAŚNIEWSKI**

WIĘCEJ

Na rynek trafia książka, wywiad-rzeka z Przemysławem Saletą. Nie za wcześnie na takie podsumowania?

To nie jest podsumowanie. Właśnie dlatego, kiedy Aldona Sosnowska-Szczuka zaproponowała mi napisanie książki, początkowo nie bardzo chciałem się zgodzić. Jestem osobą, która koncentruje się na teraźniejszości. Nie wybiegam myślami za daleko w przyszłość, a przeszłość mam już za sobą, mam to już przemyślane. Dlatego nie bardzo chciałem się zgodzić na pisanie

eprasa.pl 069c1819a9

jakiejś książki biograficznej. Tym bardziej że nie sądzę, żebym jakoś specjalnie na to zasługiwał.

Natomiast po zastanowieniu uznałem, że nawet ze względu na moje dzieci warto by było napisać taką książkę, która by miała jakieś wartości motywacyjne, bo ja jestem zadowolony z tego, co zrobiłem, gdzie jestem, jaki jestem i z tego, że przeżywam życie według własnego scenariusza. Pomyślałem sobie, że można taką historię opowiedzieć.

O czym zatem jest ta książka?

Rozmowa toczy się wokół mojego życia zawodowego i prywatnego, ale bardziej w kontekście tego, jak sobie radziłem z różnymi problemami, a radziłem sobie w dużym stopniu dzięki temu, czego nauczył mnie sport. Summa summarum motywem przewodnim jest to, czego nauczyło mnie uprawianie sportu, jak mi się to przydaje nie tylko w życiu zawodowym, ale również prywatnym.

W twoim przypadku to się zresztą łączy?

Ja jestem takim tradycjonalistą pod tym względem, oldskulowym.

> *Dla mnie sport to oczywiście jest rywalizacja sportowa, ale to jest też dużo* **INNYCH WARTOŚCI** *typu szacunek do przeciwnika, umiejętność uznania porażki.*

eprasa.pl 069c1819a9

To jest sport, ktoś musi wygrać, ktoś musi przegrać, ciężko mieć pretensje do kogoś, kto cię pokonał, jeśli masz takie same szanse, żeby wygrać.

Sport nauczył mnie, że w gruncie rzeczy nie chodzi wcale o wygrywanie, tylko i w sporcie i w życiu chyba tak naprawdę chodzi o to, że masz marzenia, masz cel i w drodze do tego celu dajesz z siebie wszystko. Myślę, że warto mieć taką świadomość, bez względu na to, co robimy. Zawsze znajdzie się na świecie ktoś, kto w tej konkretnej rzeczy jest od ciebie lepszy.

Sam przez lata byleś absolutnie najlepszy, ale porażek też nie brakowało. Po każdej wstawałeś z kolan. Jakim cudem?

Zacznijmy od tego, że właściwie kariera sportowca to jest nieustanne pasmo mniejszych lub większych porażek. Od czasu do czasu przetykane mniejszymi lub większymi zwycięstwami. Tych porażek jest więcej i mówię tutaj o takich zwykłych rzeczach, jak drobne kontuzje, czasem gorszy dzień na treningu, wczoraj ci coś wychodziło, dzisiaj ci nie wychodzi. I musisz to przełamywać, musisz to sobie przemyśleć, poukładać w głowie, wyciągnąć wnioski. To doskonały przykład prawdziwości twierdzenia, że porażki to tak naprawdę nauka.

Mocno przeżyłem swoją pierwszą porażkę. W kickboxingu byłem niepokonany. Kiedy przeszedłem na boks zawodowy, miałem walkę z Timem Martinem w Chicago w 1992 r. z gościem, z którym powinienem teoretycznie wygrać jedną ręką, ale zabrakło trochę koncentracji, zagapiłem się. Martin miał czym uderzyć, trafił

eprasa.pl 069c1819a9

mnie. W pierwszej rundzie się podniosłem, odrabiałem straty, ale później w piątej rundzie trafił mnie ponownie i przegrałem tę walkę. Zastanawiałem się po tym pojedynku, co dalej? Tym bardziej że czułem ciśnienie wynikające ze zmiany dyscypliny sportowej.

I nie wszyscy ci wówczas kibicowali. Wielu zszokowała zmiana dyscypliny?

Środowisko pięściarskie było przekonane, że mi się w boksie nie uda, bo mam za dużo złych nawyków z kickboxingu i ja też się zacząłem po tej porażce zastanawiać, ale to jest trochę tak jak ze spadaniem z konia — albo na niego od razu wskoczysz, albo już nigdy nie wsiądziesz. Dlatego też mój trener, Angelo Dundee, bardzo szybko załatwił mi kolejną walkę, pięć tygodni po tej przegranej. Postanowiłem, że ta walka będzie dla mnie testem czy się nadaje do boksu, i wygrałem.

Wtedy zeszło ze mnie ciśnienie i stwierdziłem, że po prostu trzeba z tej poprzedniej przegranej wyciągnąć wnioski. Wiedziałem, co było przyczyną. Brak koncentracji i przekonanie, że z łatwością wygram.

> *W boksie przegrałem osiem walk, ale zadowolony jestem z tego, że nigdy nie przegrałem* **DWA RAZY Z TEGO SAMEGO POWODU**, *że się uczyłem na swoich błędach.*

eprasa.pl 069c1819a9

Sport jako droga życia i metafora życia?

W sporcie czy w życiu widzimy kogoś, kto osiągnął sukces w czymkolwiek. Kogoś, kto ten sukces już ma. Natomiast nie widzimy całej jego drogi. Nie widzimy różnych potknięć, codziennego przełamywania trudności, ograniczeń własnego ciała, możliwości i tak dalej i tak dalej. To jest ciągle zmaganie się z samym sobą i jak się nad tym zastanowić, właściwie dotyczy to każdej dziedziny życia.

W sporcie, jeśli ktoś postanawia trenować boks i przychodzi na pierwszy trening bokserski, to nie oczekuje, że wszystkie ciosy będą mu wychodzić prawidłowo już na pierwszym treningu. Wie, że musi przyjść na drugi i kolejne, wie, że każdą technikę trzeba wykonać setki tysięcy razy, żeby to zadziałało. Natomiast w życiu bardzo często jest tak, że ktoś czegoś próbuje, nie wychodzi mu i od razu stwierdza: a nie, nie nadaję się do tego, to nie dla mnie. No nie można tego wiedzieć po pierwszym razie, kiedy coś się nie udało. Trzeba w to naprawdę wejść, zaangażować się i wtedy dopiero się okazuje, czy masz dryg i talent do tego, czy ci się to podoba, czy nie.

Sport nauczył mnie konsekwencji działania w rzeczach, na których mi zależy i cierpliwości. Wiem, że jeśli chcę coś zrobić, to mogę to zrobić pod warunkiem, że włożę odpowiednio dużo pracy, poświęcę wystarczająco dużo czasu i zaangażowania. Sport też sprawił, że ja na różnego rodzaju problemy patrzę zupełnie

eprasa.pl 069c1819a9

inaczej. Nie chcę powiedzieć, że cieszę się, jak mam jakiś problem, ale czuję pewnego rodzaju ekscytację, czy sobie poradzę.

Problemy, które mnie się zdarzają – tak samo, jak każdej innej osobie – traktuję jako wyzwanie, a czasem jako przygodę. Najlepszym przykładem, o którym zresztą mówię w tej książce, są moje problemy zdrowotne.

Takie cię też nie omijały. Jak sobie z tym poradziłeś?

Fizycznie czułem się rzeczywiście bardzo słabo, czy to po oddaniu nerki, czy po przejściu Covidu, ale nie mentalnie. Właściwie to nie mogłem się doczekać momentu, kiedy wezmę się do roboty i wezmę swoje życie i swoją formę w swoje ręce, żeby coś z tym zrobić.

W tej książce chcę zachęcić przede wszystkim młodych ludzi do tego, żeby sami brali odpowiedzialność za swoje życie. Oczywiście, można siedzieć i narzekać, że tego nie można, tamtego nie można. Ja, pochodząc z małej miejscowości, gdzie nie było żadnych sportów walki i trafiając na salę treningową dopiero w wieku 19 lat, miałem teoretycznie zero szans na osiągnięcie sukcesu. Ale włożyłem w to dużo, najpierw na własną rękę, a później na treningach już takich prawdziwych i ten sukces przyszedł dosyć szybko.

Tak szczerze, to właściwie wszystko, co w życiu robię, poczynając od sportu, to robię w największym stopniu dla siebie, dla własnej satysfakcji i dlatego, że lubię to robić. Oczywiście, że bar-

eprasa.pl 069c1819a9

dzo się cieszę z odbioru, jaki mam ze strony kibiców i naprawdę bardzo doceniam, ale też, choć może to dziwnie zabrzmi, nigdy nie potrzebowałem kibiców, żeby mnie to motywowało do ciężkiej pracy, czy włożenia w walkę całego serca. Jak walczyłem na wyjeździe o mistrzostwo Europy z Krasniqiem to tam właściwie wszyscy byli przeciwko mnie, ale mnie ta niechęć kibiców właściwie dopingowała. Lubię takie wyzwania, ja przeciw wszystkim i udowodnić komuś, że nie ma racji.

Do tego trzeba mieć mocną psychikę?

Sport dużym stopniu nauczył mnie, jak kontrolować emocje. Także mój tato, ale później sport mi w tym pomógł. Boks jest sportem, w którym agresja jest potrzebna, ale musi być to kontrolowana agresja, bo jeśli dostaniesz w twarz i od razu chcesz oddać, no to zwykle od razu dostajesz jeszcze mocniejszą kontrę. Więc tutaj to wszystko musi być takie skalkulowane.

Próbowałem różnych sportów ekstremalnych i różne miałem przejścia w życiu, ale nie ma większej adrenaliny niż moment, kiedy wchodzisz do ringu. Wiesz, że może stać ci się krzywda. Na oczach tysięcy ludzi. To jest stres, który trzeba opanować. Moim zdaniem każdy sportowiec z sukcesami jest specjalistą od dwóch rzeczy. Jedna to kontrola emocji i zarządzanie stresem, a druga to motywacja.

Teoretycznie jak ktoś popatrzy z boku, to może wydawać się nudne, bo przecież przez lata dzień w dzień robisz to samo i po-

eprasa.pl 069c1819a9

prawiasz tylko jakieś tam szczegóły. Trzeba umieć znaleźć motywację, żeby chciało się pójść na trening, a nawet jak się nie chciało, to żeby się człowiek zmusił i poszedł.

> *To jest dosyć trudne, ale rzeczywiście* **ZARZĄDZANIE EMOCJAMI** *bardzo mi wychodzi i ogromnir się z tego cieszę. Staram się to przekazywać córkom, bo to się po prostu w życiu przydaje.*

Ja na przykład w ogóle nie podnoszę głosu i nie awanturuję się. Warto sobie wypracować takie nawyki, jak chociażby poczekać 10 sekund, zanim się coś powie, bo po tych 10 sekundach z buzi wychodzą ci często zupełnie inne słowa, niż pojawiłyby się w nerwach od razu.

Zazdroszczę, ale ten spokój wyniosłeś też chyba z domu?

Wydaje mi się, że w dużym stopniu osobą, którą miała największy wpływ na to, jaki jestem i jakie zasady w życiu przyjąłem i staram się stosować, był i jest mój ojciec, który jest bardzo skromną osobą z takim trochę azjatyckim podejściem do życia. W tym sensie, że nie lubi nikomu robić trudności, narzucać się, nie lubi też, jak ktoś mu zawraca głowę bez sensu, tylko raczej radzi sobie sam. Oczywiście, jak masz lat kilka czy kilkanaście to nie zauważasz tego, dopiero z perspektywy czasu widzisz pewne

eprasa.pl 069c1819a9

rzeczy i jakieś schematy zachowań i to, że stajesz się bardzo podobnym człowiekiem.

Wiele też nauczyłem się po drodze i też wiele rzeczy dał mi sport. Ja z natury jestem osobą nieśmiałą i z tą nieśmiałością miałem problemy. Już w szkole podstawowej musiałem ją zwalczać z racji tego, że występowałem właściwie na wszystkich akademiach, w konkursach recytatorskich i tak dalej. Nie jestem z natury showmanem, więc wymagało to jednak wysiłku, zmuszenia się, żeby wyjść na scenę i coś tam zadeklamować.

Później zacząłem interesować się sportami walki i kickboxingiem. Po pierwsze byłem chudy i słaby fizycznie. Po drugie też, jak każdy chłopak, chciałem umieć się bić. No i akurat trafiłem jeszcze na czas popularności Bruce'a Lee i filmu „Wejścia smoka". Jak zacząłem trenować na własną rękę w szkole średniej, to też moje ciało zaczęło się zmieniać, a ja nabierałem większej pewności siebie i tak się to potoczyło. Na miejsce studiów wybrałem Warszawę właśnie ze względu na to, że tu był wówczas najlepszy klub kickboxingu w Polsce.

Trudno wyobrazić sobie chudego Przemka na konkursie recytatorskim. Na dodatek byłeś też podobno bardzo zdolnym dzieckiem?

Wiesz, w małym mieście, dziecko nauczycielki, tak wypadało (śmiech). Moja mama była nauczycielką. Polonistka i germanistka

eprasa.pl 069c1819a9

uczyła też angielskiego i oczywiście zawsze nauka u nas w domu była bardzo ważna, więc ja niemiecki znałem z domu, angielskiego też się uczyłem.

> *Wydaje mi się, że nie byłem jakimś specjalnym kujonem, ale zawsze* **MIAŁEM ŚWIADECTWO Z PASKIEM**. *Powiedzmy, że miałem wystarczająco dużo zdolności, żeby sobie z tym radzić.*

Były też zajęcia dodatkowe, olimpiady matematyczne, olimpiady języka niemieckiego, konkursy recytatorskie, To nie osiągnięcia sportowe mam wpisane w świadectwie maturalnym (śmiech). Chociaż biegałem w reprezentacji szkoły, grałem w siatkówkę, w piłce ręcznej grałem na bramce, ale sporty drużynowe nigdy mnie jakoś nie pociągały.

Miałeś jakiś swoich sportowych idoli?

Właściwie to nie miałem... Są oczywiście zawodnicy, których styl walki bardzo mi się podoba, ale uważam, że każdy ma swoją drogę i to dotyczy praktycznie wszystkiego, również stylu boksowania, bo każdy z nas jest troszeczkę inny, to musi być dostosowane i do warunków fizycznych i do mentalności, i do tego, co ci natura dała, na przykład naturalnie mocny cios albo bardzo szybki refleks. Uważam, że każdy musi swój styl znaleźć i wypra-

eprasa.pl 069c1819a9

cować, podobnie zresztą jak swoją ścieżkę w życiu. Bo chyba na tym to polega, że szukamy czegoś.

Ja zresztą swoim dzieciom zawsze mówię, że w życiu tak naprawdę najważniejsza jest pasja. Tym bardziej że dzisiaj czasy mamy takie, że pasja, jeśli jesteś w niej dobry i masz do tego talent, może być twoim zawodem.

I w ringu i w życiu każdy powinien szukać takiej własnej ścieżki, na której jest mu dobrze. Ja nie mówię łatwo, bo nie zawsze jest łatwo. Jest takie powiedzenie: jak chcesz czegoś, czego nie masz, to musisz robić coś, czego do tej pory nie robiłeś. No i każdy musi tę drogę znaleźć na własny rachunek.

Tego uczyłeś również swoje córki?

Ja już mam dorosłe dzieci i mamy bardzo przyjacielskie relacje, ale wydaje mi się, że tak, mam duży wpływ na nie. Starsza córka to jest taka bardziej córeczka mamusi, idzie w swoją stronę, natomiast młodsza, widzę po różnego rodzaju zachowaniach, myślę, że się na mnie wzoruje i jestem z tego powodu bardzo zadowolony.

Ja właściwie też dzieciom nigdy niczego nie zabraniałem i nigdy nie było tak, że kazałem im coś robić. Natomiast mówiłem, jakie mogą być ewentualne konsekwencje. Jeśli się na to decydujesz, to jest to twoja odpowiedzialność. Jeśli to zrobisz, to bierzesz to na klatę. Tak dziewczyny funkcjonują i ja to bardzo doceniam. Nie muszę się denerwować ani napinać, mam zaufanie, wiem, że nie narobią głupot w życiu, a nawet jeśli narobią,

eprasa.pl 069c1819a9

to wezmą za to odpowiedzialność, a nie będę dzwonić z prośbą o pomoc.

Mówisz, że w życiu trzeba mieć pasję. Dalej masz jeszcze jakieś? Co cię dzisiaj napędza?

Na pewno sport jest takim motywem przewodnim w moim życiu i wokół sportu całe moje życie się toczy i będzie się toczyć. Tak jak ci powiedziałem na początku, ten sport najpierw mnie trochę wyciągnął z kompleksów. W pewnym momencie stał się karierą, potem zawodem, bo zacząłem zarabiać dzięki temu pieniądze. Potem stał się też takim kluczem, który otworzył mi drzwi do różnych możliwości, do pracy w mediach i tak dalej. Pomijam już, że zobaczyłem kawał świata, poznałem ludzi i przeżyłem rzeczy, którym bym bez sportu nie przeżył. Po przejściu na sportową emeryturę w sport dalej jest dużą i ważną częścią mojego życia, ale już trochę pod innym kątem. Teraz staram się namawiać ludzi do uprawiania sportu i do zdrowego trybu życia, bo po prostu wiem, jakie to jest ważne, ile może dać i jakim jest wsparciem.

Czasami wali ci się wszystko na głowę i wydaje ci się, że na nic nie masz siły, na nic nie masz wpływu. To, na co mamy wpływ to moja forma fizyczna. Jak mam jakiś bałagan w życiu i nie bardzo wiem, jak sobie z tym poradzić, to koncentruję się na treningu. Jest dla mnie jak medytacja i układanie sobie wszystkiego w głowie. Na treningu widzisz, jak reaguje twoje ciało, masz takie uczucie sprawczości, po drugie podnosi ci się samoocena, le-

eprasa.pl 069c1819a9

piej się czujesz i jest to już jakiś punkt wyjścia, żeby zacząć sobie ogarniać następne rzeczy.

Parę lat temu miałem sporo problemów zdrowotnych. Zaczęło się od operacji kręgosłupa, później jeszcze dwa covidy, udar i tak dalej. To właśnie znajomość własnego ciała wyniesiona z zawodowego uprawiania sportu i taka twardość, której mnie sport nauczył, sprawiły, że z tego wyszedłem. Zmieniłem zupełnie wiele rzeczy. Zmieniłem sposób trenowania, zmieniłem sposób odżywiania, bardzo zmieniłem swoje życie. Kiedyś to było przygotowanie jak najlepszej formy na dzień walki. Teraz to jest przede wszystkim zdrowie, samopoczucie i żeby jakoś sensownie wyglądać. Zacząłem interesować się biohackingiem i długowiecznością, wiele rzeczy pozmieniałem, ale sport jest dla mnie bardzo, bardzo ważny. Jak nie trenuję, powiedzmy, trzy dni, bo przykład nie mam czasu albo jakieś wyjazdy, to już czuję się źle.

Myślisz też o zdrowiu innych, angażujesz się w różne akcje?

> *Angażuję się w dwa rodzaje akcji. Jedne to te dotyczące transplantologii, to wiadomo ze względu na historie rodzinne, a drugie to* **AKCJE DOTYCZĄCE DZIECI**, *z racji tego, że jestem zwolennikiem wyrównywania szans.*

eprasa.pl 069c1819a9

Dzieci nie wybierają ani miejsca urodzenia, ani rodziców i czasem takim dzieciakom, szczególnie z małych miejscowości, wydaje się, że ponieważ są z małej miejscowości, to ich szanse na sukces są niewielkie. Ja zachęcam do tego, żeby nie bały się marzyć i nie bały się próbować te marzenia zrealizować. Ja jestem najlepszym przykładem tego, że to może się udać.

Ostatnio biorę też udział w akcji przeciwko hejtowi, bo jest poważny problem, czy wykłady motywacyjne dotyczące budowania pewności siebie i to najlepiej właśnie przez sport, bo to jest tak naprawdę świetna metoda do walczenia z hejtem.

W kickboxingu zdobyłeś wszystko, co było do zdobycia, udowodniłeś, że w boksie też jesteś mistrzem, zwalczyłeś nawet choróbska i przeciwności losu. Woda sodowa nie uderzyła ci do głowy? Choć raz?

Nie, nie uderzyła, nigdy (śmiech). Jak powiedziałem: nie rozpamiętuję starych walk i tego, co zdobyłem, czego nie zdobyłem i tak dalej. Cieszę się z tego, jak kibice mnie traktują, co mówią i bardzo to doceniam, ale jednocześnie nie uważam, żebym zrobił coś takiego, żebym mógł się zachowywać w jakiś sposób wychodzący poza normy zachowania.

Tak brutalnie mówiąc, no taki sobie zawód wybrałem i byłem w tym dobry. No nie wiem, jak ktoś jest bardzo dobrym szewcem, to z racji tego będzie się wpychał bez kolejki po bułki? To, że ludzie mogą oglądać mnie w telewizji, to nie daje mi prawa do

eprasa.pl 069c1819a9

domagania się czegokolwiek więcej od tego, co ma każdy inny. Po prostu.

Powiedziałeś kiedyś, że nie wyobrażasz sobie szczęśliwego życia bez marzeń. Masz jeszcze jakieś?

Moim marzeniem jest, żebym prowadził życie takie, jak prowadzę. Według własnego scenariusza, na własnych warunkach. Oczywiście, można sobie życzyć jak najwięcej zdrowia, ale tak naprawdę o wszystko, czego potrzebuję do życia, łącznie ze zdrowiem, to postaram się sam. W każdym razie zrobię w tym kierunku najwięcej, jak mogę. Nie mam jakichś konkretnych marzeń. Mam różne plany. Czy się ziszczą, to zobaczymy.

Właściwie to nigdy nie wiedziałem rok do przodu, co będę robił. Dlatego, że w boksie zawodowym mówi się, że pięściarz jest wart tyle, ile jego ostatnia walka. Przegrywasz walkę i wszystko może się zmienić.

Ciężko się więc nastawiać na jakiś plan długoterminowy, bo to nie jest praca w biurze. Natomiast jedno życie mi pokazało — każda rzecz otwiera ci następne możliwości. Czy z nich skorzystasz, czy nie, to już jest kwestia twoich decyzji.

Przemysław Saleta – jeden z najbardziej rozpoznawalnych polskich bokserów i kickbokserów, mistrz Europy w wadze ciężkiej, sportowiec, który przeszedł drogę od zawodowego ringu do roli medialnej osobowości. Karierę zaczynał w kickboxingu, zdobywa-

eprasa.pl 069c1819a9

jąc tytuły mistrza świata, a następnie z sukcesami walczył w boksie zawodowym. Prywatnie ojciec dwóch córek. Jego gest, oddanie nerki chorej córce, stał się jednym z najgłośniejszych i najbardziej poruszających w polskim życiu medialnym. Angażuje się w działalność charytatywną i inspiruje innych, by – jak sam mówi – „żyć w zgodzie ze sobą, nie z oczekiwaniami innych”.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 069c1819a9

SCENARIUSZ I REŻYSERIA
ANDERS THOMAS JENSEN
ZDOBYWCA OSCARA

82 MOSTRA INTERNAZIONALE D'ARTE CINEMATOGRAFICA LA BIENNALE DI VENEZIA 2025 Official Selection

OFFICIAL SELECTION tiff50 TORONTO INTERNATIONAL FILM FESTIVAL 2025

Warsaw Film Festival OFFICIAL SELECTION 2025

MADS MIKKELSEN

NIKOLAJ LIE KAAS

OSTATNI WIKING

TYLKO W KINACH od 17 października

SPRAWDŹ SEANSE

empik FILMWEB FACETPO40.pl DEMOTYWATORY.PL Militaria.pl

Fot. Beowulf Sheehan Źródło: Facebook/ Maciej Siembieda

ZŁO NIE POTRZEBUJE DIABŁA

– Przed kolejnymi morderstwami urządzali coś na kształt obrzędu. Stawiali na stole krzyż, zapalali świece, modlili się, a matka wypowiadała formułę. Dla nich to było jak wyrok śmierci na kogoś, kto podpadł rodzinie. Od tej chwili Józef (ojciec) i Czesław (starszy syn) mieli rok czasu na wykonanie „wyroku" – mówi **MACIEJ SIEMBIEDA, PISARZ, AUTOR KSIĄŻKI „GOŁOBORZE", WRACAJĄCY DO BRUTALNEGO MORDERSTWA PIĘCIOOSOBOWEJ RODZINY LIPÓW Z RZEPINA,** *do którego doszło w listopadzie 1969 r.*

Rozmawiała **KRYSTYNA ROMANOWSKA**

WIĘCEJ

Co to właściwie jest ta „gorączka grabińska"? Pojawia się w powieści, brzmi zagadkowo – skąd ten termin?

To określenie, które wymyśliłem na potrzeby książki. Opisuje ono pewien szczególny stan zaślepienia żądzą zemsty. „Gorączka grabińska" to taka „ślepota" emocjonalna, w której człowiek nie dostrzega już nic poza pragnieniem odwetu. Nazwa wzięła się z analogii do zachowania głuszca – takiego leśnego ptaka, który

eprasa.pl 069c1819a9

w okresie godowym wpada w trans, staje się głuchy i traci czujność, przez co myśliwy może podejść i złapać go wręcz ręką.

Podobnie bohater ogarnięty „gorączką grabińską” nie czuje strachu, nie liczy się z żadnymi konsekwencjami ani okolicznościami, tylko dąży za wszelką cenę do wykonania swojej zemsty. To oczywiście nie jest żadna jednostka chorobowa – literacka metafora na potrzebę pokazania, jak obsesyjna i pochłaniająca potrafi być nienawiść pchająca do odwetu.

MACIEJ SIEMBIEDA

– dziennikarz i autor powieści sensacyjnych. Był redaktorem naczelnym regionalnych gazet codziennych: „Nowej Trybuny Opolskiej”, „Trybuny Śląskiej” i „Dziennika Bałtyckiego”. Przez 30 lat pracy w prasie prowadził śledztwa historyczne, a za poświęcone im reportaże trzykrotnie otrzymał Nagrodę Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Autor siedmiu powieści z Jakubem Kanią („444”, „Miejsce i imię”, „Wotum”, „Kukły”, „Kołysanka”, „Orient” i „Sobowtór”), thrillera szpiegowskiego „Gambit” oraz sagi sensacyjnej „Katharsis”, „Nemezis” i „Kairos”.

eprasa.pl 069c1819a9

„Gołoborze" osadzone jest na świętokrzyskiej wsi, a historia w nim opisana – choć brzmi jak mroczna legenda – ma źródła w prawdziwych wydarzeniach. Pan sam pochodzi z Kielecczyzny. Kiedy po raz pierwszy zetknął się pan z tą ponurą opowieścią? Czy dorastał pan, słysząc o rodzinie Zakrzewskich z Rzepina i o tym, co się tam działo?

Można powiedzieć, że dorastałem w cieniu tych historii, choć jako dziecko nie wszystko rozumiałem od razu. Urodziłem się w 1961 r. i wychowywałem w Starachowicach, a więc regionie kieleckim. W latach 70., kiedy zacząłem jeździć do krewnych na wieś, docierały do mnie różne strzępy opowieści – takie ludowe „newsy" o konfliktach między rodzinami, o bójkach, o tym kto z kim ma na pieńku.

> *Pamiętam, że w niejednej wiosce całe przysiółki miały to samo nazwisko – istne klany – a* **WEWNĄTRZ TYCH RODÓW** *od lat kipiały waśnie o byle co:*

bo jeden drugiemu podebrał gruszki z sadu albo zaorał miedzę o parę centymetrów za daleko.

Kiedy pytałem mamę: „kto tu mieszka?", słyszałem ciągle te same nazwiska, a zaraz potem, że „ci z tamtymi to skłóceni, lepiej ich razem nie zapraszać na wesele, bo będzie draka". I faktycznie, bójki na weselach czy potańcówkach były wtedy niemal obowiąz-

eprasa.pl 069c1819a9

kowym elementem rozrywki – najpierw na gołe pięści, a jak emocje za bardzo wzrosły, w ruch szły sztachety albo i noże. Dzisiaj to się wydaje niewiarygodne, ale wtedy nikt się specjalnie nie dziwił – ot, lokalny folklor. Dla mnie jako chłopaka ci lokalni awanturnicy byli wręcz pierwszymi „bohaterami" z opowieści. Zanim poznałem literackich zawadiaków pokroju Azji czy Andrzeja Kmicica, słuchałem legend o Krzyśku z Wielkiej Wsi czy innym zabijace z Nowej Słupi, który na zabawie potrafił jednym ciosem powalić trzech – i lepiej było mu nie podpadać. Takie mieliśmy realia.

Właściwie konkretnie o Zakrzewskich – tych prawdziwych mordercach z Rzepina – po raz pierwszy usłyszałem jako nastolatek. W liceum trafił do mojej klasy chłopak z tej miejscowości i to on mi przybliżył tę historię. Mimo że od tragedii minęło już parę lat i sprawców skazano na śmierć, ludzie nadal mówili o tym szeptem. Ta atmosfera tajemnicy i strachu udzieliła się i mnie.

Przez długi czas zastanawiałem się nawet, czy ja sobie tego wszystkiego nie podkolorowałem w dzieciństwie – bo prawie nikt głośno o tym nie opowiadał, jakby temat był przeklęty. Dopiero wiele lat później, już jako pisarza, kolega z liceum zaprosił mnie do biblioteki w Sanoku na spotkanie autorskie. Zapytałem go przy herbacie: „Słuchaj, czy to, co pamiętam o Zakrzewskich, to wydarzyło się naprawdę, czy mi się przyśniło?" On potwierdził, że wszystko było prawdą – i to dodało mi odwagi, żeby w końcu o tym napisać. Tym bardziej, że nikt dotąd tej historii nie opisał

eprasa.pl 069c1819a9

ani nie zbadał – owszem, są akta sądowe, ale w ludzkiej pamięci to funkcjonowało tylko jako ponura, półzapomniana legenda.

Co ciekawe, moja mama ma 94 lata, jest bardzo sprawna, codziennie czyta książki, jest na bieżąco.

> *Kiedy się dowiedziała, że w książce pojawią się bracia wzorowani na Zakrzewskich, pierwsze jej pytanie brzmiało: „Synu, a ty nie boisz się,* **ŻE ONI SIĘ ZEMSZCZĄ***?”*

Ja mówię: „Mamo, ale przecież ich powiesili na początku lat 70. Nie ma po nich śladu. Został tylko zdziczały sad, dom, którego nikt nie ruszył, wszystko przeklęte”. Ale dla niej, wychowanej w tamtym świecie, to pytanie było oczywiste.

Przypomnijmy – chodzi o brutalnie zamordowanie pięcioosobowej rodziny Lipów z Rzepina w listopadzie 1969 r. i podpalenie domu. Wśród ofiar była także 18-letnia kobieta w ciąży. Wyrok, po śledztwie, wykonano w 1971 r. na Józefie (ojcu) i Czesławie (synu). Najmłodszy Adam powiesił się kilka lat później w celi.

A łatwo zapomnieć nie było – bo strach przed Zakrzewskimi długo siedział w ludziach. Proszę sobie wyobrazić, że kiedy w fabryce ciężarówek w Starachowicach na nocnej zmianie płacono najlepiej, to i tak żaden pracownik z Rzepina nie chciał brać nocki.

eprasa.pl 069c1819a9

Nikt – przez lata – nie zgadzał się zostawić domu po zmroku bez opieki. Ludzie się po prostu bali, że któregoś ranka wrócą, a chałupa spalona, rodzina zarąbana siekierami. I coś w tym było, bo Zakrzewscy naprawdę potrafili się mścić na tych, którzy nie byli im ulegli.

Kolega z tamtych stron pokazywał mi kiedyś bliznę postrzałową na łydce – oberwał śrutem, bo odważył się pójść na grzyby do lasu „bez pozwolenia" Zakrzewskich. Innemu dzieciakowi, który rzekomo ukradł im parę śliwek czy jabłek, zafundowali traumę na całe życie – wrzucili go na cały dzień do chlewu ze świniami. Świnie co prawda go nie zjadły, ale można sobie wyobrazić, co ten malec przeżył – potem latami leczono go psychiatrycznie. Takie rzeczy działy się naprawdę. No i były oczywiście morderstwa, jedno po drugim...

Zakrzewscy może byli skrajnym przypadkiem, ale prawdę mówiąc tamta okolica w tamtych czasach zdawała się rodzić wielu groźnych typów. Sam pamiętam kilka takich ponurych, zawziętych postaci we wsiach – chodziło się do kościoła w białej koszuli, a po mszy taki jeden z drugim szedł na zabawę i lepiej było mu drogi nie zajść. Jako dzieciak słyszałem nieraz: „Uważaj na tego, zejdź z drogi tamtemu...". To był po prostu element krajobrazu.

Wspomina pan o bójkach na weselach – że to była wręcz „tradycja". Tyle że często kończyło się tragicznie. My, mieszczuchy, czasem trywializujemy takie historie: „a, chłopaki się pobili po pijaku". Ale z tego, co pan mówi, wynika, że to były

eprasa.pl 069c1819a9

regularne wojny na serio – młodzi chłopcy zabijali się nawzajem na weselach. W zamkniętej społeczności, gdzie wszyscy się znają, kwitła przemoc między sąsiadami. Skąd brała się aż taka agresja? Dlaczego sąsiedzi potrafili latami toczyć krwawe spory o – wydawałoby się – drobiazgi?

Trochę to nasza polska specjalność, proszę pani. My, Polacy, od zawsze uwielbiamy się dzielić na grupki, szukać sobie wroga, stawać pod jakimś sztandarem przeciw komuś innemu. Taki sport narodowy. Wystarczy spojrzeć na kibiców piłkarskich – biją się na śmierć i życie za swój klub.

A na świętokrzyskiej wsi? Tam nie było ani różnych klubów, ani partii politycznych, ani obcych „elementów". Społeczność była jednorodna do bólu – wszyscy swoi, katolicy, często nawet skoligaceni ze sobą, bo żadnej migracji ani świeżej krwi tam od pokoleń nie zaznali. Więc jeśli pojawiały się antagonizmy, to mogły być tylko między rodzinami. Rodzina na rodzinę – jak w plemieniu. Ludzie jednoczyli się w obrębie swojego rodu, a przeciwko sąsiedniemu. A powody konfliktów?

Absurdalnie błahe, i to jest w tym najstraszniejsze. Honor, duma, urażona ambicja – bywały ważniejsze niż życie. Weźmy choćby słynną „zbrodnię połaniecką", która rozegrała się siedem lat później niż rzepińska – tam poszło o kawałek kiełbasy wyniesiony z wesela. Pięć osób zamordowanych siekierą, bo podejrzewano sąsiadów o kradzież wędliny.

eprasa.pl 069c1819a9

Albo inny przykład: w mojej powieści pojawia się scena odmówienia ręki – dziewczyna z jednej rodziny nie chciała wyjść za syna konkurencyjnego rodu.

> *Taki afront, „**TA ZNIEWAGA KRWI WYMAGA**”. I rzeczywiście – tam uznano, że cała rodzina panny okryła ich hańbą, więc trzeba ją ukarać krwią.*

To jest mentalność, którą dziś trudno zrozumieć, ale tam tak było. Młodzi chłopcy darli się na weselach sztachetami nie dla zabawy, tylko na serio – do ostatniej kropli krwi. Chcę jednak podkreślić: opisując to, nie mówię przecież, że świętokrzyska prowincja to jakaś ziemia potworów. Piszę o tym, czym nasiąkłem, co było częścią tamtejszego życia. Byłem reporterem – trzymam się faktów. Moim zdaniem nikogo nie krzywdzę tą opowieścią.

A wracając do pytania – dlaczego inni przez lata milczeli i pozwalali, by działy się takie rzeczy? Proste: bo to były „sprawy prywatne”. Otoczenie uważało, że nie wolno się wtrącać. „To ich rodzinne porachunki – nie nasze”. Jeżeli jakiś Kazik zabił Józka, bo od dawna mieli kosę, to cała wieś przyjmowała, że „widocznie się należało”. Nie doniosą, nie zeznają – bo sami kiedyś mogli być w podobnej sytuacji.

Niech pani zwróci uwagę: tam panowała zmowa milczenia, która niesamowicie utrudniała ściganie przestępstw. Przecież

eprasa.pl 069c1819a9

wszyscy w okolicy wiedzieli, że to Zakrzewscy zarąbali i spalili rodzinę Lipów w 1969 r. – i milicja też się tego domyślała. Ale dowodów brak, świadków brak – nikt nic nie widział, nikt nic nie powie. Śledztwo trwało dwa lata czy dłużej! Ludzie mieli poczucie, że pewne akty przemocy są wręcz usprawiedliwione, jeśli wynikają z „uzasadnionego żalu" czy obrony honoru. Takie było ciche przyzwolenie na zło, które uważano za element lokalnego obyczaju. Mało tego – te waśnie rodzinne niekiedy były tak zakorzenione, że stawały się sposobem na życie.

Jest nawet anegdota o młodym adwokacie, który przyszedł kiedyś do dziadka – też prawnika – i chwali się: „Dziadku, udało mi się pogodzić dwa rody, co to się pod Świętym Krzyżem kłóciły!". A dziadek załamuje ręce: „Boże drogi, przecież ta sprawa żywiła rodziny w sądzie od czterech pokoleń, a ty ją kończysz?!".

To oczywiście anegdota, ale oddaje istotę rzeczy: tam kłótnia była dziedziczona, stawała się częścią tożsamości. Syn nienawidził tego, kogo nienawidził dziadek, choć już nawet nie bardzo pamiętano, o co poszło. Musieli się bić, bo tak trzeba, bo „nie można dać się tak potraktować". To niesamowicie mroczny mechanizm, zamknięty krąg przemocy. Ja to porównuję do takich górskich plemion z Albanii, gdzie przez dziesięciolecia całe klany tkwiły w krwawej vendetcie.

Skoro już pan wspomniał o Albanii – rzeczywiście ta opowieść przywodzi na myśl krwawe porachunki rodowe z dale-

eprasa.pl 069c1819a9

kich zakątków świata. Ale tam, czy to w Albanii, czy na Sycylii, często w tle były pieniądze, wielkie mafijne interesy, przemyt – jakaś władza albo zysk. A tu? Tu jest bieda zabita dechami i ludzie okładający się siekierami o kiełbasę albo o śliwki z sadu. Paradoksalnie właśnie brak racjonalnych motywów czyni tę historię jeszcze bardziej wstrząsającą.

Zgadzam się w zupełności. W świętokrzyskiej vendetcie nie było nic z mafijnej kalkulacji. Żadnych materialnych zysków, żadnej polityki – sama ambicja, emocje i ciemna, zaściankowa sprawiedliwość. Oczywiście Zakrzewscy przy okazji dopuszczali się i rozbojów, kradli, rabowali – zdarzało im się zamordować kogoś przy okazji napadu rabunkowego. Na przykład zabili sołtysa Lipę dokładnie w noc po tym, jak zebrał podatki od mieszkańców, więc zginął człowiek i zginęły pieniądze. Można by pomyśleć: motyw rabunkowy. Ale to był tylko pretekst. Prawdziwym powodem była uraza.

Sołtys ich ponaglał do płacenia zaległych podatków, wtrącał się – więc stał się wrogiem. Pieniądze to przy okazji zabrali, czemu nie, ale nie one były celem. Generalnie za tą przemocą nie stały pobudki ekonomiczne. To nie było tak jak w mafii: „zabijemy cię, bo przejąłeś nasz narkobiznes". Nie – tu było: „pokażemy ci, żebyś nas szanował". I społeczność to rozumiała. Było milczenie, o którym mówiłem – bo skoro kogoś zabili „za swoje", to ludzie kiwali głowami: „w sumie mu się należało, nie wtrą-

eprasa.pl 069c1819a9

cajmy się". Gdyby tam chodziło o pieniądze, może szybciej ktoś by ich wytępił czy wydał władzom. A tak – każdy siedział cicho.

Czyli mamy coś uniwersalnego: mała, hermetyczna społeczność, w której z braku zewnętrznych „wrogów" ludzie wynajdują sobie wrogów wewnątrz. Honorowe porachunki, niesnaski urastające do rangi śmiertelnych klątw... Czy uważa pan, że takie zjawisko mogło zdarzyć się gdziekolwiek indziej, czy jednak Kielecczyzna była pod tym względem specyficzna? Mówiąc inaczej: czy „historia w stylu Zakrzewskich" mogłaby się wydarzyć w innej części Polski albo świata?

Myślę, że tak – wszędzie tam, gdzie warunki są podobne. W każdej małej, izolowanej społeczności może zrodzić się coś takiego. Nie znam dobrze innych regionów wiejskich, żeby autorytatywnie porównywać, ale ludzie wszędzie mają podobne instynkty. Proszę spojrzeć:

> *nawet w bogatym kraju w centrum Europy kibice piłkarscy potrafią* **TŁUC SIĘ NA ŚMIERĆ ZA BARWY KLUBOWE**. *To czemu w zapomnianej wiosce na Kielecczyźnie mieliby być świętsi?*

Tam też szukano byle pretekstu, żeby podnieść swoją wartość kosztem kogoś.

eprasa.pl 069c1819a9

Gdy warunki społeczne sprzyjają – brak perspektyw, nuda, ciasnota myślenia – to najdrobniejsze wydarzenie może uruchomić lawinę złych emocji. Machnięcie skrzydeł motyla – a w efekcie śmierć człowieka. Kawałek kiełbasy z wesela, jak mówiłem, mógł doprowadzić do masakry. Nie twierdzę, że ludzie z natury rodzą się tam źli. Po prostu w takich warunkach pewne archaiczne mechanizmy się uaktywniają. Jeśli nie ma kto zareagować z zewnątrz, zatrzymać tego, to spirala się nakręca.

W powieści – podobnie jak w prawdziwej historii Zakrzewskich – kluczową rolę odgrywa postać matki, stojącej jakby na straży tej spirali nienawiści. W przypadku Zakrzewskich krążyły opowieści, że przed dokonaniem zabójstwa cała rodzina zbierała się nocą przy świecy i krucyfiksie, a matka wygłaszała coś w rodzaju wyroku: „niech skapnie" – co ponoć oznaczało zielone światło do zabicia wskazanej osoby. Brzmi to jak jakaś mroczna ceremonia, ludowy rytuał zemsty. Kim była ta kobieta? Myśli pan, że to w niej tkwiło źródło całego zła?

> *To był prawdziwy* **MATRIARCHAT W NAJGORSZYM WYDANIU**. *Proszę sobie wyobrazić: ojciec – pijak i brutal, synowie – prymitywni zabijacy, a jednak wszystkim dowodziła ona.*

eprasa.pl 069c1819a9

Trzymała ich w garści. Z relacji sądowych wynika (to już nie tylko legendy), że przed kolejnymi morderstwami urządzali coś na kształt obrzędu. Stawiali na stole krzyż, zapalali świece, modlili się, a matka wypowiadała formułę.

Dla nich to było jak wyrok śmierci na kogoś, kto podpadł rodzinie. Od tej chwili Józef (ojciec) i Czesław (starszy syn) mieli rok czasu na wykonanie „wyroku" – czyli zabicie delikwenta. Prawda, że upiorne?

W mojej powieści ten motyw oczywiście też się pojawia, bo to esencja całej historii – zemsta podniesiona do rangi niemal religijnego obowiązku. Ta kobieta stworzyła z zemsty rytuał i nadała mu sankcję boską: krucyfiks i świeca miały sprawić, że nawet Pan Bóg pobłogosławi ich zbrodni. Ona im to usprawiedliwiała. Trochę jak lokalna wiedźma, która rzuca urok.

Zresztą na Kielecczyźnie takie „czary" nie były niczym niezwykłym – ludzie wierzyli w uroki, praktykowali różne gusła od pokoleń. Więc ona tylko wykorzystała te ludowe wierzenia do swoich celów. I proszę – podziałało. Synowie byli jej ślepo posłuszni, bali się jej bardziej niż milicji. Na procesie – to też ciekawy smaczek – kiedy już ich złapali, synowie zrzucali winę jeden na drugiego, a obaj na ojca… a ojciec i synowie razem mówili: „To mama kazała". Trochę się zrobił efekt „mamusi", jak w Norymberdze: „Wykonywałem tylko rozkazy".

eprasa.pl 069c1819a9

Tylko że mamusi nic nie zrobiono. Ostatecznie sąd nie znalazł dowodów, by ją skazać – ona do końca wszystkiemu zaprzeczała, a bez twardych dowodów nie mogli babci posadzić. Więc paradoksalnie ta najciemniejsza postać wymknęła się sprawiedliwości.

Czy ona była źródłem zła? Moim zdaniem tak, była spiritus movens. Gdyby nie ona, to może ten ojciec z synami zabijaliby i rabowali bardziej przypadkowo, dla korzyści. A ona nadała temu ideologię, rytuał, sens. Kreowała wrogów do wyeliminowania. Każdy „wyrok" musiała uzasadnić: że „Kowalski nas obraził, nadepnął nam na honor, więc musi odpokutować krwią". I wtedy mówiła swoją formułę: „niech skapnie" – czyli niech krew kapie. Straszne słowa. Ale trzeba też powiedzieć uczciwie: ta kobieta sama wyrosła w tym chorym świecie. Ona nie spadła z kosmosu. Była przesiąknięta lokalnym złem od dziecka – pewnie widziała takie rzeczy wokół siebie, może w rodzinie były jakieś traumy wojenne czy powojenne…

Zło, niestety, dużo łatwiej wsiąka w ludzi niż dobro. I ci ludzie – mam na myśli całą rodzinę Zakrzewskich – byli dziedzicami pokoleń krzywd, przemocy, biedy, upokorzeń. Ta matka nie znała innej drogi niż zacietrzewienie i okrucieństwo. Więc choć kusi, żeby całą winę zwalić na nią jako wiedźmę, to musimy pamiętać, że to był szerszy, społeczny fenomen. Trudno wyrokować. Do dziś się zastanawiam, gdzie leży źródło takiego zła. W jednostce czy w kulturze? Chyba jedno napędza drugie.

eprasa.pl 069c1819a9

Trudno uwierzyć, że to wszystko działo się naprawdę i to zaledwie kilkadziesiąt lat temu – już w drugiej połowie XX w., nie w średniowieczu. Dzisiejsza Kielecczyzna jest zupełnie inna. Tamten świat wydaje się tak odległy, że aż nierealny. Czy pisząc „Gołoborze" miał pan poczucie, że opisuje coś na kształt ginącej legendy? Że to już historia, która dla młodszych zabrzmi niewiarygodnie?

Faktycznie, tempo przemian cywilizacyjnych jest niesamowite. Dzisiejsza polska wieś, nawet najbiedniejsza, to inny kosmos niż ta z mojej młodości. Ja w 1980 r. – proszę sobie wyobrazić – pojechałem na studia z Kielecczyzny do Opola. I kiedy jechałem autobusem przez opolskie wsie, nie mogłem się nadziwić murowanym domom. Wszędzie stały solidne, ładne domy z ogródkami. Jechałem i pytałem sam siebie: „Kiedy to miasto się skończy?". A to po prostu były normalne wsie na zachodzie Polski.

Dla mnie, 19-latka spod Łysej Góry, to był szok – jakbym się przeniósł w przyszłość. Bo u nas wtedy, w 1980 r., we wsiach wciąż stały głównie biedne, drewniane chaty kryte papą, z klepiskiem zamiast podłogi. Dziś młody człowiek, słysząc taką historię jak Zakrzewscy, pewnie pomyśli, że to jakaś baśń grozy. A to była prawda.

Zależało mi właśnie, żeby tę prawdę opowiedzieć i ocalić od zapomnienia – a jednocześnie rozliczyć się z nią.

eprasa.pl 069c1819a9

> *Szczerze mówiąc, miałem sporo wątpliwości przy pisaniu „Gołoborza". Bałem się, czy nie popadam w przesadę,* **CZY NIE DEMONIZUJĘ LUDZI** *z moich stron.*

Dlatego w posłowiu do powieści bardzo drobiazgowo wyjaśniam, co z tych najstraszniejszych wydarzeń jest autentyczne. A zapewniam – prawie wszystko. Te okropności, które opisuję – łącznie z facetem, który zbudował trumnę dla swojej ofiary, zanim ją zamordował, i łącznie z historią chłopaka, który zginął pod pociągiem (to akurat mój kuzyn) – to są rzeczy zasłyszane przeze mnie osobiście od ludzi, których to spotkało. Niczego tu nie wymyśliłem dla efektu. Jeśli coś brzmi niewiarygodnie – tym gorzej, bo to znaczy, że rzeczywistość przerosła wyobraźnię. Musiałem to z siebie wyrzucić.

Myślę, że ta książka we mnie dojrzewała kilkadziesiąt lat i w końcu sama się napisała. Ktoś może zapytać: „Po co wracać do takich traum? Po co jątrzyć?". Ale wydaje mi się, że milczenie nie jest dobrą drogą. Mnie jako pisarza interesuje zrozumienie – jak to się dzieje, że zwykli ludzie latami pielęgnują zło, które staje się ich największym przekleństwem. „Gołoborze" to dla mnie opowieść nie tylko o tamtych konkretnych wydarzeniach, ale o czymś uniwersalnym: o ciężarze dawnych krzywd,

eprasa.pl 069c1819a9

które mogą kształtować kolejne pokolenia, jeśli się ich w porę nie przerwie.

Aż się prosi o serial na Netfliksie...

Rzeczywiście, materiał jest niesamowity, choć trudny. Z jednej strony mamy przecież sagę rodzinną, pełną sekretów, napięcia i gwałtownych zwrotów – idealny temat na scenariusz. Ta cała duszna atmosfera, wszystkie zależności rodzinne – to gotowy dramat czy thriller psychologiczny. Z drugiej strony akcja toczy

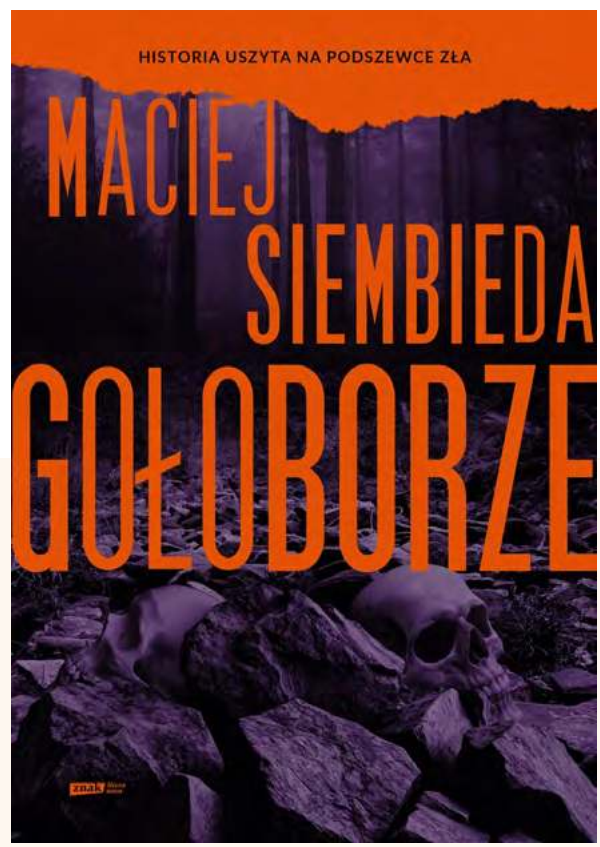

Maciej Siembieda
„Gołoborze”
Znak Literanova

eprasa.pl 069c1819a9

się wolniej niż w typowym kryminale, więcej tu czytania między wierszami. W serialu dałoby się to jednak pokazać – czasem obraz potrafi nawet mocniej oddziaływać niż tekst.

Gdybyśmy zrobili taki eksperyment myślowy i wyobrazili sobie, że na taką wieś przyjeżdża współczesny psycholog, antropolog czy inny specjalista od ludzkich zachowań, to myślę, że taki człowiek niczego by się tam naprawdę nie dowiedział. Mógłby przyjechać, popatrzeć, pośmiać się, opisać w stylu „Konopielki" jakieś dziwne, prymitywne rytuały, może nawet egzotyczne obyczaje, ale nie dotarłby do sedna.

Powiedziałby pewnie, że to ludzie bardzo gościnni, serdeczni, otwarci, zawsze rękę podadzą, pomogą. Ale pod spodem kryły się rzeczy, których nikt nie chciał nazywać – dawne krzywdy, zapiekłości, uprzedzenia. To nie była hodowla morderców. Tam zło nie brało się z psychopatii, tylko z patologii – z prywatnych zaszłości, które ciągnęły się od pokoleń. Czasem już nikt nie pamiętał, o co poszło, ale wszyscy wiedzieli jedno: „tych się nie lubi".

Chciałbym, żeby widz czy czytelnik po takiej opowieści pomyślał sobie: „Dobrze, że to już przeszłość – ale uważajmy, by do tego nie wracać". Bo zło wcale nie potrzebuje diabła. Wystarczy, że ludzie zacisną w sobie dawną nienawiść – a ona może przetrwać wszystko, nawet zmianę świata wokół nich.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 069c1819a9

wprost

REDAKTOR PROWADZĄCY: *Szymon Krawiec*

SEKRETARZE REDAKCJI: *Katarzyna Dobrowolska, Leszek Bugajski*

REDAKTOR: *Paulina Socha-Jakubowska*

ZESPÓŁ: *Piotr Barejka, Magdalena Frindt, Jakub Mielnik, Joanna Miziołek, Agnieszka Niesłuchowska, Eliza Olczyk, Katarzyna Pinkosz, Katarzyna Świerczyńska*

STUDIO „WPROST": *Karol Kinal (kierownik) Anna Abratańska*

KONSULTACJA ARTYSTYCZNA: *Victoria Lisiecka*

WYDAWCA: *Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Wprost" Sp. z o.o.*

BIURO REKLAMY: *reklama@wprost.pl, tel.: 22 347 50 00*

ADRES REDAKCJI: *Batory Office Building II, Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa, tel.: 22 347 50 00 (recepcja), www.wprost.pl*

Wydawca tytułu, spółka AWR „Wprost", należy do Grupy Kapitałowej PMPG Polskie Media SA

ISSN *02091747*

NA PODSTAWIE ART. 25 UST. 1 PKT 1B PRAWA AUTORSKIEGO WYDAWCA WYRAŹNIE ZASTRZEGA, IŻ DALSZE ROZPOWSZECHNIANIE MATERIAŁÓW OPUBLIKOWANYCH W TYGODNIKU „WPROST" JEST ZABRONIONE.

© WSZYSTKIE MATERIAŁY W TYGODNIKU CHRONIONE SĄ PRAWEM AUTORSKIM. WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE. DALSZE ROZPOWSZECHNIANIE TREŚCI ARTYKUŁU TYLKO ZA ZGODĄ WYDAWCY. REGULAMIN I WARUNKI LICENCJONOWANIA MATERIAŁÓW PRASOWYCH NA WWW.WPROST.PL/REGULAMIN/

eprasa.pl 069c1819a9